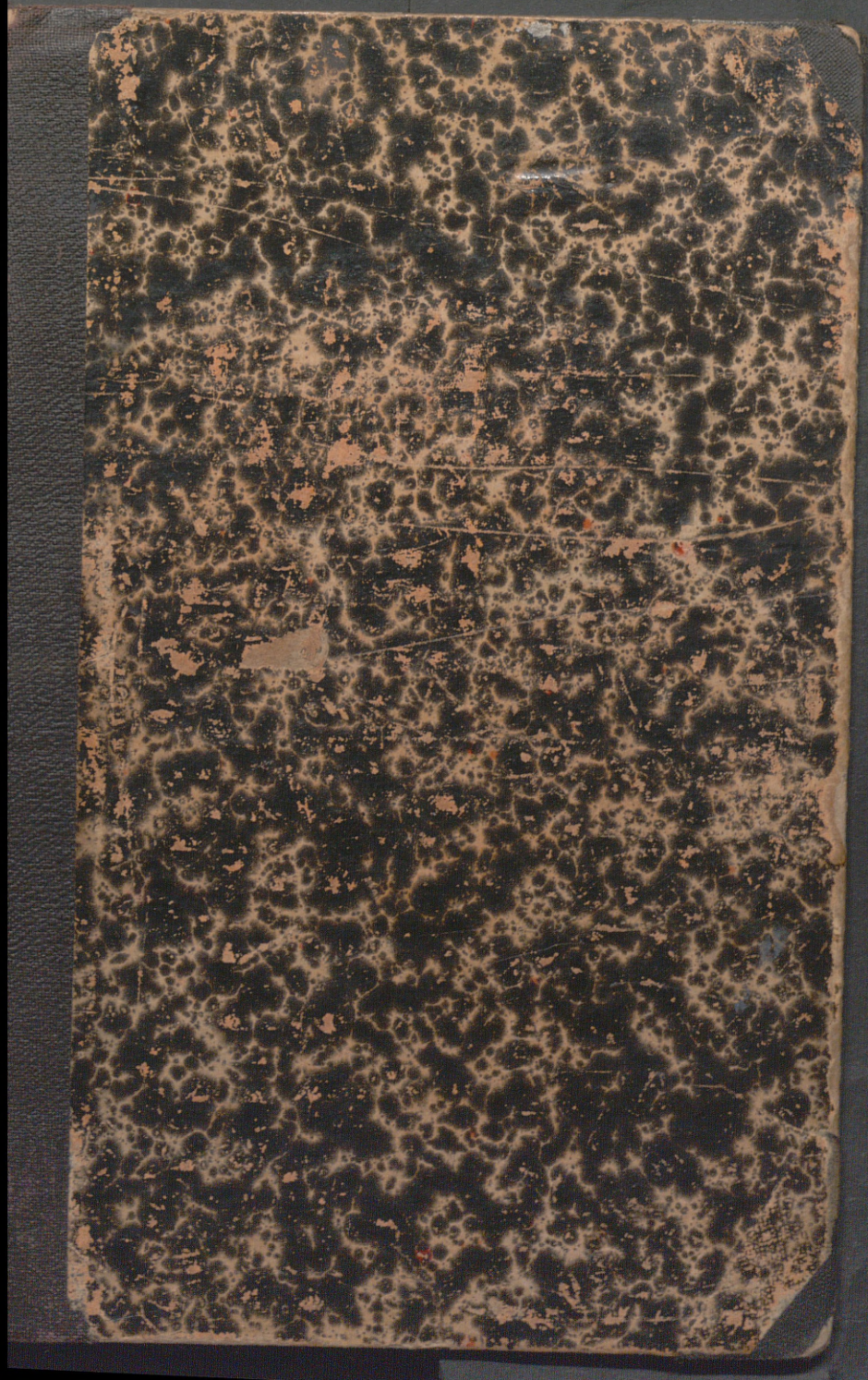
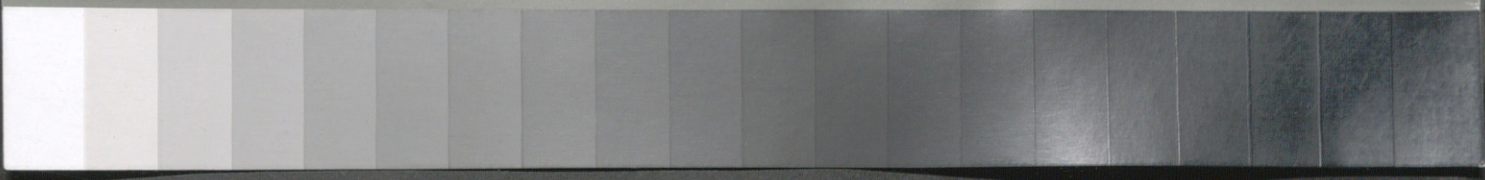
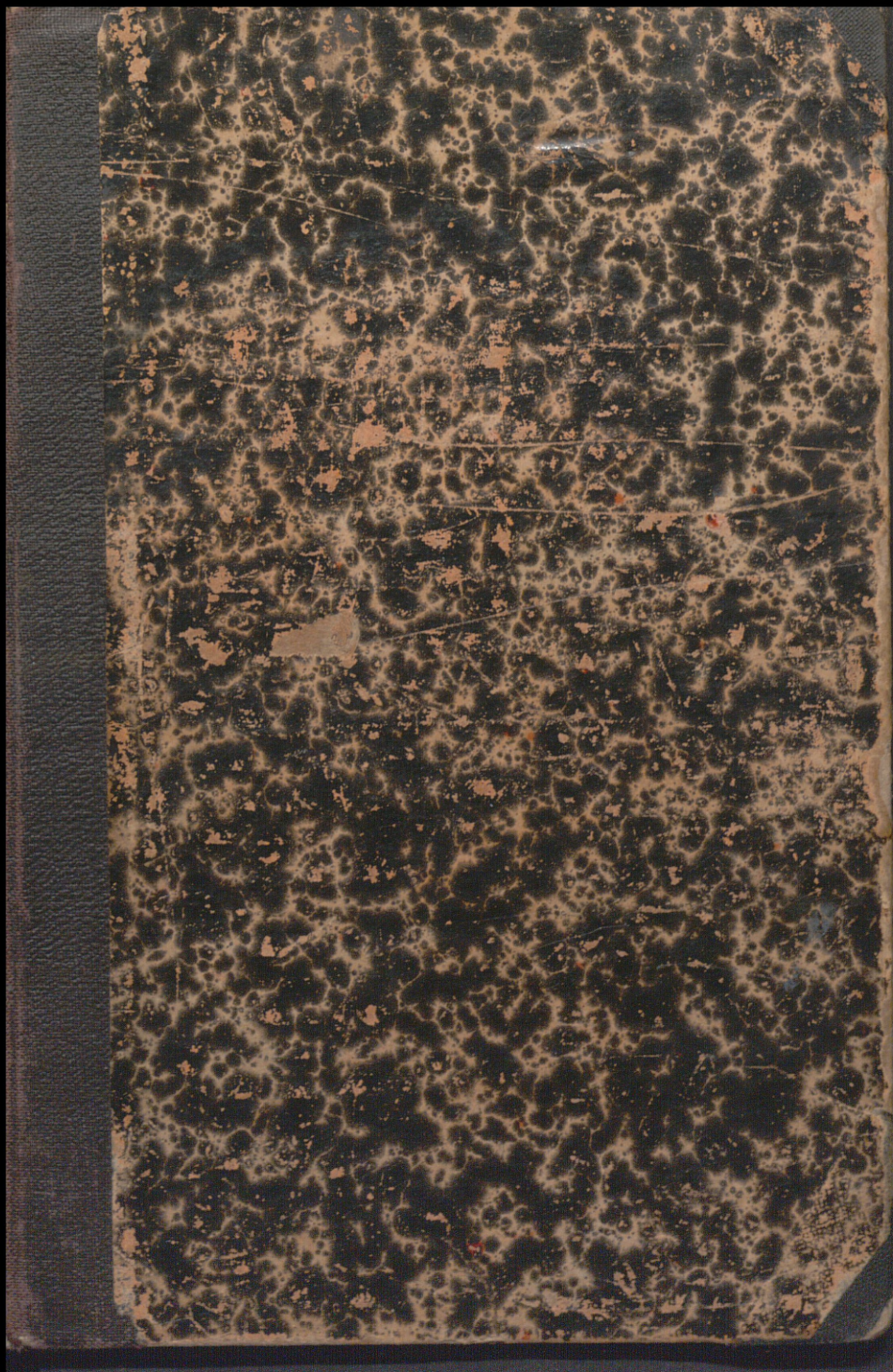


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





5

PAMIĘTNIKI

hr. MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA MURAWIEWA

„WIESZATELA“

1863—1865.

Malin. 3209

PAMIĘTNIKI

hr. MICHAŁA MIKOŁAJEWICZA

MURAWIEWA „Wieszatela“

1863—1865

tlomaczone z oryginalu rosyjskiego przez J.. Cz.....

z przedmową St. Tarnowskiego.



W KRAKOWIE.
SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA.

1899.

424/7



W DRUKARNI «CZASU» FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

Przedmowa Tłómacza.

Czasopismo rosyjskie *Russkaja Starina* pomieściło *Pamiętniki hr. Michała Mikołajewicza Murawiewa*, znanego wielkorządcy wileńskiego, opisujące główne wypadki, a zwłaszcza własne jego rozporządzenia i sposób działania w ciągu lat dwóch, t. j. od r. 1863 do 1865. Jakkolwiek *Pamiętniki* te nie mają literackiej wartości, gdyż pisane są pośpiesznie, stylem oficjalno-urzędniczym, niemniej jednak są nader zajmujące; przedstawiają bowiem w całej nagości, z cynizmem prawie, postępowanie Murawiewa na Litwie, cały jego system działania i wiele szczegółów nieznanych weale, albo niedokładnie tylko wiadomych.

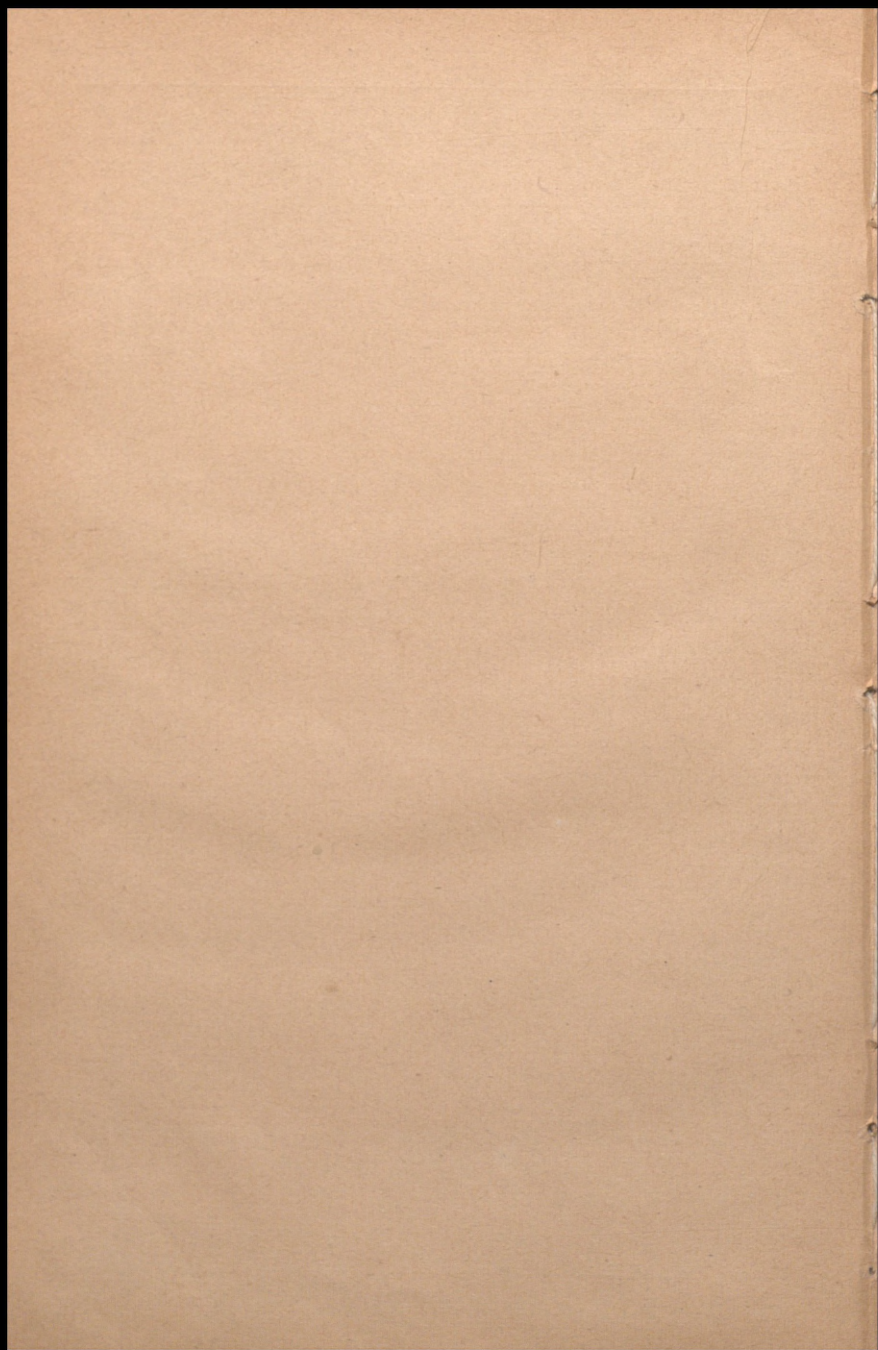
Sądzymy, iż ogłaszając *Pamiętniki Murawiewa* w polskim przekładzie, zrobimy przysługę publiczności polskiej. Czytelnik nie znajdzie w nich wprawdzie pociągających obrazów, ani zdań przyjemnie lechących nasze uczucia narodowe, owszem, na każdej niemal karcie natrafi na wyrazy pełne wzgardy i nienawiści dla wszystkiego co polskie, cośmy za święte uważać nawykli. Pomimo to jednak *Pamiętnik* najzaciętszego naszego wroga przedstawia niemal zajęcie dla Polaków, odbija się w nim jaskrawo cała dążność partyi, której Murawiew był najwybitniejszym przedstawicielem, co nie może

być dla nas obojętnem, tem bardziej, iż partya ta społeczeństwa rosyjskiego wcale nie zaprzestała działania swego; w zmienionej nieco formie, mniej drapieżnej a przez to samo niebezpieczniejszej, działa ciągle i licznych ma przedstawicieli wśród wyższych i niższych urzędników, przysyłanych z Rosyi na administratorów nieszczęśliwego kraju, tak Królestwa, jak Litwy i Rusi. Murawiew, pisząc swe notatki, miał widocznie na celu wykazać wobec Rosyi, iż on jedynie był tym działaczem, którego Opatrzność wybrała na pognębienie wrogów Rosyi, na utrwalenie prawosławia i wzniesienie do niedościągłych wyżyn idei rosyjskiej. Zarazem zapragnął zadać cios śmiertelny swoim przeciwnikom politycznym.

Każdy, kto nie podzielał w zupełności jego zdania, lub nie pochwalał bezwarunkowo jego okrucieństw, przedstawiony jest jako niedoleźny głupiec, wróg Rosyi, niemal zdrajca. On tylko jeden, według rozumienia swego, pojmował stan kraju i Rosyi, znał Polaków, zdolny był prześladować *polską intrygę*, którą widział wszędzie, niweczyć wpływ duchowieństwa katolickiego, któremu wyłącznie przypisuje powstanie roku 1863, nie uwzględniając wcale poczucia narodowego. Zdaniem Murawiewa, powstanie wywołane zostało przez polskich panów, a było rozszerzane przez duchowieństwo, jedynie w celu przywrócenia dawnych ich praw i przywilejów, aby znów wspólnymi siłami mogli nieszczęśliwy lud *rosyjski* po dawnemu uciemięzać i wyciskać zeń soki żywotne. Stara i zużyta piosenka, która jednak nie przestaje dźwięczeć w uszach i błąkać się po szpaltach pism rosyjskich.

Nie jest wcale zamiarem naszym zbijać tutaj twierdzenia wileńskiego dyktatora, ani nawet wchodzić w rozbiór krytyczny jego pamiętników. Podajemy je w przekładzie o ile być może najdokładniejszym, wstrzymując się od uwag i komentarzy, jedynie jako cenny dokument do historii tej smutnej i bolesnej epoki.

Russkaja Starina ogłaszając *Pamiętniki* Murawiewa, ze swej strony nie dodawała także żadnych komentarzy; ograniczając się tylko na wykrzyknikach i znakach zapytania w samym tekście, które zdają się zaznaczać opinie redakcyi, oraz na nielicznych przypiskach, któreśmy także umieścili. Po ukończeniu *Pamiętników* redakcyja ogłosiła różne dodatki, dokumenta, spisy i uwagi innych znanych osób o Murawiewie i jego działalności, które również do przekładu naszego dołączamy.



Przedmowa Wydawców.

Do powyższych słów szanownego tłómacza *Pamiętników Murawiewa* nie wiele ze swojej strony dodać potrzebujemy. Nie będziemy dowodzić, że są ciekawe, ani objaśniać dlaczego. Nazwisko autora wypisane na »Pamiętniku«, wypisane krwawemi głoskami w każdym sereu i w każdej pamięci, bo wypisane tak na każdej piędzi ziemi litewskiej, jest samo dostatecznem zaleceniem książki a wytłómaczeniem pisma polskiego, które ją do wiadomości czytelników swoich podaje. Gdyby Neron był zostawił opis swoich prześladowań, chrześciance z pierwszych wieków byliby zapewne czytali go skwapliwie. Przed laty mniej więcej trzydziestu wydał Hercen Pamiętniki Katarzyny, młodej jeszcze, wielkiej księżnej, zatem Katarzyny, która w tej epoce swego życia nie nam zlego jeszcze nie była zrobiła, a przecież czytywaliśmy je wszyscy. Ciągnęła nas do tego ta ciekawość dziwna, bolesna a pociągająca razem, z jaką człowiek patrzy czasem na to co straszne, z jaką radby przejrzeć i poznać duszę swego nieprzyjaciela, duszę zbrodniarza, nad którą gorszej wyobrazić sobie nie umie. Gdyby Mikołaj był pisał pamiętniki, czytaliśmy je także. Murawiew, to duch ten sam, duch Mikołaja i Katarzyny, tylko do wyższej podniesiony potęgi, rozwinięty do zupełnej siebie samego świadomości, to jakżeby na usprawiedliwienie znanego poematu Słowa-

ckiego rosyjski *Król Duch*, wcielenie wszystkich instynktów i wszystkich passyi politycznych swojego narodu, a posiadający i wyobrażający każdą w jej najwyższej możliwej potędze. A Katarzyna w swoich wspomnieniach nie pisze o Polsce i jej sprawach. Murawiew pisze właśnie tylko o tych sprawach, tylko dlatego żeby opisać swoje na Litwie rzady, żeby zostawić ślad swojej myśli, objaśnienie swoich zamiarów, program swojej polityki. O ileż więc ciekawsze to, co on napisał i jaka odkryje się tam otchłań, jakie przepaści zbrodni i zgrozy? Spojrzeć w tę duszę, to będzie to samo zapewne, co gdyby kto mógł zajrzeć na samo dno piekła?

Nie. Jako dokument historyczny, »Pamiętnik« ten jest niezmiernie ciekawy i godzien historycznej ze strony polskiej odpowiedzi. Jak z każdej garści ziemi litewskiej, tak z każdej karty tego pisma, gdyby ją ścisnąć, popłynęłaby krew; każde opowiadanie, uzupełnione jak należy, kończyłoby się perspektywą szubienice, zgłiszczów, i tych rosyjskich jassyków, które się nazywają zsyłkami; każde rozporządzenie opatrzone spisem swoich skutków, chlubiłoby się sumą nieobliczoną krwi, lez i nieszczęścia. Bo on nie ukrywa i nie kłamie; w tem, co mówi o swoich zamiarach i czynach jest prawdomówny; prosić tylko zmienia a raczej przemilecza. A ktoby je obliczał i ukazał jak są, ten zbudowałby wspaniały i godny postument pod posąg Murawiewa, jak opisuje, jak jego chyba przeczuł Krasziński: »Kopiec wysoki z samych rozwalin i węgli, z warstw popiołu wyzierają szezątki dział i polamana broń i snuje się dym siny, opasujący stojącego na tych zgłiszczach olbrzymia. Znać koronę ze stali, jakby plecioną z łańcuchów; płaszcz żołnierski kajdanami podpasan; zamiast miecza, bicz rzemienny wisi u kajdan tych i aż do stóp mocarza splywa. A gdy jęk się odezwie, on głowę wyteża, przysłuchuje się, a gdy zabrzmie niewieści płacz, on odpowiada nań dłoni poklaskiem. — Doskonaly kat.«

Taką stoi ta postać w historyi, taką wychodzi ze swoich »Pamiętników.« Ale nie tak pojmuje się i przedstawia sama.

To właśnie najstraszniejsze a dla ludzkiego sumienia najtrudniejsze do pojęcia, że ten »doskonały kat« ma się za doskonałego człowieka; że żaden wyrzut nie targa mu tego, co u ludzi nazywa się sumieniem; że żadna łza, ani żadna krew nie poruszy w nim do litości żadnego nerwu ludzkiej natury, że on morduje i pali i wiesza i kłamie dobrodusznie, przekonany, że tak powinien, że robi dobrze, owszem, modli się i wspomina często Pana Boga: pisze, jak żeby tak czuł, tak myślał, jak każdy człowiek, jak człowiek dobry. Czy to zaślepienie fanatyzmu? Nie, to coś więcej. To ten ostatni najgłębszy stopień złego, na którym sumienie zle staje się zupełnie spokojnem i złego w sobie czuć i rozpoznać już nie umie. Rzadki jest bardzo, nawet u wielkich zbrodniarzy. Judasz się powiesił, bo czuł zgryzotę i nie mógł jej wytrzymać. U zbrodniarzy fikcyjnych sumień takich niema wcale, bo wydałyby się nieprawdziwe, niemożliwe; Ryszard Trzeci dręczony jest we śnie widziadłami swoich ofiar; Lady Macbeth jęczy że krwawej plamy z ręki swojej zmyć nie może; Murawiew na swoim ręku plamy nie widzi, ani czuje. Zkąd i jakim sposobem bierze się takie sumienie w człowieku, jak może być? W tym wypadku długo, bo przez wieki wyrabialo się ono do tego stanu: skrzywilo się w kłamstwach greckiej schizmy, wprawilo się w kłamstwo w tatarskiej niewoli, zatwardzilo się w okrucieństwie za Iwana, wydoskonalilo się w jednym i w drugim za Katarzyny tak, że w Mikołaju było już spokojnem a w Murawiewie stalo się pogodnem. Nic jego równowagi nie wstrząsa, jego pewności siebie nie wzrusza, jego pogody nie mać. Zimna, zupełna obumarłość sumienia, na którą na tym świecie rady już niema, które się budzi na tamtym dopiero, z niejednym zapewne i nieprzyjemnem zdziwieniem.

Ale spokojny w sumieniu, w uczuciu swoim on jest namiętny, fanatyczny. On spełnia obowiązek, on ma missyę; pelna go duch wyższy, którego jest wybranem naczyniem, a on rozkazów tego ducha slucha, jego mocą i popędem idzie, a biada wszystkiemu co mu stanie na drodze, wszystko zgruchoce

zgniecie na miazgę, rozbije na proch. Za takim popędem szli może ci naczelnicy hord barbarzyńskich, co ze wschodu na zachód nieśli zniszczenie; tylko Atylla i Tamerlan nie tyle zapewne mieli jasnej świadomości swojej misyi, nie tyle w niej rozmilowania. Ale te hordy, które za sobą wiedli, miały taki sam ruch i pęd niewstrzymany, nieublagany, lawinowy pęd ślepych sił fizycznych, na które niema ani rady, ani oporu, których zakłąć nie można ani w imię prawa, ani w imię prawdy, ani na miłość bliźniego, ani na miłość Boga, bo nie rozumieją. A jaki jest przeświadczony o swojej misyi i jaki z niej dumny! Jak pewien zwycięstwa uraga i gardzi nie Polską tylko albo Europą, ale i tą Rosyą, która go nie rozumie, i słuchać się waha! Kto tam pokaże szlachetne a choćby tylko ludzkie uczucie, kto go pokaże tylko troszeczkę i tylko czasem, ten albo głupi niedołęga, albo podły tehórz, albo przez polską intrygę ujęty czy przekupiony. Rosyanami nazywają się u niego ci tylko co w niego ślepo wierzą i jego słuchają, wszyscy inni nazwiska tego niegodni; a sam cesarz, ten cesarz, który go wezwał, który go słuchał, który od niego zda się przejął system rządzenia, a jego programu trzymał się wierne, jeżeli się czasem zawaha, jeżeli zapyta co na rząd taki powie świat, to pod uniżonemi słowy i formami uszanowania słyhać jak brzmi lekceważenie i uraganie w myśli tego człowieka, który się wyższym i silniejszym czuje. Tamten jest tylko cesarzem, on jest królem-duchem!

Jest siła straszna w tej organizacyi, w tej namiętności, w tej polityce człowieka, który się czuje (i czuć ma prawo) wyrazem tryumfu Rosyi nad Polską, nad Europą, nad jej polityką, jej prawem narodów, jej cywilizacyą. Nie tragiczniejszego, jak czytając te Pamiętniki Murawiewa, porównywać je ze wspomnieniami tych czasów, i z tem co polskie i europejskie głosy o tych sprawach mówią. W kwietniu roku 1863 trzy największe w Europie mocarstwa: Francya, Anglia, Austria, wysłały do Petersburga swoje pierwsze noty w sprawie polskiej. W Petersburgu popłoch. I samo powstanie wydaje się

silniejszym, niż było w istocie, i ta interwencya dyplomatyczna wydaje się czeńs poważnem. Murawiew może ten strach przesadza, żeby powiększyć swoją zasługę i chwałę, ale strach był. Jeżeli to przesada co on mówi, iż nikt nie przypuszczał, żeby Rosya z tej sprawy cało wyjść mogła, to przynajmniej każdy przypuszczał, że może wyjść okrojona i upokorzona. W tej chwili Aleksander II. wzywa Murawiewa i powierza mu wielkorządztwo Litwy; to jego odpowiedź na noty dyplomatyczne: »Zarzucać mi bezprawia i okrucieństwa? Zobaczycie. Jeszczeście takich nie widzieli nigdy. Chcecie bronić Polski i jej praw i obrażonej ludzkości? Ja będę bronił siebie, a za ramię posłuży mi człowiek, złożony z rzymskiego prokonsula i tatarskiego chana. Ja dam w twarz prawu narodów, a on prawom bożym i ludzkości. Jeżeli naprawdę bronić ich myślicie, może ze mną być źle.«

Śmiałość była szalona w tym postępku cesarza, bo on wtedy wiedzieć nie mógł (co najwięcej przeczuwać), że usprawiedliwioną była ta pogarda Europy, w jakiej z rozstajnych dróg jedną wybierał. Murawiew mówi wyraźnie, że kiedy do Wilna wyjeżdżał, cesarz i cesarzowa żegnali go życzeniem, iżby choć Litwę mógł uratować dla Rosyi, a i w to nie bardzo wierzyli. O zachowaniu Królestwa i marzyć nie śmieli. A jednak tak byli zuchwali i dumni, że jak pisał ks. Czartoryski w liście do lorda Russell ¹⁾: »na noty, domagające się dla Polski regularnej administracyi, odpowiedział rząd rosyjski nominacyą Murawiewa: na propozycyą ogólnej amnestyi, ogólnemi proskrypcyami i konfiskatami. Dawniej poddawał powstańców prawu wojennemu, teraz cały naród wyjmuję z pod prawa«. Gdyby po drugiej stronie część tylko tej śmiałości i tego poszanowania własnej powagi, gdyby część tej wierności zasadom uczciwym, jaka tam była dla ich antytezy, niepo-

¹⁾ Zobacz Klaczko: *Deux Études de diplomatie contemporaine*. Paris 1866, I. partie, Chapitre III, str. 157.

koje cesarza, lzy cesarzowej byłyby się może sprawdziły, a historia Europy byłaby zapewne poszła innym torem. Ale tego nie było, i człowiek wysłany do Wilna, jak rękawica rzucona w twarz Europie, stał się wyrazem tryumfu Rosyi. Robił co chciał, mordował i wieszal, pustoszył i klamał; zrazu sam nie wierzył, nie przypuszczał, iżby to długo udawać się mogło, ale się udawało. Po paru miesiącach mocarstwa europejskie schowały każde swój policzek do kieszeni, on wygrał; Rosya została zwyciężką i mogła robić co chciała, rozpętana z ostatnich więzów, które ją kępowały, szacunku dla ludzi, strachu przed opinią i przed siłą państw zachodnich. Ciekawe są te pierwsze Murawiewa niepewności i niepokoje, te radości, z jakimi odbiera zachęty od swoich i błogosławieństwa od moskiewskiego metropolity; ale ciekawsze jest to uczucie tryumfu i szczęścia, w którym on po ukończeniu swego dzieła jak Farys »odetchnął i ku gwiazdom spojrzal dumnie, bo prócz niego nie było nikogo na ziemi«; jak piekielny jakiś Symeon rozradował się, że oczy jego oglądały znicestwienie świata, i pisał: »Tego szczęścia nikt nie może dać, ani odjąć«.

»Ja to zrobiłem, jakem wielki, dumny«, mówił sobie ten człowiek, kiedy po dwóch latach jego rządów nie tylko w Litwie kamień na kamieniu nie został, ale na jego wzór kształtował się zarząd Królestwa i Rusi, i nie już kamień na kamieniu, ale nic nie zostało na swoim miejscu: ani język, ani wiara, ani własność, ani historia, sama prawda na wszystkie wiatry rozprószona, musiała zniknąć z powierzchni ziemi. A dokazał on czegoś więcej: on Rosyę samą pociągnął i podbił; kiedy się stał wyrazem jej tryumfu, stał się zaraz programem jej polityki. Zrazu patrzali na niego z nieufnością, ze wstrętem, ale z postępem sukcesu wysychało coraz bardziej w tych sercach »the milk of human kindness« i Rosya w ogromnej większości przechodziła na wiarę, przystawała do programu Murawiewa. I pod tym względem, politycznym, jako program, *Pamiętniki* jego są dopiero najciekawsze. Niektóre pisma rosyjskie podnosiły jakieś wątpliwości, w autentyczność *Pamię-*

tników wierzyć nie chcą. Jeżeli to prawda, jeżeli one istotnie są podrobione, to niemniej przeto zostają prawdą. Testament Piotra W. podobno także nie był przez niego pisanym, a przecież jest wiernym i wiernie spełnianym programem rosyjskiej polityki i jej kolejnych usiłowań. Tak samo i te Pamiętniki. Jeżeli ich Murawiew nie pisał, to niemniej są programem, obejmującym dokładnie wszystkie zamiary i wszystkie kroki Rosyi względem Polski. Nic się nie stało, nic się nie powiedziało od roku 1864, coby z nimi nie było w najzupełniejszej zgodzie. Wszystkie rozporządzenia, wszystkie ukazy, wszystkie urządzenia Czerkaskiego i Bezaka, szkoły, język, administracya, sądy, wszystko wiernie według tego programu wykonane. Wściekła namiętność rosyjskich dzienników, fanatyzm socyalny, narodowy i religijny, Katkow i Pobiedonoscew, wszystko aż do ostatniego mirowego pośrednika i do Apuchtina, wszystko tu jest zawarte jak owoc w ziarnie. A pierwsze miejsce trzyma prześladowanie religijne: »gdyż katolik i Polak są synonimami, a osłabienie wpływu katolickiego jest jednym z głównych środków działania i przyszłego rozwoju elementu rosyjskiego, który musi być nieodłącznym od prawosławia.« Co na to odpowiedzą ci z Polaków, którzy w wierze obojętni, a Kościołowi niechętni, szemrzą czasem, że charakter katolicki nie jest istotą Polski, ale jej nieszczęściem? Co powiedzą ci zwłaszcza, co gotowiby wręcz przesady religijne poświęcić i na tem polu z Rosyą się pobratać, byleby ona na polu politycznym ustąpiła? Nam nie wierzą, kiedy mówimy, że to główna różnica, to tarcza, to forteca prawdziwa; ale ten świadek nie jest podejrzany i jest nieprzeparty. Czyż jest kto tak ślepy i ograniczony, by instynktowi wroga nie wierzył; by nie rozumiał, że Murawiew znalazł się na tem, w czem jest zguba Polski?

Pod jednym jeszcze względem jest on typem i wzorem. Ten geniusz kłamstwa, który z Focyszusa przeszedł w krew i ducha schizmy, który się połączył z grecką i bizantyńską chytrnością, który wszedł w Iwana i Katarzynie dyktował ma-



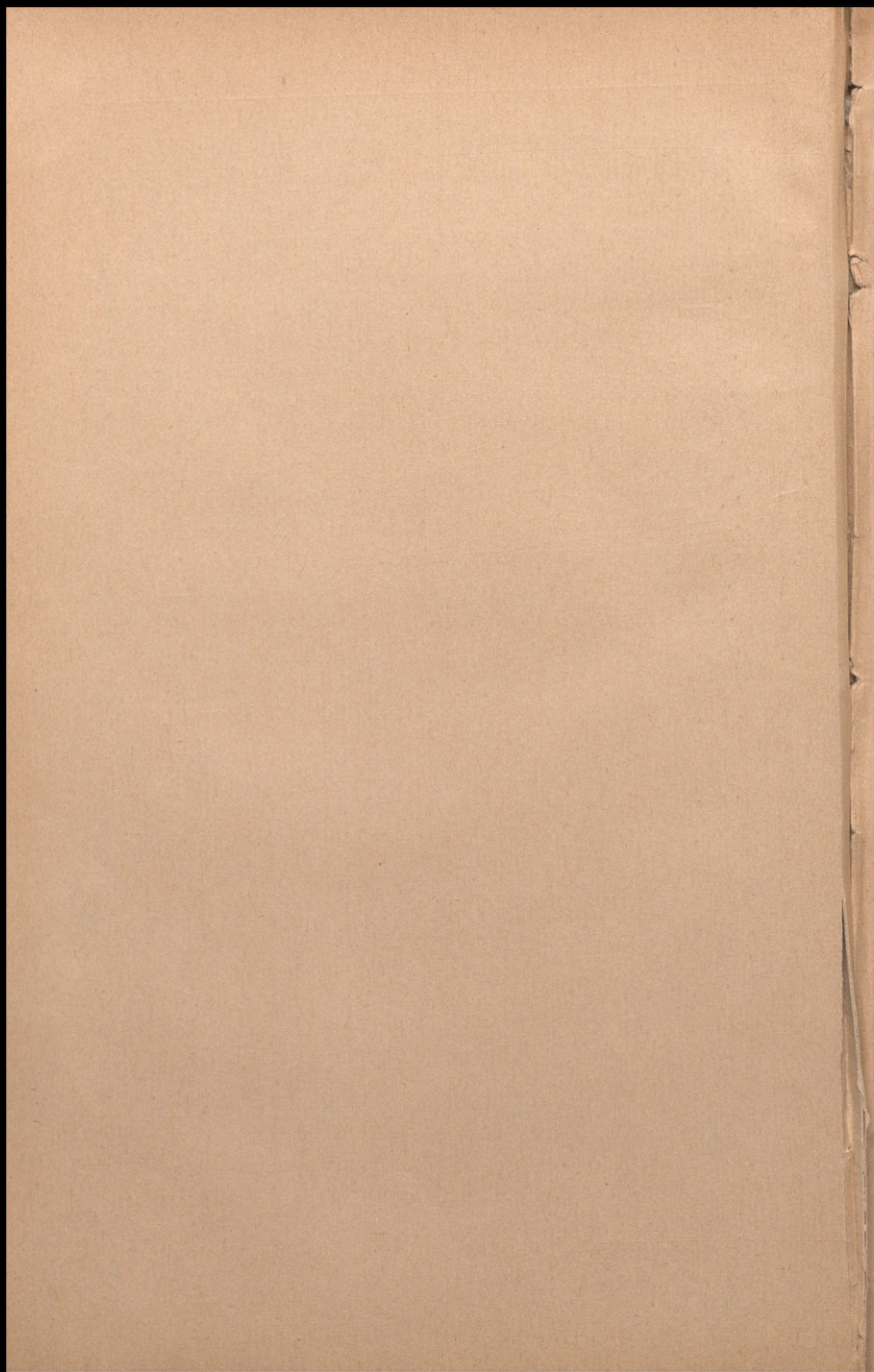
nifesta rozbiorowe, i ten wcielił się w ten arecotyp »doskonalego kata.« Czy Murawiew jest hypokrytą? Nie. On nie udaje, otwarty jest do bezczelności. Ale kłamie w każdym słowie, w każdej myśli; siebie, Rosyę, świat, okłamuje i czuje że klamaniem nieprawdę w ludzi wklamać da się. Jednem z jego kłamstw ulubionych jest to, które liberalna i filantropijna Rosya wciąż powtarza: o ucisku wiejskiego ludu, jęczącego pod jarzmem polskiej szlachty, oswobodzonego przez Rosyę. On wie że kłamie, wie że Rosya nie pozwalała na zniesienie poddaństwa, którego nieraz domagała się ta szlachta polska; wie że w Rosyi, w tej świętej Rosyi, chłop był niewolnikiem i sprzedawał się jak bydłę — nie w Polsce — ale głupiby był, ktoby nie kłamał, kiedy dowiedzione jest choćby na samej rosyjskiej historii, że kłamstwem świat przejdiesz: a to niestety niedowiedzione, że przejdiesz, ale nie wrócisz. Z tych kłamstw jego, które dziś cały jego naród powtarza, w które świat niewiadomy a tępy wierzy, najbezczelniejszym a najgłębszem, najbardziej politycznem jest kłamstwo »o odwiecznie rosyjskiej ludności, rosyjskiem pochodzeniu i języku, o rosyjskiej narodowości odwiecznie rosyjskich krajów, Litwy i Rusi.« Tak kłamać nie umie na całym świecie nikt. Prusak zabiera i tępi, ale tego nie robi; on mówi: to zawsze było twojem, ale ja to zabieram, bom mocniejszy. Moskal kiedy kradnie, udaje że robi pobożną restytucyę i tak zuchwale, tak długo oszukuje, aż w końcu zawsze kogoś oszuka. Krasiński w *Dniu Dzisiejszym* mówi do szatana: »Tyś idealny Moskal — chybaś Niemiec.« Od tego czasu szatan się wydoskonalił i dziś możnaby mówić, że idealny Prusak zbliża się dopiero do doskonałości Murawiewa, jego naśladowców i jego następców.

Nie będziemy zwracali uwagi czytelników na ciekawe dopiski, jakie do Pamiętników dodała redakcyja *Russkiej Stariny*.. Nie ujdą niczyjego oka te wykrzykniki i pytajniki, te komentarze, które czasem protestują przeciw okrucieństwom Murawiewa, a częściej protestują przeciw oskarżeniom o brak patriotyzmu, o »sprzyjanie polskiej intrydze,« o niedoleźstwo,

o niezrozumienie jego systemu, które on rzuca na wszystkich ministrów i jenerał-gubernatorów, z wyjątkiem Bezaka i Kaufmanna. Ci, których on oskarża, musieli oczywiście być lepszymi od niego ludźmi, a zatem mają prawo do względnego od nas uznania. Ale te protestacye rosyjskiego czasopisma dowodzą także wymownie, że system Murawiewa jest programem Rosyi. Ten dziennik zdawał się mówić, jak wszystkie inne, jak Murawiew: »tout es pour le mieux dans la meilleure des Russies possibles« (wszystko idzie najlepiej, w najlepszej ze wszystkich Rosyi).

Czy istotnie tak? »Drogi Przedwiecznego nieprzeniknione« — pisze pobożny Murawiew w swoim liście do patriarchy Filareta — »a wzrok ludzki nie zdoła przeniknąć zasłony, pokrywającej przyszłość tego dzieła.« To prawda. Dotąd jeden tylko rąbek tej zasłony odchylił się na chwilę — dnia 13 marca 1881 roku.

St. Tarnowski.



ROZDZIAŁ PIERWSZY.

I.

W końcu roku 1861 opuściłem ministeryum dóbr państwa, a w marcu 1862 wyjechałem za granicę na kuracyę.

Wróciwszy z zagranicy w jesieni 1862 r. i znajdując koniecznem w roku następnym znowu wyjechać za granicę dla kuracyi, postarałem się o zwolnienie mnie od zarządzenia departamentem dóbr cesarskich i korpusem geometrów, zachowując tylko obowiązki członka Rady państwa i członka Komitetu finansowego.

W r. 1863 rozruchy w kraju zachodnim, które były się już rozpoczęły w r. 1861, przybrały charakter zbrojnego powstania. Rząd nasz, dotąd patrzący pobłażliwie na intrygi polskie i rewolucyjne manifestacye, z którymi sympatyzowała cała partya demokratyczna w Rosyi, uląkł się następstw nie-szczęśliwych, a nieuniknionych dla Rosyi.

Margrabia Wielopolski jeszcze w czerwcu 1862 roku postawiony na czele rządu cywilnego Królestwa Polskiego, zaczął już tracić swój wpływ w umyśle N. Pana i petersburskiego towarzystwa w ogólności, które się przestraszyło szybkim rozwojem zbrojnego buntu w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza w guberniach północno-zachodnich.



MARGRABIA ALEKSANDER WIELOPOLSKI.

Kopia współczesnej fotografii.

Zachodnie państwa europejskie widząc słabość naszą i widoczne współczucie wyższego towarzystwa rosyjskiego, a głównie całej rosyjskiej partyi demokratycznej dla sprawy polskiej, zaczęły się opiekować polską partyą rewolucyjną, i uznały za możliwe żądać odbudowania Polski.

Rząd nasz przestraszony wypadkami, zaszły mi w Królestwie i w zachodnich guberniach i grożącym niebezpieczeństwem ze strony państw zachodniej Europy, długo się jeszcze wahał, zanim się zdecydował przedsięwziąć środki energiczne dla stłumienia buntu. W Królestwie bunt wzrastał z dniem każdym. W guberniach litewskich generał-gubernator Nazimow, człowiek niedaleko widzący i słaby, lecz używający zupełnego zaufania cesarza, a nawet osobistej jego przychylności, pomimo całej swej sumienności nie pojmował stanu kraju i nie znajdował żadnych rozumnych środków dla stłumienia buntu. Zresztą na usprawiedliwienie jego trzeba powiedzieć, że kierunek, nadawany z Petersburga głównie przez ministra spraw wewnętrznych, przez szefa żandarmów ks. Dołgorukowa, a także i przez ministra spraw zagranicznych, nie pozwalał mu działać energicznie i surowo; dwaj pierwsi bowiem myśleli tylko o tem, jakby się z Polakami pogodzić, i przez różne ustępstwa, które jak wiadomo, coraz więcej nadawały im otuchy, skłonić ich do *pobłażliwości* dla Rosyi; ostatni zaś, ks. Gorczakow, po dzielając system postępowania Wałujewa, Dołgorukowa i Wielopolskiego (który podczas ostatniej swojej bytności w stolicy opanował wszystkie umysły osób rządzących w Petersburgu), obawiał się jeszcze gróźb państw zachodnich, które żądały natarczywie przyznania niepodległości Polski w granicach 1772 roku. Cesarz się wahał, chociaż uznawał konieczność środków stanowczych. Z Warszawy przybyła deputacya (?) Zamoyskiego, który na audyencyi u cesarza domagał się usilnie autonomii Polski i odbudowania jej w granicach 1772 roku.

Przestrach rządu (!?) naszego tak był silny, że Zamoyskiego przyjęto i wysłuchano bardzo łaskawie, chociaż się nie zgodzono na jego projekta, lecz nie ośmielono się (!?) pociąg-

nać go do odpowiedzialności i puszczono go, zobowiązawszy, aby wyjechał za granicę i nie wracał do Królestwa.

Zamoyski przybywszy do Paryża, rozgadał wszędzie o słabości (?) i wahanii się naszego rządu...

W Petersburgu ks. Górczakow w początku marca 1863 roku skłonił cesarza do wydania manifestu, ogłaszającego amnestyę dla wszystkich Polaków, którzy złożą broń do 1-go maja. Środek ten posłużył do tem większego zachęcenia ich do buntu. Widzieli oni w tej amnestyi przestkach, który opanovał nasz rząd, a państwa zachodnie tembardziej zaczęły nalegać na wypełnienie swych pierwotnych wymagań co do Polski.

W Królestwie tymczasem i w kraju zachodnim rzeczy coraz bardziej się wikłały i komplikowały; gwałty, rabunki i okrucieństwa, popelniane przez buntowników na Rosyanach, napadanych wszędzie zniemacka, jeszcze zwiększały strach, jaki był opanovał naszych rządowych dygnitarzy.

Bali się oni nie o Litwę, lecz o Petersburg i o samych siebie, obawiali się, aby żywioly demokratyczne wszędzie się nie rozwinęły. W drugiej połowie kwietnia 1863 r. panika (?) ogólna opanovała wszystkich rządowych działaczy w Petersburgu. Wypadek pod Dynaburgiem, t. j. rozbitcie transportu z bronią przez hr. Platera, do tego stopnia przestraszył Petersburg, że dla uśmierzenia tej nie nieznaczącej bandy wysłano ztamąd koleją żelazną cały pulk ulanów, gdyż władze miejscowe nie mogły jej dać rady, a to dlatego, że wyższe władze żadnych środków nie przedsiębrały; ministeryum spraw wewnętrznych i żandarmerya pozostawały zupełnie bezczynne.

Trzeba też zauważyć, że powstanie Dynaburskie inaczej zupełnie było tłómaczone przez Polaków, mających wielkie wpływy na rząd w Petersburgu. Żandarmerya zapewniała, że jest to bunt *roskólników* (starowierców) przeciwko obywatelom i że był zapowiedzią rzezi takiej, jaka była w Galicyi w r. 1846; że Platerowie, Mohlowie i inni obywatele są zupełnie spokojni, i że żaden spisek przeciwko rządowi nie istnieje. Naczelnik wileńskiego okręgu żandarmów, jeneral Hildebrand, sam Polak

całą duszą, mający wielu krewnych w Dynaburskim i Rzerzyckim powiecie, starał się upewnić na wszelkie sposoby, że buntu w kraju niema, lecz że trzeba poskromić roskolników (starowierców), którzy napadają i rabują dwory szlacheckie. Ks. Dołgorukow wmówił to cesarzowi i wyjednał rozkaz (16-go kwietnia) wysłania tam jenerała z wojskiem dla uśmierzenia starowierców, którzy byli pod zawiadywaniem ministeryum dóbr państwa, o czem też zawiadomił ministra Zielonego.

Jenerał-adjutant Zielenoj, wiedząc o fałszywym tłómaczeniu wypadków przez żandarmeryę, pod wieczór 16 kwietnia pojechał do cesarza, przedstawił stan rzeczy i wyjednał cofnięcie rozkazu wysłania oddzielnego jenerała z ramienia żandarmów, a natomiast pozwolonem zostało jemu, jako ministrowi dóbr państwa, poskromić nieporządki bez udziału żandarmów; w tym celu posłany został przez niego jenerał Dłotowskij, służący w ministeryum, któremu nadane zostały prawa naczelnika wojennego tej miejscowości. Jenerał Dłotowskij przybywszy do Dynaburga, wykrył rzeczywisty stan rzeczy, cały spisek tamecznych obywateli i rozwijające się powstanie w powiatach sąsiednich Witebskiej i Wileńskiej gubernii. Przytem przedsięwziął środki dla zabezpieczenia fortecy Dynaburga, której cały zarząd był w ręku urzędników-Polaków; zaś dla obrony był tylko batalion rezerwy i przybyli doń rekruci. Jeżeli Dynaburg nie był wzięty przez Polaków, to jedynie z powodu własnej ich lekkomyślności, gdyż hr. Plater nie doczekawszy się dnia przeznaczonego na wzięcie fortecy, co bardzo łatwo mogło być wykonanem, na siedm dni przedtem ze swymi spółnikami rzucił się na transport z bronią, przez co wyszły na jaw zamiary Polaków i zbrojny ich bunt. Starowiercy, nienawidzący Polaków, oddawna wiedzieli o wszystkich ich przygotowaniach do powstania, uzbroili się wszyscy przy pierwszej próbie Platera, odebrali transport z bronią i samego Platera uwięzili. Nie ograniczając się na tem, starowiercy wyruszyli poskramiać powstanie w powiecie Dynaburskim i Rzerzyckim, i temsamem przeszkodzili formowaniu się po



HR. ANDRZEJ ZAMOYSKI.

Wedle szkicy Antoniego Oleszczyńskiego.

wstańczych band. Polacy się przestraszyli, głównie zaś szlachta-obywatele, widząc, iż wszystkie ich zamiary zniszczone zostały przez starowierców, którzy bez pomocy wojska sami uśmierzyli powstanie w powiecie Dynaburskim. Oto są przyczyny wszystkich krzyków w Petersburgu przeciw starowiercom, którzy byliby ulegli srogim prześladowaniom ze strony rządu za to, iż spełnili obowiązek wiernych poddanych. Takie było usposobienie rządu w Petersburgu. Jenerał Zielenoj pierwszy wykazał konieczność przedsięwzięcia stanowczych środków przeciw powstaniu i działaniu jednocześnie przeciw działaczom petersburskim.

Wobec rozszerzającego się powstania nie uważałem za możliwe opuścić Rosyę; odłożyłem zatem mój zamiar wyjechania za granicę.

Dnia 17 kwietnia 1863 r., w dzień urodzin N. Pana, byłem w cerkwi pałacowej; tam o niczem innem nie było mowy tylko o wypadkach dynaburskich. Cesarz podszedł do mnie i rzekł: słyszałeś pan, co się stało w Dynaburgu? Odpowiedziałem, że słyszałem i że tegoż samego trzeba było oczekiwać nie tylko w Dynaburgu, ale i wszędzie w zachodnich guberniach, a głównie w Kowieńskiej. Należy tu dodać, że gubernator kowieński i wileński jenerał-gubernator zapewniali, że na Żmujdzi zupełnie spokojnie i że niema żadnych przygotowań do powstania, wtedy, gdy tam właśnie była główna jego podstawa. Cesarz odrzekł: »Posłałem już tam pułk i spodziewam się, że wszystko to się skończy«. Ja zaś starałem się go przekonać, iż rzeczy się mają przeciwnie, dodając, iż znam ten kraj więcej niż od lat 30, i że rodziny, zamieszane teraz w sprawie dynaburskiej, brały już udział w powstaniu 1831 roku. Na tem się skończyła rozmowa moja z cesarzem.

Tymczasem oburzenie państw zachodnich przeciw nam coraz się zwiększało; widocznie gromadziły się groźne siły, zwłaszcza we Francyi, gdzie polscy rewolucyoniści nadzwyczaj skutecznie podburzali opinię publiczną przeciwko nam. Rząd nasz przygotowywał się do obrony.

Wojska nasze były w zupełnym rozstroju i zaledwie się formowały z kadrów. Bataliony rozmieszczone w guberniach zachodnich, pełne były rekrutów, którzy w kwietniu 1863 r. nie byli ani uzbrojeni, ani odziani. Na Litwie stały ledwie jedna piechotna i jedna kawaleryjska dywizya, z którymi można było rozpocząć wojnę; reszta¹⁾ zaś ledwie była zdolną walczyć z buntowniczymi bandami. Rząd był zmuszony wysłać na Litwę 2-gą dywizję piechoty gwardyjskiej, gdyż nie było tam wojska i na wypadek wojny nie było z czem stawić oporu²⁾.

Przypuszczając napad europejski i mogące się rozpocząć działania wojenne, w kwietniu 1863 r. zawezwany był do Petersburga brat mój, generał-adjutant Mikołaj Mikołajewicz Murawiew Karskij, dla narady o obronie całego wybrzeża od Swenborga w Finlandyi, aż do granicy pruskiej.

II.

Dnia 25 kwietnia 1863 r. brat mój był u cesarza i jak się później dowiedziałem, cesarz bardzo był zaniepokojony wiadomościami z Litwy. Oczekiwałem z niecierpliwością powrotu brata mego od N. Pana, aby się dowiedzieć, jak idą sprawy na Zachodzie, gdy nagle przyjeżdża feldjeger z zaproszeniem mnie do cesarza. Natychmiast udałem się do pałacu i w sali poprzedzającej gabinet cesarski znalazłem tylko

¹⁾ W gubernii Grodzieńskiej, 2-ga w Mińskiej, 3-cia dywizya piechoty. Zresztą 2-ga dywizya w krótkim czasie wysłana została do Królestwa Polskiego na usilne żądanie władzy tamecznej. (P. A.)

²⁾ Żeby osądzić, do jakiego stopnia rząd nasz był nieprzezorny i nawet nie podejrzewał powstania w Królestwie Polskiem i w guberniach zachodnich, chociaż jawne oznaki jego widać już było w r. 1860 i 1861, można zauważyć, że w r. 1862 rozpuszczono większą część wojsk, tak, iż powstanie zaskoczyło armię, złożoną tylko z kadrów i nieuzbrojoną, oprócz tylko niektórych dywizyj. (P. A.)

ministra spraw zagranicznych, ks. Gorczakowa, niezmiernie zmieszanego. Zapytałem, czy mu niewiadomo, dlaczego mnie cesarz wzywa i kto teraz jest u niego? Książę odpowiedział mi, że u cesarza jest jeszcze mój brat i że N. Pan chce ze mną pomówić o sprawach w guberniach zachodnich. Nie przeszło pięciu minut, gdy brat mój wyszedł z gabinetu i powiedział, iż N. Pan mnie wzywa (cesarz był już jemu powiedział o zamiarach swoich co do mnie).

Wchodząc do gabinetu, zastałem cesarza bardzo zaniepokojonego; opowiedział mi o stanie rzeczy w Królestwie Polskiem i na Litwie, o wszystkich swoich obawach, czy się uda zatrzymać przy Rosyi Litwę, zwłaszcza w razie wojny europejskiej, której należało oczekiwać po groźbach uczynionych nam przez Francję i Anglię. Przytem N. Pan dodał, iż ma do mnie prośbę, abym przyjął na siebie zarząd kraju północno-zachodniego wraz z głównem dowództwem wszystkich znajdujących się tam wojsk, i z przyłączeniem dwóch białoruskich gubernij do czterech gubernij, składających wieleńskie jenerał-gubernatorstwo; że się spodziewa, że uśmierzę tam powstanie i doprowadzę wszystko do należytego porządku; że nadaje mi zupełne prawo działania według mego uznania i potrzeby, a że po uśmierzeniu powstania odemnie będzie zależeć, czy zechcę wrócić, czy też pozostać jenerał-gubernatorem.

Propozycya cesarza była dla mnie zupełnie niespodziewaną. Nie przychodziło mi nawet na myśl, że będę posłany na Litwę, kiedy opuszczając ministeryum, widziałem niechęć N. Pana... Na propozycyę cesarza odpowiedziałem, iż jako Rosyanin byłbym nieuczciwym, gdybym się cofał od powierzonych mi teraz obowiązków; że każdy Rosyanin obowiązany jest poświęcić siebie dla dobra ojczyzny, a zatem, że bezwarunkowo przyjmuję ciężkie obowiązki jenerał-gubernatora w tym kraju; że od N. Pana zależeć będzie kazać mi pozostać tak długo, jak to będzie uważał za potrzebne, lecz że w takim razie żądać muszę zupełnego zaufania ze strony

JCMości, gdyż inaczej nie może być pomyślnego skutku. Z radością poświęcę siebie dla dobra i szczęścia Rosyi, lecz żądam zarazem, aby podane mi były wszelkie środki do wypełnienia włożonego na mnie obowiązku, a przedewszystkiem muszę się porozumieć co do systemu działania. Przytem wypowiedziałem N. Panu, iż znajduję, że sposób zarządu Królestwa Polskiego wcale nie odpowiada okolicznościom obecnym; koniecznym jest, aby w Królestwie i w kraju zachodnim zachowany był tenże sam system, t. j. srogie prześladowanie spisków i buntu, podniesienie godności narodowej rosyjskiej i ducha w wojsku, które się teraz oburza dlatego, iż będąc ciągle obrażanem przez Polaków, nie miało nawet prawa działać przeciwko ich gwałtom. Koniecznym jest dać stanowczą odprawę państwom zagranicznym, które wszelkimi sposobami będą szkalowały proponowany przezemnie system tępienia buntu i rewolucyjnego polskiego ducha. Trzeba, aby i ministrowie JCMości przeniknęli się tymże systemem i taką samą myślą, gdyż w przeciwnym razie nie może być pomyślnego skutku działania na miejscu. Wszystko to razem wzięte nakazuje mi prosić, aby JCMość raz jeszcze raczył osądzić, czy nie znajdzie innej osobistości odpowiedniej do wykonania tych obowiązków, której system działania byłby sympatyczniejszy dla Europy i dla petersburskich rządowych dygnitarzy. Wiem z góry, iż system mój nie będzie się podobał, lecz odstąpić od niego nie mogę i naprzód zapowiadam, bo znam dostatecznie naród polski, że ustępstwami i słabością rzecz całą tylko pogorszyć możemy; spokojność zaś możemy przywrócić w kraju jedynie środkami srogiej sprawiedliwości i prześladowaniem spisków. Przytem wypowiedziałem N. Panu, że kraj ten od wieków rosyjski samiśmy spolszczyli, że doświadczenia roku 1831 nie poszły nam na korzyść; teraz zaś stanowczymi środkami należy zgnieść bunt, wytepić spiski, a przywrócić narodowość rosyjską i prawosławie. Mówiąc o stanie kraju moralnym i politycznym, powoływałem się na nabyte przezemnie doświadczenie w rozpoznawaniu charakteru pol-

skiego i nieprzyjaznych usposobień jego dla Rosyi. Podczas pobytu mego w tym kraju, w Witebsku jako wice-gubernator, a w Mohylewie i Grodnie jako gubernator, a podczas całej kampanii 1831 roku znajdując się przy głównodowodzącym hr. Tołstoj, który mnie był powierzył wszystkie sprawy cywilne w czasie powstania, miałem sposobność poznać ten kraj, rewolucyjne idee i intrygi polskie.

Na wszystko to cesarz odpowiadał mi podziękowaniem za moje poświęcenie się i za przyjęcie na siebie trudnego tego zadania; że najzupełniej podziela mój sposób widzenia rzeczy i proponowany system, i że od niego nie odstąpi.

Cała ta rozmowa tak była niespodziewaną, że gdy cesarz zapowiedział mi, iż wyda rozkazy o mianowaniu mnie generał-gubernatorem, prosiłem, aby się jeszcze nieco wstrzymał i polecił ministrom, żeby się ze mną porozumieli co do spraw zachodnich gubernij, gdyż chciałbym wyłuszczyć im sposób zapatrywania się na administrację kraju tego: muszę bowiem się upewnić, że ministrowie będą mi we wszystkim dopomagali. Cesarz się na to zgodził i rzekł:

Polecam panu porozumieć się w tym względzie z ks. Dołgorukowem, z ministrem wojny Milutynem, ministrem dóbr państwa Zielenym i z ministrem spraw wewnętrznych Wałujewem, lecz proszę pana o pośpiech, bo sprawa zwłoki nie cierpi. Jak się panowie porozumiecie, proszę do mnie napisać, a ja panów wezwę natychmiast dla wydania ostatecznych rozporządzeń.

Stosując się do woli monarszej, dnia 27 kwietnia 1863 roku skończyliśmy narady. Wszyscy ministrowie pozornie zgodni byli ze mną; chociaż widać było wahanie się w ks. Dołgorukowie i Wałujewie, lecz widząc trudności położenia, zmuszeni byli się zgodzić, bo, jak powiedziałem wyżej, strach (?) wszystkich był ogarnął.

Dnia 28 kwietnia byłem już u cesarza, zakomunikowałem mu porozumienie się moje z ministrami i przedstawiłem N. Panu niektóre kwestye co do zarządu i co do rozszerzenia

praw moich do działania. Na wszystkie moje propozycje cesarz raczył się zgodzić. Lecz zaraz potem zauważyłem okazujące się już zlekka przeciwdziałanie ze strony Walujewa i ks. Dolgorukowa; nie podobały im się wyjednane przezemnie prawa co do zarządu; dnia 30 kwietnia znów byłem u cesarza i zauważyłem już w nim pewien chłód, tak, iż zmuszony byłem powtórzyć mu, czy nie lepiejby było posłać kogo innego do gubernij zachodnich.

Cesarz był nierad i rzekł:

Raz już powiedziałem moje zdanie i nie mam zamiaru go powtarzać.

A kiedym mu odparł, że jego ministrowie nie podzielają w zupełności jego zdania, odrzekł z pewną szorstkością: »To nieprawda«. Wstałem i powiedziałem: »To niech WCMość znajdzie kogo innego na moje miejsce«.

Cesarz wziął mnie za rękę i przeproszał za niewłaściwe wyrażenie, które, jak mówił, wyrwało mu się mimowolnie. Odpowiedziałem na to: »Nieprawdy nie mówię i raz jeszcze powtarzam, niech WCMość znajdzie kogo innego, który będzie mówił prawdę«.

Wtedy cesarz mnie uścisnął, raz jeszcze przeproszał, prosząc, abym zapomniał o tem na zawsze, iż ma taki »zły charakter, iż czasem mimowoli powie jakie niewłaściwe słowo«. Pogodziliśmy się i cesarz zapytał tylko: A więc mogę wydać rozkaz o nominacyi waszej?

Odpowiedziałem: »Kiedy i jak będzie wola WCMości. Ja się zgadzam i uczynię wszystko co będę mógł, aby wypełnić trudne włożone na mnie obowiązki. Służę Rosyi i gotów jestem poświęcić siebie dla niej i dla WCMości. Proszę tylko nie opuszczać żony mojej i córki«. Przytem cesarz powtórzył mi, iż życzyłby sobie, żebym jechał prędko, bo na Litwie rzeczy źle idą i Nazimow prosi, aby go zastąpić co najprędzej. Prosiłem cesarza, aby mi dano przynajmniej tydzień czasu, żebym mógł się przygotować, wybrać ludzi i działaczy rosyjskich, gdyż sam jeden nie miałbym tam co robić. Prze-

dewszystkiem zaś życzyłbym sobie, zanim przybędę do Wilna, urządzić lepszy zarząd na Białej Rusi, gdyż z Wilna trudnoby mi było dawać rozporządzenia z powodu przecięcia wszystkich komunikacyj wewnętrznych przez bandy powstańców.

Dnia 1 maja 1863 r. wydany był rozkaz, mianujący mnie generał-gubernatorem sześciu gubernij północno-zachodnich. Do 12-go maja pozostawałem w Petersburgu, wyszukując ludzi, wchodząc w stosunki z ministrami co do różnych ustanowień, które uznawałem za konieczne tak co do administracyi cywilnej, jak i wojskowej; kilka razy jeździłem do Carskiego Siola z raportami do cesarza.

Przed odjazdem przedstawiłem się N. Pani, która była bardzo zaniepokojoną sprawami w Królestwie i w guberniach zachodnich. Dziękowała mi za moją stanowczość i poświęcenie, a między innymi mówiąc o trudnościach położenia i o nacisku państw zachodnich na nas, powiedziała: »Gdybyśmy przynajmniej choć Litwę mogli przy sobie zatrzymać«. O Królestwie już nawet mowy nie było; oto, w jakim usposobieniu były nawet osoby panujące.

Dnia 12 maja pomodliwszy się w Kazańskim soborze, o godzinie 10 wieczorem wyjechałem koleją żelazną do Wilna. Smutne było pożegnanie moje z żoną i z dziećmi. Przeprowadzali mnie: brat mój Mikołaj Mikołajewicz (Murawiew Karskij), Zielenoj i wielu innych.

III.

Ze ściśnionem sercem pożegnałem wszystkich, pokładając nadzieję jedynie w Bogu; widziałem bowiem, że w Petersburgu nie będę miał nikogo (?), na kimbym mógł się wesprzeć; w tantym zaś kraju nie pomyślnego nie mogło mnie oczekiwać, gdy wszystkie te sześć gubernij ogarnął ogień buntu; władza rządowa nigdzie już nie istniała, wojska nasze koncentrowały się w miastach, zkąd robiły tylko wycieczki, jak

na Kaukazie ekspedycje w góry; wszystkie zaś wsie, osady i lasy były w rękę powstańców. Rosyan nigdzie prawie nie było, gdyż wszystkie posady cywilne zajmowali Polacy. Wszędzie wrzał bunt, nienawiść i pogarda dla nas, dla władz rosyjskich i dla rządu; wszyscy żartowali sobie z rozporządzeń jenerał-gubernatora i nikt ich nie spełniał. Buntownicy wszędzie, nawet w samym Wilnie, mieli swoich naczelników; w miastach powiatowych, naczelników okręgowych i parafialnych, w gubernialnych zaś kompletne zarządy cywilne; ministrowie, wojenne-rewolucyjne trybunały, policya, żandarmerya, słowem, cała organizacja, która bez przeszkód działała wszędzie, zbierała bandy, w niektórych miejscowościach nawet organizowała regularne wojsko, uzbrajała je, dostarczała żywności, zbierała podatki na powstanie; wszystko to działo się otwarcie; wiadomem było całej ludności polskiej, a było tajemnicą jedynie dla naszego tylko rządu. Z tem wszystkim trzeba było walczyć i razem tępić zbrojne powstanie, które najwięcej rząd niepokoiło. Jenerał-gubernator tego wszystkiego nie widział, władze rosyjskie czuły tylko niemoc swoją i powszechną wzdrgę Polaków ku nam, okazywaną czynami zuchwałymi wszelkiego rodzaju, lekceważeniem nawet naszego wojska, które miało rozkaz cierpieć wszystko i znosić z zupełnem poświęceniem; wszystko to znosili Rosyanie, a sama nawet rodzina jenerał-gubernatora była prawie oplwana (sic) przez Polaków.

W takimto położeniu bez wyjścia znajdował się kraj, kiedy dnia 14 maja 1863 r. około godziny 3-ej po południu przybyłem do Wilna.

W drodze zatrzymałem się na nocleg w Dynaburgu z 13-go na 14-ty maja. Byłem słaby i bardzo zmęczony. Potrzebowałem także skomunikować się z władzami dynaburskimi, żeby się o stanie kraju dowiedzieć, bo w Petersburgu o niczem nie wiedzano. Jenerał Dłotowski szczegółowo opisał mi nieszczęsne położenie zarządu wojskowego i cywilnego. Tutaj nabrałem jeszcze silniejszego przekonania, że koniecznem było przedsięwziąć środki stanowcze i srogie; bunt wszędzie

się rozpałał, Polacy wierzyli najzupełniej w pomyślne rozwiązanie sprawy i wmówili to przekonanie w całą ludność, tak, iż nawet Rosyanie oddawna tu zamieszkali, uważali sprawę za straconą i przekonani byli, że będziemy zmuszeni ustąpić przed żądaniami Polaków, którzy pragnęli przyłączenia naszych zachodnich gubernij do niepodległej Polski. Nikt nie wierzył, żeby rząd nasz zdecydował się przedsięwziąć jakie-bądź środki, niezgodne z życzeniami państw europejskich, a wszyscy przekonani byli, że rząd zmuszonym będzie ustąpić, t. j. że przyzna prawność pretensyj polskich do odbudowania Polski w dawnych jej granicach. Przedewszystkiem potrzebo-wałem rozwiać ten polski obłęd, a w Rosyanach i w wojsku wzbudzić przekonanie, że środki, które rząd przedsięwzię, nie mogą być chwiejne. Słowem, trzeba było wzmocnić na nowo władzę rządową i zaufanie w nią rozbudzić, bez tego nie robić nie można było. Zadanie to trudne, lecz zdecydowawszy się na wszelkie poświęcenie się materyalne i moralne, z pełną nadzieją w Bogu wziąłem się do dzieła.

W Dynaburgu zrobiłem konieczne rozporządzenia dla zabezpieczenia go od napadu powstańców, a wezwawszy marszałka szlachty i szlachtę obecną w mieście, wobec wszystkich władz cywilnych i wojskowych wypowiedziałem głośno pogląd mój na sprawę i system, który kierować będzie wszystkimi mojami czynnościami. Aby dowieść postanowienia mojego nie w słowach tylko, lecz w czynach, zaraz na miejscu kazałem oddać pod najściślejszy dozór policyjny marszałka szlachty, który jawnie okazywał przekonanie, że sprawa polska zatryum-fuje. Ayl to kuzyn tego Platara, który był napadł na transport z bronią i był następnie rozstrzelany. Mało kto jednak wierzył moim słowom, gdyż w ciągu lat dziesięciu prawie nie było rządu ani władzy w kraju, a Polacy wszędzie panowali, tak, iż nawet wojska pełne były oficerów pochodzenia polskiego, którzy po większej części brali udział w spisku, a wielu z nich szło do lasu dla formowania band. Duchowieństwo rzymsko-katolickie było wszędzie na czele polskiej propagandy,

rozdmuchiwalo powstanie i wmawialo to wszystkim, starym i malym, nawet na spowiedzi. Przekonawszy sie w Dynaburgu, ze glowne sily powstancze gromadza sie w lasach i z tamtej strony Dzwiny, w powiatach Nowo-Aleksandrowskim i Dzi-snienskim, przylaczyłem oba te powiaty do okregu, w ktorym dzialal jeneral Dlotowski.

W Wilnie jeneral-gubernator przyjal mnie bardzo uprzejmie i zaprosil mnie na obiad z calym moim sztabem, to jest z urzednikami wojskowymi i cywilnymi, ktorzy ze mna z Petersburga przybyli. Nazimow widocznie bardzo byl rad z mego przyjazdu, rzeczywiscie bowiem znajdowal sie w polozeniu bez wyjscia, nie znal i nie rozumial kraju, ani okolicznosci, wzrod ktorych sie znajdowal, a widzial tylko, iz rzeczy ida zle; bardzo byl niezadowolony z rzadu petersburgskiego, a zwlaszcza z ministra spraw wewnetrznych, do ktorego pisal niejednokrotnie, iz nalezy zmienic system ustęstw i tak zwanej legalnosci, przez ktore... chciala zwalczac powstanie. Nazimow nie umial nic mi powiedziec o polozeniu kraju; prosil mnie tylko, przeprowadzajac po obiedzie do gabinetu na drugim pietrze, abym zaszedl do Cerkwi i pokazywal ubiory cerkiewne, rozlozone widocznie na pokaz. Opowiadal mi tylko, ze wszystkie krzaczki naokoło domu sadzone sa przez jego zone. Co sie tyczy kraju, nie mi wskazac nie mogl, oprócz doniesien otrzymywanych codziennie od naczelników wojennych, o spotkaniach z powstancami, w ktorych oni opowiadali swietne swoje zwyciestwa nad niezliczonymi jakoby tłumami powstanców, wtedy, gdy po wiekszej czesci bandy te byly nie niezna-czące i rzadko przechodzily 300 do 500 ludzi. O tajnej zaś organizacyi powstania Nazimow nie mial najmniejszego pojęcia. Kiedy go zapytałem, jakie mial środki dla tajemnego sledzenia buntu, powiedzial mi, ze poleca to swojemu siostrzeńcowi Miasojedowowi, ktorego też i mnie w tym samym celu rekomendowal, jak również jeszcze jednego znanego... żyda, *podradczyka* (entrepenera) Alpatowa.

Pobyt Nazimowa w Wilnie bardzo mi był niedogodnym, tem bardziej, iż nic od niego dowiedzieć się nie mogłem; to też bardzo rad byłem, iż miał zamiar wyjechać za dni parę, gdyż tylko mi przeszkadzał nic nieznaczącemi opowiadaniem i protegowaniem różnych urzędników.

Dnia 14 maja 1863 r. telegrafowałem do cesarza, że objąłem już obowiązki, a na 15-go naznaczyłem przyjęcie wszystkich urzędników, duchowieństwa i przedstawicieli wszystkich w ogólności stanów w Wilnie. Przedtem jednak pojechałem do metropolity Józefa (Siemaszki) razem z Nazimowem i do Soboru Mikołajewskiego dla pomodlenia się; tam zastałem zabitego żołnierza gwardyjskiego, którego otaczali towarzysze, oczekujący na przybycie duchownego dla nabożeństwa. Widok ten na wstępie zrobił na mnie przykre wrażenie. Kiedy wróciłem do domu, sale pałacu już były napelnione.

Wojskowi spotkali mnie z wielką serdecznością i radością, zwłaszcza zaś gwardziści 2-giej piechotnej dywizyi; byli przekonani bowiem, iż z przybyciem mojem zmieni się system postępowania, i że Polacy, dotychczas dumni i pozwalający sobie różnych niegrzeczności i grubiaństw przy spotkaniu z Rosyanami, wkrótce się uspokoją.

Urzednicy cywilni, oprócz Rosyan, będących zresztą w małej liczbie, przyjęli mnie z widocznym niezadowoleniem, szczególnie zaś marszałkowie szlachty i mieszczaństwo w większej części katolickie. Żydzi grali rolę dwuznaczną; okazywali niby radość, było to jednak udaniem, gdyż potajemnie wszędzie pomagali powstaniu i dawali nawet powstańcom pieniądze. Duchowieństwo rzymsko-katolickie przyjęte było przezemnie w oddzielnej sali; na twarzach i w mowie ich, a głównie biskupa Krasińskiego, widać było głębokie przekonanie, że nie zdołam zgnieść buntu. Wszystkim, którzy mi się przedstawili, wypowiedziałem, jaki mam wskazany system działania, t. j. srogie i sprawiedliwe prześladowanie buntu i intrygi, nie bacząc na żadne osobistości, a zatem wyrażałem nadzieję, iż w nich samych znajdę gorliwych pomocników; tym zaś, którzy

nie podzielają moich przekonań, radziłem, aby opuścili służbę, gdyż w przeciwnym razie ja sam ich od niej usunę i pociągnę do odpowiedzialności prawnej. Wszyscy prawie milczeli, za-



X. BISKUP ADAM KRASIŃSKI.

pewne chcąc się faktycznie przekonać o stałości moich zamiarów i czy nie będę zmuszony ustąpić i poddać się innemu systemowi.

Biskup Krasiński tak był pewnym, że zamiary moje nie są wykonalne, iż z uśmiechem mi odpowiedział: »Jakie tu powstanie? To tylko upędzanie się za kilkudziesięciu nieszczę-

śliwymi powstańcami; na ich, jak na zające, poluje wojsko po lasach».

Jeszcze charakterystyczniejszą była mowa generała żandarmów Hildebrandta, który na głos obwiniał jen. Dłutowskiego o pobłażliwość dla starowierców, którzy zniszczyli bandę hr. Platera. Starał się on dowieść wobec Polaków, wszystkich urzędników i rzymsko-katolickiego duchowieństwa, że tam powstania nie było, lecz że to zwykły rabunek i rozbój starowierców i w ogólności ruskich chłopów (muzyków).

Kazałem mu milczeć i oświadczyłem jen. Hildebrandtowi, że podobnych jemu osobistości w powierzonym mi kraju pozostawić nie mogę; że żandarmerya powinna mi pomagać a nie przeszkadzać, a tem mniej dodawać otuchy Polakom i obwiniać Rosyan za to, że ci spełnili obowiązek wiernych poddanych; że zatem on ze mną służyć nie może, i proszę go, aby jechał do Petersburga do szefa żandarmów, do którego o nim napiszę, aby przedstawił cesarzowi, by kogo innego na jego miejsce przysłano. Hildebrandt był zdziwiony moją stanowczością, gdyż przywykł był według swego upodobania kierować wszystkimi czynnościami głównych władz miejscowych. W tydzień Hildebrandta nie było już w Wilnie i ks. Dołgorukow, chociaż z widocznym niezadowoleniem, zmuszony był uwolnić go od obowiązków.

Dnia 16 maja wyjechał z Wilna i generał-gubernator Nazimow; wtedy dopiero mogłem swobodnie rozporządzić się z urzędnikami, na których nie można było polegać, a którzy byli pod szczególną opieką samego Nazimowa albo jego rodziny.

IV.

Pierwsze czasy pobytu mego w Wilnie niezmiernie były trudne. Zmuszony byłem stracić przynajmniej tydzień czasu, żeby się zapoznać z różnemi osobistościami, którym powierzone były różne urzędy i z biegiem spraw w ogólności t. j.

z położeniem politycznym kraju. Szczególnie mnie zajmowało położenie wojska i prawidłowa jego dyslokacja na ogromnej przestrzeni kraju dla działania przeciw włóczącym się bandom.

Cały dobry skutek zawdzięczam pułkom gwardyi. Znalazłem w nich czynnych i rozumnych pomocników. Z serdecznością przyjmowali wszystkie powierzone im czynności tak wojskowe, jak cywilne i wypełniali je wybornie; nawet w żołnierzach widać było szczególną gorliwość w uśmierzaniu buntu; poświęcali się na wszystko; dodał im dużo otuchy mój rozkaz, żeby nigdzie nie folgowali Polakom, którzyby się odważyli na jakie względem nich grubiaństwo; każdego, któryby się czegoś podobnego dopuścił, kazałem natychmiast aresztować i odprowadzać do komendanta; środek ten w gruncie rzeczy błahy, silnie podziałał na upadek ducha Polaków; przekonali się oni, że się podnosi znaczenie rządu i należne uszanowanie dla Rosyan.

Dla opanowania powstania koniecznem było, oprócz podniesienia ducha w wojsku i w ogólności między rosyjskimi działaczami, ułożyć prawidła dla zarządów miejscowych, t. j. dać dokładną instrukcyę, jak mają wykonywać obowiązki swoje naczelnicy wojskowi i inne osoby, którym powierzony był zarząd okręgów. Główną rzeczą było podzielenie całego kraju i wszystkich powiatów na odpowiednie wojenne oddziały stosownie do okoliczności i postępów powstania i podział takowych na okręgi; zupełne prawa nadawały się głównym naczelnikom tych okręgów, osobom specjalnie na te posady wybranym; ludność tych oddziałów i okręgów została poddana zupełnej ich władzy. Po napisaniu szczegółowej instrukcyi dla wojskowo-policyjnego zarządu i wyłożywszy w niej system, którego sam się trzymałem w ogólnym zarządzie kraju, a również obowiązki każdego naczelnika wojennego w stosunku do innych władz pod odpowiedzialnością jednych i drugich, rozesałem ją wszędzie dla wiadomości i koniecznego wykonania. Oznaczywszy zaś uprzednio oddziały i okręgi stopniowo mianowałem naczelników wojennych z pomiędzy ludzi, o ile

to być mogło, najbardziej godnych zaufania, poddając pod ich władzę konsystujące w nich wojska.

Instrukcyja ta weszła w wykonanie z d. 24 maja 1863 roku była kamieniem węgielnym wszystkich dalszych rozporządzeń co do uśmierzenia buntu i urzędzenia kraju.

W owymto czasie otrzymałem pierwszy objaw sympaty dla działań moich z Moskwy, od metropolity Filareta, który mi nadesłał obraz św. Michała (Archistratega) z listem wyrażającym całą doniosłość włożonych na mnie obowiązków; w liście tym wyraził metropolita współczucie Cerkwi i Rosyi, przezco podtrzymał mię moralnie w trudnem mojem zadaniu. Znakomity ten list brzmi, jak następuje:

»Było słyhać i widać, że długoletnia służba państwowa twoja JW Panie zapotrzebowała nakoniec, by trochę spoczynku zastąpiło część trudów obowiązkowych. Lecz ledwie tylko słowo Monarsze wezwało Was na obronę i uspokojenie Ojczyzny, Wyście zapomnieli o potrzebie ulgi i spokoju, i bez wahania wzięliście na siebie brzemię, wymagające sił krzepkich i nieustannej działalności; znaleźliście nowe siły w miłości dla Cesarza i Ojczyzny.

Wierni synowie Cesarza i Ojczyzny dowiedzieli się o tem z radością i nadzieją. Nominacya Wasza sama już jest klęską wrogów a imię Wasze zwycięstwem.

Pan Zastępów oby przez Was spełnił dzieło prawdy i dzieło pokoju.

Oby zesłał niebieskiego Archistratega, imiennika Waszego, by szedł przed Wami z mieczem ognistym, by Was osłaniał tarczą niebieską! W tej myśli i z takimi życzeniami przesyłam Wam z błogosławieństwem obraz św. Michała Archistratega.

Na list ten odpowiedziałem, jak następuje:

»Głęboko wzruszyło serce moje łaskawe pismo Wasze i arcybiskupskie błogosławieństwo obrazu św. Michała Archistratega. Drogi Przedwiecznego nieprzeniknione; niespodzianie wezwany zostałem wołą Monarchy z zacisza na pole walki dla zgniecenia buntu i intrygi. Ciężki obowiązek spadł na

muie — uśmierzać kraj, karać krzywoprzysięzców krwią i śmiercią. Wzrok ludzki nie zdoła przeniknąć zasłony, pokrywającej przyszłość dzieła tego.

Wypełniając obowiązek wiernego poddanego i Rosyanina, z zupełną nadzieją w Bogu, spokojny jestem duchem i śmiało idę drogą wyznaczoną mi z góry.

Przy pomocy sławnych wojowników naszych nie śmiem wątpić o pomyślnym skutku.

Polecając siebie i poruczoną mi sprawę uśmierzenia Litewskiego kraju arcybiskupstwu błogosławieństwu i modlitwom Waszym, pozostaję z najgłębszym uszanowaniem« itd. itd.

Tymczasem zająłem się urządzeniem samego miasta Wilna i zaprowadzeniem w niem policji, która nie istniała, tak, iż naczelnicy band otaczających miasto i wogóle wszyscy powstańcy otrzymywali wszystko, co było potrzebne, z Wilna, i sami przemieszkiwali tam po dni kilka; słowem, Wilno było arsenałem i placem broni dla powstańców, gdzie się oni zaopatrywali codziennie we wszystko i zasilali znaczną liczbą nowozacieżnych. Policmajster donosił mi codziennie o obywatelach, którzy uciekli do powstańców, po 40 do 50 ludzi średnio na dobę; zatrzymywać ich przez wojsko nie było sposobu, ponieważ miasto jest otwarte.

Uciekłem się do środka nakładania kar pieniężnych, który się okazał nader skutecznym. Nakazanem zastało ściągać od właścicieli domów, majstrów, restauratorów i innych osób po 10 do 25 rubli kary za każdego człowieka, który wyszedł do powstania i ściągać ją bez żadnych względów sprzedając ostatnie mienie. W tenże sposób obłożone zostały klasztory i duchowieństwo parafialne rzymsko-katolickie; za każdego wychodzącego od nich do powstania po 100 rubli, a przy ponowieniu się ucieczki, karę kazalem podwajać. Za noszenie żałoby kazano również ściągać po 25 rubli kary, a w razie powtórzenia karę tę zdwajać. Za pomocą tych środków, stosowanych srogo i natychmiast, przerwane zostały wspomniane nieporządki i z miasta rzadko już tylko uciekali do powstania ludzie bez

przysłanku. Księża zaś i mnisi, zapłaciwszy po kilkaset rubli kary, przestali uciekać do band; niemniej jednak pozostając w Wilnie, potajemnie i jawnie współdziałali i rozdmuchiwali płomień buntu. Sam biskup Krasieński był jednym z najczynniejszych jego działaczy. Wszystkie te środki i wiele innych, których nie wspominam, bo samo ich wyliczenie byłoby uciążliwym, a wiele z nich było drukowanych i powszechnie są wiadome, przyniosły korzyść widoczną i uciszyły rewolucyjne polskie manifestacje; lecz wszystkiego tego było za mało: trzeba było przystąpić do postanowień ważnych i do srogięgo przesładowania spisku. Wiele osób było uwięzionych w różne czasy za udział w powstaniu, wszystkie więzienia były niemi napełnione, lecz niestety po większej części sprawy ich nie były ukończone, a nawet nie zaczęte. Na osoby zaś skazane przez sądy wojenne nie było konfirmacyi, ponieważ obawiano się drażnić buntowników srogością.

Pragnąc przeciwnie dowieść Polakom, że rząd nasz ich się nie obawia, zająłem się niezwłocznie rozpatrzeniem wyroków na ważniejszych przestępców; potwierdziłem je i kazałem natychmiast wykonać je w Wilnie na placu targowym, w samo południe, ogłaszając egzekucye przy odgłosie bębnów. Zacząłem od księży, jako od głównych działaczy buntu; w ciągu tygodnia rozstrzelano dwóch księży. Polacy nie wierzyli, że się na to zdecyduję; gdy zaś zobaczyli to w samej rzeczy a nie w słowach, opanował ich wszystkich strach. Placzu i krzyku dużo było w mieście i wiele osób nawet z miasta wyjechało. Biskup Krasieński, bardziej niż inni, zląkł się egzekucyi księży. Bał się o siebie i o swoją kapitułę, a kiedy go wezwałem, aby on cyrkularzem nakazał rzymsko-katolickiemu duchowieństwu, żeby działało przeciw powstaniu, on udał chorego i powierzył innemu zarząd konsystorza. Dla przykładu kazałem go wywieźć z żandarmem do Wiatki¹⁾.

¹⁾ Przebieg aresztowania opisał X. Biskup tymi słowy: „Wyjeżdżałem na dwa miesiące do wód morskich do Dubbeln. Gubernator Haller, z całą grzecznością, sam przywiózł mi paszporta najformal-

W liczbie znajdujących się w więzieniu był także były kapitan jeneralnego sztabu Sierakowski, ranny, który dowodził największym oddziałem na Żmudzi, rozbitym przez jen. Ganieckiego, dowódcę finlandzkiego pułku, a także szlachcic Koryszko, naczelnik innego znacznego oddziału. Kazałem przyspieszyć wytoczone im procesa i konfirmowałem ich obu — na powieszenie.

Cztery te przykłady podziałały sil-

niejsze dla mnie i dla mego orszaku. Wyjechałem tedy do wód na dwa miesiące i przyjeżdżając do Dynaburga, kiedy miał wysiadać z wagonu, wtenczas oficer żandarmski z dobytym pałaszem i z oddziałem wojska z podniesionymi bagnietami stanął przed wagonem: Wasze Preoświadczenie imieniem prawa jesteście aresztowani, ja Was nie

wypuszczę z wagonu — i postawił przedemną w wagonie dwóch żandarmów z bagnietami. Tak więc podstępem mnie wywieźli z Wilna.“

Było to w czerwcu 1863 r.; w podróży zdarzyła się scena rozrzucająca. Na miejsce wygnania przeznaczono Wiatkę. Droga prowadziła przez Nowogród. Gdy znużony jazdą wygnaniec żądał trochę wypoczynku — oświadczone mu, że to niemożliwe, chyba że gubernator miejscowy zezwoli. Prowadźcie mnie do gubernatora. Eskorta uległa. Biskup wchodzi do kancelaryi i... staje przed hr. Czapskim, swoim dawnym uczniem, a wówczas zastępcą gubernatora Nowogrodzkiego.

Na wygnaniu w Wiatce przeżył Biskup okragle lat 20, powrócił bowiem dopiero w r. 1883. Umarł w Krakowie w r. 1891.

(Przyp. Redakcyi Biblioteki Uniwersalnej).



ZYGMUNT SIERAKOWSKI,

znany pod nazwą „Dołęga“ powieszony dn. 27 czerwca 1863 roku.

nie na Polaków; zaczęli się przekonywać, że z nimi nie będą żartować; według zwyczajnego zatem polskiego charakteru wielu z nich zaczęło szukać naszej opieki; ci sami, którzy dniem przedtem nazywali się dumnie wskrzesicielami polskiej ojczyzny i prześladowcami Moskali i Mongolów.

V.

Przedsiębiorąc środki dla zniszczenia wałęsających się wszędzie band, które otrzymywały żywność i broń od samych obywateli, potajemnie i jawnie współdziałających i opiekujących się powstaniem, przekonałem się prędko, iż samym tylko orężem nie będzie możności zgnieść powstania, gdyż kraj cały zarażony był duchem buntowniczym, podtrzymywanym przez księży, obywateli i drobną szlachtę; trzeba zatem było przedsięwziąć środki najbardziej stanowcze przeciw obywatelom, dającym przytułek powstańcom i dla wykrycia organizacyi tajnej, pokrywającej cały kraj.

Ustanowiwszy, jak wyżej powiedziałem, zarządy wojskopolicyjne po powiatach i skoncentrowawszy władzę w ręku naczelników wojennych, przy rozciągnięciu stopy wojennej na wszystkie sześć gubernij, byłem w możności ustanowić komisye śledcze wojskowe we wszystkich powiatach, bardziej zamieszanych w powstaniu, a niezależnie od tych i we wszystkich miastach gubernialnych. Polecilem im pilnie zająć się wyśledzeniem postępów wszystkich osobistości, które brały udział mniejszy lub większy w buncie, bezpośrednio lub też pośrednio. Kazałem pociągać do odpowiedzialności także i tych obywateli, którzy dawali przytułek powstańcom, dostarczali im chleb, broń i pieniądze, nie wyjmując i tych, którzy się wymawiali tem, iż byli do tego przez obywateli zmuszani groźbą. Aby zaś pociągnąć większą liczbę powstańców do odpowiedzialności, wydałem rozporządzenie, aby wszyscy obywatele przemieszkujący w miastach, wracali natychmiast do swoich wsi i tam

byli odpowiedzialni na miejscu za spokój w swych lasach i ziemiach, pod groźbą sądu wojennego w razie, gdyby nie donieśli najbliższej komendzie wojskowej natychmiast o przybyciu powstańców. Wielu z nich bowiem mieszkało po miastach pod pozorem bezpieczeństwa, w rzeczywistości zaś dlatego, by ukryć stosunki swoje z buntowniczymi bandami, które na miejscu przez ich rządców zaopatrywane były we wszystko. Te i inne przedsięwzięte przezemnie środki, razem dały możliwość władzom miejscowym pochwycić w prędkim czasie głównych działaczy buntu, pomagających potajemnie formowaniu się band, które w ten sposób same się rozprzęgały, nie znajdując punktu oparcia się w ludności. Wtedy i włościanie, widząc wzrastającą władzę naszego rządu, a będący przez czas tak długi pod strachem okrucieństw i kar męczeńskich, któremi powstańcy pod przewodnictwem księży nad nimi się pastwili za ich wierność rządowi, zaczęli potrochu oswobadzać się z pod strachu, który ich był opanował i dopomagać rządowi w ściganiu błądzących jeszcze po lasach powstańczych tłumów. Wkrótce też można już było z samych włościan formować uzbrojone straże wiejskie, które wszędzie wojskom pomagały do ostatecznego zniszczenia buntowników.

Trudno pojąć, jakim sposobem główny zarząd miejscowy kraju mógł być tak niedaleko widzącym i opieszalym, aby do zwolnić na zupełne zniszczenie władzy rządowej i wszelkiego w nią zaufania, tak, iż nikt już nie wierzył, by rząd rosyjski mógł być w kraju tym przywrócony; włościanie nawet byli tego przekonania.

Manifest z d. 19 lutego (3 marca) 1861 r. o uwolnieniu włościan od poddaństwa, przez słabość rządu nie był nawet wprowadzony w wykonanie. Jeszcze w początkach r. 1863 w wielu miejscach włościanie odrabiali pańszczyznę, albo płacili niezmiernie czynsze tam, gdzie pańszczyzna była już zniesioną. Pośrednicy (sędziowie pokoju do spraw włościańskich), wszyscy wybrani z miejscowych obywateli, byli po większej części agentami buntu, a nawet tajemnymi jego przewodźcami;

po powiatach i w miastach urządzone były zjazdy obywateli i pośredników dla wspólnych narad nad organizacją powstania i środkami wciągnięcia w nie włościan. Do Wilna wezwani byli wszyscy prawie obywatele i pośrednicy w lutym 1863 r., niby dla rozpraw o kwestyach włościańskich. Lecz na zjeździe tym, również jak i na podobnem zgromadzeniu w Kownie, położone były podstawy działania co do powstania. Obie partye, tak zwane Czerwona i Biała, połączyły się; wybrano po dwóch delegatów do miast gubernialnych i powiatowych, którzy mieli śledzić działania marszałków szlachty i samego rządu. Wszystko to działo się jawnie, przed oczami tegoż rządu; jenerał-gubernator nie miał odwagi przeszkodzić tym buntowniczym manifestacyom. Nie mówię już o manifestacyach, które się powtarzały wszędzie od r. 1860 do 1863 po kościołach, na ulicach, zabawach ludowych i wszędzie, gdzie tylko było można. Zbiierały się setki i tysiące ludu i śpiewane były hymny o wybawieniu Polski od jarzma Moskali z dodatkiem różnych polajank. Ustanowione według propozycyi ministra spraw wewnętrznych sądy policyjne, złożone z tychże obywateli, były tylko pośmiewiskiem i dowodem bezsilności rządu. Urzędników policyjnych, którzy się odważali donosić rządowi o takich zebraniach, tłumy były i zelżonych wyrzucały z kościołów itp. miejsc. Kiedy jednego razu jenerał-gubernator zdecydował się przyaresztować kilku uczniów z gimnazyum za śpiewanie hymnów w kościele, tłumy kobiet wszelkiego stanu przyszły do niego do pałacu, aby ich uwolnić. Jenerał-gubernator zmuszony był udać się do pokojów wewnętrznych i po pertraktacyach aresztowani zostali uwolnieni, a kobiety odeszły dowiedziawszy się, iż kazano sprowadzić sikawki. Zbytecznemby było opisywać wszystkie zuchwałstwa obywateli Wilna — znane są one dostatecznie.

Ukaz 19 lutego (3 marca) był wytłumaczony włościanom opacznie. Przy układaniu zaś listów nadawczych (*ustawnaja gramota*) odebrano od nich najlepsze ziemie, a obliczono ogromne czynsze, znacznie przewyższające ich środki. Ogłaszano wło-

ścianom, iż na tem się ogranicza łaska monarsza i wolność, a obiecywano włościanom, iż darowaną im będzie cała ziemia i że nie będą płacić żadnych podatków, jeżeli tylko pójdą do powstania i będą pomagali rządowi polskiemu; tymczasem tych włościan, którzy nie płacili tych ogromnych czynszów, poddawano najsroższym karom, osadzano po więzieniach, a nierozsądny główny rząd miejscowy na przedstawienie pośredników i obywateli wysyłał wojsko dla uśmierzenia mniemanych buntów włościańskich.

W początkach maja 1863 r., jeszcze za czasów Nazimowa, większa część pośredników i powiatowych marszałków szlachty, oraz niektórzy z polskich urzędników, podali się do dymisyi. W podaniach tych użyte były zuchwałe wyrażenia o rządzie w tym sensie, iż rząd jakoby podburza włościan przeciwko obywatelom i przygotowuje rzeź galicyjską. Z tego powodu pośrednicy, marszałkowie szlachty, a w tej liczbie gubernialni: grodzieński Starzeński i miński Łappa, uważają za niestosowne służyć pod takim rządem; właściwym zaś ich celem było podburzyć niezadowolenie ogólne obywateli przeciw rządowi i skłonić ich do bardziej gorliwego współdziałania w powstaniu, na czele którego byli oni sami.

Jen.-adj. Nazimow zląkł się tego zbiorowego spisku urzędników, rzucających służbę zapewne na rozkaz rządu norwega. Niektórych namawiał, aby pozostali w służbie, większą zaś część podań pozostawił bez skutku, wyczekując prawdopodobnie mojego przybycia.

Będąc zdania, iż na tę zuchwałą manifestację należało odpowiedzieć czemś stanowczem, postanowiłem usunąć od obowiązków wszystkich, którzy się podali do dymisyi; tych zaś pośredników i powiatowych marszałków, którzy użyli wyrażen zuchwałych lub którzy zanotowani byli, iż brali udział w zjazdach tajnych i spiskach przeciw rządowi, kazałem aresztować, odstawić do miast gubernialnych pod ścisły dozór policyi, bardziej winnych trzymać pod strażą i oddać pod sąd wojenny. Urzędy zaś do spraw włościańskich we wszystkich cze-

rech tak zwanych Litewskich guberniach, jako działające na szkodę rządu i z ucięciem włościan, kazałem ostatecznie zamknąć, a obronę włościan od ucisku obywateli powierzyłem naczelnikom wojennym i policji powiatowej, którą stopniowo zapelniałem urzędnikami rosyjskimi.

Postąpienie to z osobami, które w buntowniczym porozumieniu się podały się do dymisyi, wywarło postrach ogólny. Wielu z podejrzanych pośredników i marszałków zesłanych było na mieszkanie do oddalonych gubernij, a majątki ich zostały zasekwestrowane; inni zaś pozostawali w więzieniu do czasu ukończenia ich spraw sądownie. Wskutek tego nietylko, iż zaprzestano podawania się do dymisyi, lecz wielu zaczęło prosić o zlitowanie się i przyjęcie ich nanowo do służby; tym naturalnie odmówiono, lecz świat urzędniczy polski pozornie przynajmniej się uspokoił. Z pomiędzy marszałków szlachty gubernialnych pozostawało dwóch, głównych podżegaczy powstania: marszałek miński Łappa i pełniący obowiązki grodzieńskiego hr. Starzeński (Wiktor). Łappa, jako jeden z przywódców sprawy, był aresztowany, przywieziony do Wilna i wysłany do gubernii Permskiej; hrabiego zaś Starzeńskiego kazałem przywieść do Wilna i tam trzymając go w więzieniu oddałem go pod sąd wojenny.

Starzeński był jedną z najznakomitszych osobistości propagandy polskiej i buntu. (Już przedtem za polityczne spiski był on zesłany na Kaukaz i służył jako szeregowy). W r. 1856 był ulaskawiony i razem z innymi powrócił do kraju, został wybrany marszałkiem powiatowym grodzieńskim i w r. 1861 pełnił obowiązki marszałka gubernialnego. Potrafił *wkraść się* w bliską znajomość z głównymi naszymi władzami w Petersburgu i jednocześnie utrzymywał stosunki ze wszystkimi rewolucyjnymi agentami zagranicznymi, a zwłaszcza z warszawskimi. Opiekował się nim tam Wielopolski. Będąc także protegowanym przez ministra spraw wewnętrznych, przedstawiał mu projekta o wskrzeszeniu Litwy, oddzielonej od Rosyi a połączonej z Polską; zapewniał, że tylko tym sposobem można uśmierzyć

trwające już od lat trzech rewolucyjne wrzenie w kraju. Protegowany w ten sposób przez Wałujewa, ks. Dołgorukowa i przez inne osoby, które na nieszczęście uznawały wtedy jak i po dziś dzień jeszcze (r. 1866), że cały kraj zachodni nie jest rosyjskim, lecz polskim od wieków. Starzeński był przedstawiony N. Panu, miał nawet wyznaczone dla siebie mieszkanie w Carskiem Siole, i niejednokrotnie miał zaszczyt bywać u cesarza, i czytywał mu swoje projekta. W zimie zaś r. 1862 zaproszony był nawet dla towarzyszenia cesarzowi do Moskwy, gdzie też przebywał przez cały czas pobytu N. Pana, starając się przekonać wszelkimi sposobami, że Polaków można uspokoić tylko łaską, łagodnością i przywróceniem granic 1772 r.

Obłęd naszych wyższych sfer rządowych był tak wielki, że wierzone Starzeńskiemu jak wyroczni; pozwolono mu nawet potajemnie przedstawić ministrowi spraw wewnętrznych swoje poglądy na sprawę dla przyszłego uspokojenia kraju. Starzeński wróciwszy do Grodna w r. 1862, nie chciał już nawet znać generał-gubernatora, okazywał mu jawne lekceważenie, opowiadając wszystkim o świetnem przyjęciu przez cesarza i o protekcyi władz petersburskich. Tym urokiem zawładnął on wszystkimi umysłami *głupiej* polskiej inteligencji w całym kraju; wszyscy Polacy widzieli w nim przyszłego wybawiciela, teraz już śmiało lekceważącego miejscową rządową władzę... W lutym roku 1863, gdy wybuchło powstanie, Starzeński zdecydował się działać samodzielnie, napisał zuchwałe listy do cesarza i do ministra spraw wewnętrznych, w których obwinił rząd o wywołanie żywiołów demokratycznych i o podburzanie włościan przeciw obywatelom, a także o przedsięwzięcie srogich środków prześladowania żywiołu polskiego w kraju i użycie przeciw niemu siły zbrojnej. (A właśnie wtedy zupełnie działało się przeciwnie, gdyż rząd bezkarnie pozwalał się szerzyć żywiołom rewolucyjnym, tylko półśrodki przedsiębrał dla uśmierzenia manifestacyi i rozpoczętej rzezi małych rosyjskich oddziałów). Starzeński objawił, iż w tym stanie rzeczy nie uznaje się obowiązany służyć rządowi jako marszałek

szlachty i składa ten urząd, zawiadamiając jednocześnie o tem wszystkich powiatowych marszałków gubernii Grodzieńskiej, aby i oni poszli za jego przykładem, co też przez nich wykonaniem zostało. Minister spraw wewnętrznych nie widząc (?) w tym postępku nic przeciwnego czci Polaka i obowiązkom wiernego poddanego, wyrobił dla niego najmiłościwsze uwolnienie od służby na *własne żądanie*, pod tym tylko warunkiem, aby pozostał na mieszkaniu w Grodnie.

General-gubernator Nazimow znajdując, iż pobyt Starzeńskiego w Grodnie z powodu stosunków jego z rewolucjonistami jest szkodliwym i niebezpiecznym dla kraju i uznając postępek jego w najwyższym stopniu zuchwałym i przeciwnym prawu, starał się o to, by go pociągnięto do odpowiedzialności, lecz minister spraw wewnętrznych zwlekał sprawę pod różnemi pozorami i nie dawał żadnej odpowiedzi. Przybywszy do Wilna i przekonawszy się o szkodliwości pobytu Starzeńskiego w Grodnie, kazalem go przywieść pod aresztem do Wilna i oddalem go pod sąd; zawiadomilem też o tem ministra spraw wewnętrznych prosząc, aby mi przesłał całą korespondencję o nim. Samo się przez się rozumie, że minister nie odważył mi się sprzeciwić, lecz dostarczył mi tylko bardzo niekompletne objaśnienia o działalności Starzeńskiego w Petersburgu.

Wszystko to, co wyżej powiedziałem, znalezionem zostało we własnych papierach Starzeńskiego. Sąd wojenny stosując się ściśle do prawa, skazał go do robót ciężkich, lecz i tu intryga petersburska starała się przeszkodzić; z Najwyższego rozkazu wymagano ciągle wiadomości o postępie sprawy, z widocznym celem ukrycia niedorzecznych działań i stosunków ministra spraw wewnętrznych ze Starzeńskim; a ponieważ i Starzeński dla usprawiedliwienia swych postępków ciągle się powoływał na rząd w Petersburgu, koniecznem było zmiekczyć wyrok na zesłanie Starzeńskiego do oddalonych gubernij z osadzeniem go w fortecy na rok jeden. Lecz i ten wyrok zmiekczoneo jeszcze w Petersburgu. Na osadzenie w fortecy wyznaczono mu fortecę Bobrujsk, tj. wśród kraju, gdzie propaganda

polska silnie jeszcze działała, a następnie wysłano go do gubernii Woroneżskiej. — Oto przykład usposobienia wyższych sfer rządowych w Petersburgu ¹⁾); oneto bezwątpienia były więcej winne wypadkom dokonany w kraju, niż te ofiary polskiej waryacji i głupoty, które odważyły się podnieść broń przeciw rządowi naszemu tylko dlatego, że wierzyły w jego ześlepienie i bezsilność, a poczęści w nadziei nawet opieki niektórych osobistości rządowych w Petersburgu...

VI.

Epizod o Starzeńskim opowiedziałem z wszelkimi szczegółami jedynie dlatego, aby wyjaśnić położenie, w jakim znajdował się rząd w początkach powstania i z czym zmuszony byłem walczyć. Oczywiście, iż z trzech wrogów: powstanie, rząd petersburski i warszawski, walka z dwoma ostatnimi była najtrudniejsza, gdyż główna siła powstania była właśnie w tych dwóch punktach, na miejscu zaś powstanie podtrzymywało się nie tyle własną siłą (Polacy nie mają dostatecznej wytrwałości, żeby przez czas długi dążyć do jednego celu) ile nadzieją na (szczególną) opiekę (?) Ta ostatnia dochodziła do tego, że kiedy wskutek przedsięwziętych przezemnie środków powstanie zaczęło znacznie już upadać w guberniach zachodnich, dla utrzymania spokoju w kraju zmuszony byłem posyłać oddziały wojsk do sąsiednich gubernij Królestwa, aby tam niszczyć tłumy buntowników, które tam pozostawione bez żadnego prześladowania, mogły robić co im się podobało, i bezustannie wkraczały do gubernii Grodzieńskiej, popełniając rozboje i różne okrucieństwa. W gubernii zaś Augustowskiej formowało się wojsko regularne. Słabość rządu w Królestwie dochodziła do tego stopnia, iż polecono w kasach powiatowych przyjmować kwity przez powstańców wydawane, na pobierane

¹⁾ Pisano w r. 1866. (*Przyp. Red.*)

przez nich kontrybucye. Rannych zaś powstańców kazano pozostawiać na opiece obywateli, nie uważając ich za jeńców¹⁾.

Brak władzy i pobłażliwość dla powstania w Królestwie doszły do tego, iż kilka gmin gubernii Augustowskiej przysłały do mnie 6-go sierpnia deputację z adresem z kilkutyściami podpisami, prosząc, abym je przyjął pod mój zarząd i osłonił ich od okrucieństw buntowników. Wskutek tego i widząc zwiększający się nieład i rozwój buntu w Królestwie, cesarz rozkazał mi przyjąć pod mój zarząd gubernię Augustowską.

W październiku 1863 r. zarząd Królestwa powierzony został hr. Bergowi.

Z pomiędzy gubernialnych marszałków szlachty, marszałek wileński, Domejko, potrafił ukryć przed byłym generał-gubernatorem polskie swoje tendencje; z jednej strony poblażał kierunkom rewolucyjnym obywateli, z drugiej zaś strony starał się o względy rządu, tak iż na Wielkanoc 1863 roku, kiedy powstanie silnie już było rozwinięte, on otrzymał order św. Stanisława I klasy za swoje dwuznaczne postępowanie; gdy jednak zaraz potem otrzymał ogólny rozkaz rządu rewolucyjnego, aby opuścił służbę, a także oburzenie tegoż rządu za otrzymaną nagrodę, przeląkłszy się jeszcze bardziej, gdy się dowiedział, że ja zostałem mianowany na generał-gubernatora, Domejko wystarał się o pozwolenie przyjechania do Petersburga, aby, jak powiadał, uwolnić się od prześladowania buntowników. W rzeczywistości Domejko niezłym był człowiekiem, ale był słaby i chytry; chciał siedzieć na dwóch stołkach i przedstawivszy się mnie w Petersburgu, prosił o uwolnienie za granicę do wód. Samo się przez się rozumie, że mu odmówiłem, żądając owszem, aby niezwłocznie wracał do Wilna, gdyż teraz bardziej niż kiedy należało, aby wszyscy byli na swych miejscach, nie zważając na żadne niebezpieczeń-

¹⁾ Wszystko, co tu powiedziano o działaniach rządu rosyjskiego w Królestwie za czas od r. 1863 do 1864, wcale nie jest potwierdzonem przez innych Rosyan, piszących o zamieszkach r. 1863 w Polsce, a przynajmniej nie w tym stopniu jak utrzymuje Murawiew. (P. R.)

stwa; on udał chorego i dopiero w kilka tygodni po przybyciu mojem do Wilna znowu mi się przedstawił. Zmusiłem go, by objął obowiązki i działał stanowczo, tj. aby okazał, czy jest oddany rządowi, czy też jego wrogiem. Wówczas zaczynano się już przekonywać, że siła rządu będzie na Litwie utrzymana; Domejko się zdecydował, chociaż pozornie, okazać się przeciwnikiem buntu, i rzeczywiście wokoło niego ugrupowało się niewielkie kółko polskich obywateli, którzy w owej chwili (r. 1863) uważali za dogodniejsze dla siebie uchylić się od buntowniczych manifestacji.

Korzystając z okazującego się pomyślniejszego usposobienia, starałem się poddać myśl, aby szlachta starała się o przebaczenie. Przy końcu czerwca powstanie widocznie słabło, większa część jawnych i tajnych jego przywódców była wykryta i uwięziona, drudzy zaś ze strachu puciekali za granicę; włościanie i w ogólności lud prosty przekonał się o słabości band powstańczych, rozpędzanych ciągle przez wojsko, a zwłaszcza z powodu robót w polu, bez których gospodarstwo ich znacznieby ucierpiało, zaczęli się rozchodzić do domów; szlachta zaś wileńska zaczęła się garnąć do kółka, które miało zamiar prosić o przebaczenie.

Dla wzmocnienia tego ruchu w czerwcu 1863 r. wydałem odezwę wogóle do narodu, tłumacząc włościanom całą nieдорzecznosc buntu i straszne jego następstwa. Przytem obiecywałem ulaskawienie każdemu z prostego ludu, kto wróci do domu i złoży broń; niezależnie zaś od tego poleciłem wszystkim gromadom wiejskim, aby ściśle dozorowały obywateli (szlachtę) i ich rządzców i natychmiast donosiły władzom o tych, którzy biorą udział w powstaniu. Obok tego kazałem układać dokładne spisy obywateli i ludzi wszelkiego stanu, przedsięwziąć ostre środki, aby nikt nie mógł się wydalać bez pasportu, zwłaszcza zaś księża, nakładając znaczne kary pieniężne na tych, którzyby się od tych prawideł uchylali. Również kazałem ściągać kontrybucye od tych obywateli i wsi, któreby dawały schronienie powstańcom.

Środek ten odniósł jak najpomyślniejszy skutek. W końcu lipca wiele tysięcy ludzi opuściło bandy i wróciło do miejsc swego zamieszkania. Dowódcy band nie będąc w stanie wstrzymać tego ruchu, sami je rozpuszczali, żądając, aby po sprzętaniu siana i zboża ludzie ci znowu do band wracali i w tym celu zakopywali broń po lasach dla późniejszego uzbrojenia ich na nowo. Z rozporządzenia rządu rewolucyjnego bandy rozdzielały się na małe oddziały po 20—25 ludzi, lokowały się po lasach we wszystkich powiatach, gdzie tylko było można i terroryzmem utrzymywali całą ludność w ciągłym strachu, ustanawiając wszędzie policyantów czyli tak zwanych żandarmów wieszających, którzy śledzili za usposobieniem ogółu; tych zaś, którzy okazywali przychylność rządowi, zaciągali do lasów i wieszali, pastwiąc się przedtem nad nimi wszelkiego rodzaju męczarniami, nie szczędząc nawet kobiet i dzieci.

Ten nowy sposób działania powstańców przedstawiał niemałe trudności dla zarządu wojskowego; małe oddziały po lasach trudne były do pojmania; alarm i terroryzm wszędzie się zwiększał, ciągle tylko słyhać było o różnych osobach pokaleczonych, zabitych, powieszonych przez buntowników; w tej liczbie zginęło też kilku naszych duchownych. Trzeba zatem było przedsięwziąć środki nadzwyczajne dla ukrócenia tych strasznych dla całego kraju nadużyć; należało zniszczyć żandarmów wieszających i drobne partie powstańców, które znajdowały jeszcze przytułek u obywateli i u księży i otrzymywały żywność z osad drobnej szlachty.

Pozostawał mi tylko jedyny, ostatni środek, a mianowicie kazać niszczyć do gruntu dwory obywatelskie i szlacheckie osady, w których spełnione zostały podobne okrucieństwa i gdzie żandarmi wieszający się znajdowali; zaś wsie, które przyjmowały największy udział w powstaniu, po przeprowadzeniu śledztwa wysiedlać do gubernij syberyjskich. Osoby zaś, które znajdowały się w drobnych bandach, popełniających takie okrucieństwa, przy pojmaniu ich kazałem sądzić doraźnym sądem polowym i rozstrzeliwać na miejscu. Na wsie

i okolice ich na 10 do 15 wiorst dokoła, które świadomie zezwalały na pobyt tych rozbójników i nie donosiły o tem do najbliższych komend wojskowych, kazałem nakładać ogromne kontrybucye. Kilka takich przykładów położyło koniec wspomnianym okrucieństwom buntowników. Przekonali się bowiem oni i pomagający im obywatele, że rząd silniejszym jest od powstania i nie myśli żartować.

Wszystko to razem skłoniło wkrótce obywatelstwo wszystkich gubernij do podawania adresów, proszących zmiłowania, spodziewało się ono, iż podpisującym takie adresy udzielone będzie przebaczenie, chociażby byli zamieszani w powstaniu. Pierwszy przykład takiego adresu dało obywatelstwo wileńskie d. 27 lipca 1863 r. Adres ten podany mi był przez marszałka i kilku deputatów i podpisany przez przeszło 200 osób.

Bardzo mię ucieszył ten zwrot umysłów, czyli mówiąc dokładniej, ten strach obywatelstwa; było to dowodem, że przedsięwzięte przezemnie środki dopięły celu. Adres ten kazałem ogłosić we wszystkich guberniach dla wywołania podobnegoż ruchu wszędzie. W Grodnie i w Kownie zaczęto także myśleć o układaniu takich adresów.

Rząd rewolucyjny przestraszył się tak pomyślnych rezultatów i postanowił przedsięwziąć środki rozpaczliwe dla wstrzymania działania naczelných władz w kraju.

VII.

Warszawski rząd rewolucyjny, widząc słabnące na Litwie powstanie, jeszcze w lipcu 1863 roku zaczął wysyłać agentów swoich do Wilna dla podtrzymania upadającego ruchu rewolucyjnego; lecz wszyscy ci agenci pochwytni byli w Wilnie dzięki nie źle już urządzonej policyi. Pomimo to jednak udało im się uformować w połowie lipca oddział sztyletników, którzy mieli obowiązek zabić generał-gubernatora, marszałka szlachty i tych, którzy najbardziej działali przeciwko powstaniu. Sztyletnicy ci jednak ze strachu na nic się nie zdecydowali, a rząd



„ZA WOLNOŚĆ I OJCZYZNĘ“, Scena z r. 1863, obraz Franciszka Streita.

tymczasem dostał już o nich pewne wskazówki i przedsięwziął środki do ich wykrycia.

Nareszcie dla energicznego działania przysłany został do Wilna z Warszawy wiadomy policyjant wieszający, Bieńkowski, z poleceniem zabicia Domejki i mnie.

Dnia 27 lipca (w dzień urodzin cesarzowej) Bieńkowski przedzierał się na ganek Soboru, żeby mnie zabić, lecz nie mógł dostać się z powodu mnóstwa urzędników i ludu.

Dnia 29 lipca (we dwa dni po przedstawieniu adresu) o godzinie 9 rano wszedł on do mieszkania Domejki, zadał mu siedm ran sztyletem, zranił też służącego, który przybiegł na pomoc, a sam zdołał się ukryć. Rany Domejki były silne, lecz nie niebezpieczne. Rząd rewolucyjny ogłaszał po mieście, iż Domejko zabity i ukarany za zdradę polskiej sprawy, głównie za ułożenie adresu. Trzeba też zauważyć, że adres zaraz po przedstawieniu go mi, przesłałem z raportem do N. Pana, prosząc o nagrodę dla Domejki, a 29go telegrafowałem już do cesarza o powyższym wypadku. Tymczasem wszelkie środki przedsięwzięte zostały dla odnalezienia zabójcy; wszędzie robiono rewizye, ogłoszono rysopis zbrodniarza, w miejscach wątpliwych postawiono strażę, a głównie zdwojony został dozór na drodze żelaznej i na wszystkich wiodących do niej przejściach. Jeden ze sztyletników wileńskich (ku większemu wstydowi Rosyanin prawosławny, syn dymisyonowanego żołnierza żonatego z Polką) Mirosznikow, wygadał się w przechwałkach o sztyletnikach, został aresztowany, indagowany i czując zgryzoty sumienia, wykrył znaczną część policyjantów i nazwisko samego zabójcy Bieńkowskiego.

Ten ostatni schwytyany został 6go sierpnia 1863 roku na kolei żelaznej, gdy już miał wyjeżdżać do Warszawy, przebrany, z farbowanemi włosami, w towarzystwie warszawskiego swojego kolegi Czaplńskiego. Przedtem już schwytyanych zostało 10 sztyletników, mieszkańców wileńskich, którzy poznali Bieńkowskiego, jakkolwiek ten starał się zapierać; był on rodem z Warszawy, z rzemiosła cyrulik, tam już był wiele zbrodni

popęłnil i znany był z swego okrutnego charakteru. Bieńkowski, Czaplński i inni sądzeni byli natychmiast sądem wojennym; siedmiu powieszono w Wilnie, reszcie zmniejszono karę i odesłano ich do robót ciężkich (w tej liczbie Mirosznikow ze względu na jego zeznania).

Ostatnia ta próba rewolucjonistów warszawskich w celu podniecenia powstania na Litwie udaremnioną została przez prędkie i skuteczne wykrycie zbójów przysłanych do Wilna i ich śmiercią, tak, iż główni działacze rewolucyjni ukryli się lub uciekli, gdyż wszystkich wykryto, a niektórzy tylko ukrywali się pod fałszywymi nazwiskami i tylko od czasu do czasu zjawiali się w Wilnie; lecz i ich także strach opanował, gdy wśród za sztyletnikami aresztowani zostali w Wilnie główni działacze rewolucyjni, jak Dalewski, Gażyc, Dormałowski (przybyły z Poznania) i Zdanowicz, którzy wszyscy, oprócz Gażycy za wyrokiem sądu karani byli śmiercią. Naczelnik miasta Wilna, Małachowski (oficer inżynierów dróg i komunikacyi na służbie przy kolei żelaznej), ukrył się w Petersburgu i ztamtąd uciekł za granicę. Drugi zaś ważny działacz buntu, Dulaurent, służący także przy kolei żelaznej, ukrył się w Warszawie.

W Wilnie pozostał czynnym jeden tylko Kalinowski, jako główny naczelnik rządu rewolucyjnego na Litwie, ukrywający się pod fałszywem nazwiskiem Witolda Witożeńca i jeszcze kilka osób drugorzędnych, które jednak zostały aresztowane, gdy wykryte zostały ich stosunki z rewolucjonistami Mińskiej i Kowieńskiej gubernii, tak, iż pod koniec sierpnia wszystkie główne osobistości rewolucyjne oprócz Kalinowskiego znajdowały się w więzieniu. W Kownie i Grodnie wykrycia organizacyi rewolucyjnej postępowały z dobrym skutkiem; wszystkie więzienia zapełnione były aresztantami; wykryte zostały stosunki tych gubernij z Królestwem Polskiem, a również i stosunki buntownicze z polskimi agentami w Rosyi. Jedna tylko gubernia Mińska pozostawała jakby w spokoju tj. nie wykryto w niej potajemnej organizacyi.

Znajdując koniecznem jeszcze bardziej osłabić działania buntownicze w gubernii Kowieńskiej, zaludnionej przez fanatycznych katolików pod bezpośrednim wpływem biskupa Wołoczewskiego, zmuszony byłem przedsięwziąć środki do zmuszenia go, aby namową nakłonił naród do złożenia broni. Środek ten przyniósł pożądaný skutek, i powstanie najuporczywsze w gubernii Kowieńskiej, zaczęło się zmniejszać. Pozostawał tylko jeden główny działacz, X. Mackiewicz, człowiek nadzwyczaj zręczny, czynny, rozumny i fanatyk; posiadał on wpływ niezmierny na lud, bezustannie formował nowe partye i zjawiał się w różnych miejscowościach gubernii. Chociaż partye jego często bywały rozbijane przez nasze wojska, on sam jednak zdołał zawsze się wyśliznąć pogoni i formował nowe. W ten sposób po rozbiciu go w lesie Zielonkowskim i w innych miejscowościach powiatu Poniewierskiego, w sierpniu i wrześniu 1863 r. jeszcze się wałęsał po gubernii Kowieńskiej i wszędzie pobudzał do powstania. W końcu zaś listopada, nie widząc już możności podtrzymywania buntu, zdecydował się uciec za granicę, lecz został pochwycony przez oddział naszych wojsk nad samym prawie Niemnem ze swoim adjutantem i kasyerem; przywieziony do Kowna i za wyrokiem sądu powieszony. Równó ze śmiercią X. Mackiewicza ustało prawie wszędzie powstanie gubernii Kowieńskiej. Pozostawały tylko drobne wałęsające się oddzialki, które też wkrótce porozbijane zostały. W gubernii Grodzieńskiej także wszystko ucichło i w końcu roku 1863 powstanie było zakończone.

W gubernii Mińskiej, chociaż nie było już zewnętrznych oznak buntu, zarodek jego jednak był nietknięty z powodu *głupoty* miejscowego zarządu a zwłaszcza gubernatora. Chociaż w październiku 1863 r. obywatelstwo tameczne ułożyło także adres, w którym silniej jeszcze wyrażone były uczucia wiernopoddańcze i skrucza, wszyscy jednak buntownicy pozostawali na miejscu i przy pierwszej sposobności pewno na nowoby bunt podnieśli.

Trzeba zauważyć, iż obywatelstwo mińskie odznaczało się większą nienawiścią dla rządu rosyjskiego, niż w innych guberniach; ciągle było w stosunkach z obywatelstwem kraju południowo-zachodniego, a w październiku 1862 roku na wyborach szlacheckich spisało protokół w chęci podania adresu do N. Pana, za przykładem gubernii Podolskiej, prosząc o przyłączenie gubernii do Królestwa Polskiego. Zuchwałość była tak wielką, że kiedy zakomunikowano obywatelom rozkaz najwyższy, że postępowanie takie jest przeciwne prawu, oni nie skasowali swojej uchwały, lecz zapisali ją do protokołu zaznaczając, iż nie doprowadzili takowej do skutku jedynie z powodu wzbronienia im tego przez wyższą władzę.

Ten duch buntowniczy obywatelstwa mińskiego jeszcze się bardziej rozwinął podczas zbrojnego powstania 1863 roku. Nie mogło ono jednak uzbroić tak licznych band, jak inne gubernie, ponieważ nie tyle tam było osad szlacheckich, większa zaś część ludności była prawosławną. Pomimo to jednak po lasach, gdzie tylko było można, a zwłaszcza w powiatach Borysowskim i Kumeńskim, były znaczne partye. Partye zaś powiatów Nowogrodzkiego i Słuckiego przyłączyły się do partyj gubernii Grodzieńskiej.



X. MACKIEWICZ,
stracony w roku 1864 w Kownie.

Zalutwwszy się z wykryciem tajnych działań buntu w guberniach litewskich, posłałem do Mińska specjalną komisję śledczą dla wykrycia tajnej administracyi. W prędkim czasie prezes takowej, pułkownik żandarmów Łosiew, wykrył głównych działaczy buntu w Mińskiej gubernii i stosunki ich z innemi guberniami a zwłaszcza z Wileńską. W ten sposób zaaresztowani zostali wszyscy pozostali jeszcze wileńscy rewolucyoniści a między nimi i Kalinowski, główny organizator buntu na Litwie. I z aresztowaniem ich ustały wszelkie buntownicze zamachy. Rewolucyoniści mińscy sądzeni byli w Wilnie. W ten sposób zakończone zostały wszelkie spiski buntownicze w tej liczbie i mohylewskie, mające bezpośrednie stosunki z mińskimi i witebskie z gubernią Wileńską i powiatem Dynaburskim.

O zbrojnym powstaniu mohylewskim nie mówię tu szczegółowo; było ono bowiem w najwyższym stopniu bez rozumu i rozpoczęte w dniu 17 kwietnia zakończyło się już w początkach maja 1863 roku prawie bez udziału naszych wojsk, a jedynie za pomocą włościan prawosławnych; oni to wyłowili po lasach i dworach wszystkich panów, gimnazystów i szlachtę, którzy uformowali bandy; niektóre z nich pod dowództwem znanego Topora (podpułkownik jeneralnego sztabu Zwierzdowski), zrabowały miasteczko Horki i przeszły do gubernii Mińskiej, sam zaś Topor uciekł do Królestwa Polskiego, gdzie później został ujęty i powieszony. — Godną zaznaczenia jest ta okoliczność, że powstanie mohylewskie zebrało się pod pozorem polowania na łosie w pewny naznaczony z góry dzień; większa część młodzieży i dowódcy powstania zjeżdżali się w ubraniu myśliwskim z zapasami żywności na oznaczone miejsca i tam pochwytni i rozbrojeni zostali przez włościan. Rewolucyoniści mohylewscy do tego stopnia byli przekonani o bezsilności i pobłażaniu naszego rządu, iż w odpowiedziach swoich w komisjach śledczych śmiało utrzymywali, że nie mieli żadnych buntowniczych zamiarów, lecz rzeczywiście umówili się iść na polowanie; reszta ludności polskiej Mohylew-

skiej gubernii starała się podtrzymywać to bezsensowne twierdzenie, tak, iż nawet wielu Rosyan, szczególnie w Petersburgu, starało się w ten sposób uniewinniać buntownicze próby gubernii Mohylewskiej. Tameczny marszałek gubernialny, książę Lubomirski, był jednym z głównych tajnych działaczy i przywódców buntu, był jednak tak ostrożnym, iż trudno było jurydycznie mu to dowieść; zresztą został on uwolniony ze służby i oddany pod dozór policyjny.

Niepodobna nie zauważyć, że gubernie białoruskie, Witebska i Mohylewska, które przed 37 laty, kiedy ja tam byłem w pierwszej wicegubernatorze, w drugiej zaś gubernatorze, były zupełnie już prawie rosyjskie, z nielicznymi wyjątkami; w roku 1830, kiedy za mojem staraniem zniesiony był Statut litewski i język rosyjski wprowadzony był w sądownictwie i w administracji, wszystko to przyjętem zostało nietylko bez oporu, lecz podany został N. Panu adres dziękczynny za nadanie im praw równych z całą Rosyą. Działo się zaś to w roku 1831, w chwili rozniecenia największego pożaru buntu w Warszawie i w guberniach litewskich.

W roku 1831 powstanie rozszerzało się głównie w gubernii Kowieńskiej i Wileńskiej; tylko zaś gdzieniegdzie zjawiały się oddziały powstańcze w gubernii Mińskiej i bardzo mało w Grodzieńskiej; z gubernij zaś białoruskich tylko w Witebskiej a zwłaszcza w powiecie Lepelskim, były lekkie symptomata buntownicze. W ogólności kierunek przeciwrządowy najwięcej się przejawiał w powiatach Połockim, Dryzieńskim i Dynaburskim, t. j. tam, gdzie pierwej było Kolegium Jezuićkie (do roku 1817) i gdzie się najbardziej utrwalił fanatyzm katolicki.

W roku 1863 wszystkie te gubernie objęte były płomieniem buntu i jeżeli nie wszędzie formowały się zbrojne bandy z powodu braku broni i przeciwdziałania prawosławnej wiejskiej ludności, niemniej jednak obywatele, szlachta i księża głosili wszędzie panowanie Polski, starali się przekonać o tem włościan, i gdyby powstanie w guberniach litewskich miało

najmniejsze powodzenie, Białaruś z łatwością weszłaby w skład projektowanej przez rewolucjonistów Polski w granicach 1772 roku.

Położenie polityczne i moralne tych gubernij było zadawalniające w roku 1831, kiedy buntownicy mieli wyborne wojsko regularne, prowadzili nawet z nami wojnę, nieraz ze znacznem powodzeniem; wtedy wszędzie był spokój z wyjątkiem gubernii Kowieńskiej, fanatyzowanej zawsze przez katolicyzm. W porównaniu z tem, co zaszło w roku 1863, dowodzi jasno, że rząd w ciągu ostatnich lat 30 nie przedsięwziął środków dla stłumienia propagandy polskiej, lecz przeciwnie przy ostatecznem niepojmowaniu rzeczy władz miejscowych i głównych ułatwiał wszelkie środki rozwoju żywiołu polskiego w kraju i niszczyło dawniejsze zarodki żywiołu rosyjskiego. Nie będę szczegółowo wspominał działania wszystkich osobistości, które od roku 1831 były głównymi kierownikami spraw miejscowych, ich głupoty i niepojmowania ani położenia kraju, ani dążeń polskich; ich nieznamośći historyi tych odwiecznie rosyjskich krajów, i jak się oni dawali uwodzić pozorami wyższego polskiego towarzystwa, przesuwałającego się przed nimi i udającego wierność dla rządu, a tajnie i jawnie dążącego do zniszczenia wszystkiego, co rosyjskie. Wszystko nęciło generał-gubernatorów i przeciągało ich na stronę polską, a głównie kobiety, które poświęcały swój honor i wstyd dla dopięcia tych celów. Ze względu jednak na historję nie można przemilczeć imion tych naczelników kraju, którzy najbardziej odznaczyli się takimi tendencyami i przyczynili największą szkodę panowaniu rosyjskiemu w tym kraju; byli to na Białejrusi: książę Chowanskij, generał-adjutant Dżakow i ks. Golicyn; w Wilnie: ks. Dołgorukow, J. G. Bibikow i generał-adjutant Nazimow. Oto szeregi ludzi, którzy przy pomocy podobnych sobie działaczy w Petersburgu, przez swą głęboką nieświadomość umocnili w tym kraju podstawy propagandy polskiej, a następnie rozwoju powstania, które tak drogo Rosyę kosztowało.

Teraz (roku 1866), dzięki Bogu, wszystko wyszło na jaw, bunt stłumiony, intrygi i spiski przeciw rządowi wykryte we wszystkich kierunkach i rozgąłęzieniach, nie wyłączając i polskiego rządu w Petersburgu pod kierunkiem Ohryzki i Jundzilla, Sierakowskiego i innych. Teraz pozostaje tylko rządowi skorzystać z ciężkiej nauki i położyć koniec polskim intrygom w kraju zachodnim, uznając go za ostatecznie rosyjski, nie tylko siłą oręża, lecz moralnem odrodzeniem oddawna w nim przygluszonych odwiecznych rosyjskich żywiołów!

VIII.

Podczas gdy ja przedsiębrałem wszelkie środki dla zniszczenia powstania roku 1863 w powierzonym mi kraju, jak wyżej powiedziano, N. Panu podobało się powierzyć mi także zarząd gubernii Augustowskiej, w której powstańcy gospodarowali, jak sami chcieli, i w której wojska nasze (prawie cała dywizya) rozmieszczone po miastach, bez współdziałania władz cywilnych, nie miały siły przedsięwziąć cokolwiek bądź rozsądnego dla tępienia buntu. Rząd zaś warszawski, jak wyżej powiedziałem, nie tylko że był bezczynnym(?!), lecz pod kierunkiem Wielopolskiego obojętnie patrzył(?!) na wszelkie okrucieństwa popelniane przez buntowników.

We wrześniu r. 1863 otrzymałmwszy rozkaz najwyższy co do gub. Augustowskiej, posłałem tam wojsko pod dowództwem jen. Baklanowa i poleciłem mu wprowadzić tam natychmiast zarząd cywilno-wojskowy, stosownie do instrukcyi, wydanej przezemnie dla kraju północno-zachodniego z dnia 24 maja. Pulk Preobrażeński pod dowództwem ks. Bariatyńskiego zajął główne punkta buntowników w gubernii, i nie przeszło trzy tygodnie od zaprowadzenia tam pomienionego zarządu, a powstanie zupełnie już prawie przycichło. Tylko pozostawały wałęsające się bandy w powiecie Łomżyńskim, składające się głównie z żywiołu szlacheckiego, i partye wpadające tam z in-

nych gubernij Królestwa, tak, iż dla zabezpieczenia tego powiatu zmuszony byłem zająć kilka punktów w sąsiednim powiecie Ostrołęckim gub. Płockiej.

W miarę pogrzebienia buntu w guberniach północno-zachodnich, przedsiębrałem środki w celu trwałego zabezpieczenia ludności wiejskiej i uwolnienia go od gwałtów dokonywanych przez panów. Trudno to było osiągnąć dla braku osób godnych zaufania, którymby można było tę ważną sprawę powierzyć. Jak powiedziano wyżej, wszyscy urzędnicy byli pochodzenia polskiego, nawet pośrednicy (sędziowie pokoju dla spraw włościańskich). Większa ich część była już aresztowana za udział w powstaniu, lub usunięta ze służby jako podejrzana. Trzeba więc było jak najspieszniej zająć przez Rosyan wszystkie posady policyjne i te, które miały najbliższą styczność z ludem, który stanowił główną naszą podpórę. Trudno było odrazu zapelnąć kraj cały urzędnikami rosyjskimi. Jeszcze przed wyjazdem moim z Petersburga, odniosłem się do wszystkich gubernatorów i do ministryum spraw wewnętrznych, prosząc ich o przysłanie mi ludzi bardziej godnych zaufania; wyrobilem dla nich u cesarza szczególne przywileje i zapomogi. Rzeczywiście urzędnicy zaczęli przybywać, ale niestety wielu z nich zupełnie nie odpowiadało oczekiwaniom, zwłaszcza zaś z pomiędzy przysłanych przez ministra spraw wewnętrznych, tak, iż zmuszony byłem odsyłać ich napowrót i wstrzymywać zamieszczanie posad wakujących.

Mając na oku, że główną sprawą w kraju było wzmocnienie bytu ludności wiejskiej, zniszczenie nad nią władzy buntowniczych panów i przyciągnięcie ludu do rządu, zwróciłem szczególną uwagę na wezwanie z Rosyi działaczy w sprawie włościańskiej. Od sierpnia 1863 r. w tych powiatach, w których powstanie było już zniszczone, mianowani byli rosyjscy pośrednicy i członkowie komisij weryfikacyjnych, tak iż pod koniec roku we wszystkich prawie powiatach byli rosyjscy działacze do spraw włościańskich, którzy też wykryli całą

otehlań nadużyć i ucisku polskich panów i wybranych z pośród nich pośredników, pod którym jęczał nieszczęśliwy lud rosyjski.

Złe było tak wielkiem, iż niepodobna go było pozostawić bez radykalnych środków zaradczych, a nawet koniecznem było zmienić prawidła ustanowione dla spraw włościańskich w guberniach zachodnich; były one bowiem ułożone w Petersburgu teoretycznie, bez najomości miejscowych stosunków rolniczych, według wskazówek osób, wezwanych z tego kraju jako eksperci, które wszelkimi użyły starań, by rząd oszukać i jeszcze bardziej lud przez właścicieli ujarzmić.

Prędko można się było przekonać, że zatwierdzenie Listów nadawczych (*Ustawnaja gramota*) w tej treści, jak one były ułożone, posłużyłoby tylko do tem większej ruiny włościan i do podburzenia ich przeciw rządowi. Na tem też polegał cel byłych polskich działaczy i całego szlacheckiego zarządu krajem. Zdecydowałem się skorzystać z chwili, w której z jednej strony nasz rząd przestraszony był (?) rozszerzonym powstaniem, z drugiej zaś sami właściciele przerażeni byli silnemi środkami przedsięwziętymi dla uśmierzenia powstania i ogólnym prawie ich samych w niem udziałem, aby rozciąć węzeł gordyjski zgubnego wpływu panów na ludność wiejską. Wezwałem na radę niektórych pośredników i inne osoby, które lepiej od innych wystudowały położenie włościan i stosunki ich do właścicieli i w sierpniu 1863 r. wydałem instrukcyę dla komisji weryfikacyjnych. Upoważniłem je do przerobienia Listów nadawczych, ułożonych wbrew prawu; pozwoliłem zwracać włościanom ziemie odebrane od nich w ostatnich czasach (od r. 1857); nadawać ziemie parobkom i ludziom z ziemi wywłaszczonym; wyznaczać im swobodne sianożęcie i wypasy, nie pozbawiać ich prawa użytkowania z opalu i paszy wspólnie z właścicielem; ocenienie robocizny kazano oznaczać zgodnie z rzeczywistą wartością nadziałów ziemi, nie zwracając wcale uwagi na uprzednie niezmiernie wysokie czynsze. Wszystko to zostało bezzwłocznie wprowadzone w wykonanie. Ponieważ panowie wszyscy byli wienni buntu, przeto

przyjęli bezsprzecznie te rozporządzenia, tembardziej, iż wielu z nich sympatyzując z powstaniem, ogłosiło włościanom w początkach 1863 roku, iż oddadzą im ziemie bez żadnego wynagrodzenia, jeżeli pójdą do powstania, a teraz sami się obawiali, iż rząd darmo całą ziemię od nich odbierze.

Właściciele upadli na duchu, a włościanie podnieśli głowy i uczuli nowe życie. Obok tego przedsięwzięte zostały środki dla wzniesienia prawosławnych cerkwi, podtrzymania duchowieństwa i zaprowadzenia wszędzie szkół rosyjskich. Dla ostatecznego przeszkodzenia formowaniu się na wiosnę nowych band powstańczych wśród ogromnych lasów, pokrywających jeszcze północno-zachodnie gubernie, poleconem było powyrywać linie w lasach, gdzie bandy mogłyby się jeszcze ukrywać. Na przypadek zaś, gdyby obywatele nie chcieli tego wykonać, poleconem to było samym włościanom, według wskazówek władz miejscowych.

Większa część takich linii wyrąbaną była przez włościan i za pomocą tego środka cały kraj zabezpieczonym został od band powstańczych, któreby się pojawić mogły, a jednocześnie włościanie dostali za pracę swoją ogromną ilość drzewa, tak, iż w roku następnym wybornie się mogli zabudować zamiast nędznych chat, jakie dotąd mieli.

Na miejscu obywatele zupełnie ucichli i potajemnie tylko szemrali, ale w Petersburgu podnieśli żale i skargi i znaleźli współczucie u ministra spraw wewnętrznych i u innych figur rządowych. Nie zważając na to wszystko, postanowilem doprowadzić dzieło do końca, gdyż tym tylko sposobem można było wzmocnić tam nasze panowanie i zgnieść panującą dotąd polską inteligencję, przeciw której włościanie, w lepszym bycie i z pomocą rządu mogliby już waleczyć.

Do oburzenia przeciw tym rozporządzeniom moim w Petersburgu, przyłączyła się i partya niemiecka; Niemcy posiadali znaczne dobra w Inflanckich powiatach gubernii Witebskiej i w powiatach północno-zachodnich gub. Kowieńskiej. Niemcy tracili niemal więcej niż Polacy, gdyż bardziej jeszcze

od nich uciskali włościan i w dobrach swoich zaprowadzali stan parobków, czyli włościan zupełnie pozbawionych ziemi. Teżsame rozporządzenia co do bytu włościan, zastosowane przezemnie zostały jeszcze w r. 1863 w gubernii Augustowskiej; poleciłem stopniowo znosić zarząd gmin przez obywateli, a natomiast mianować włościan na wójtów z własnego ich wyboru, również zaprowadzone zostały sądy włościańskie, niezależne od obywateli, z prawem decydowania spraw do wysokości 100 rubli.

Obywatele gubernii Augustowskiej poddali się tym rozporządzeniom bez szemrania, a w prędkim czasie włościanie nabrali tyle odwagi, iż zaczęli sami łowić powstańców i odstawiać ich do władzy. To samo działo się w guberniach północno-zachodnich; ze wszystkich stron przychodziły do mnie deputacje od włościan z adresami dziękczynnemi; włościanie wszędzie obchodzili uroczyste nabożeństwa za cesarza, który ich obdarował wolnością, przysyłali adresy, budowali kaplice i obrazy pod wezwaniem Aleksandra Newskiego. Jednym słowem, tryumf włościan był ogólny; przechodzili oni zupełnie na stronę rządu i z nieudaną szczerością dziękowali N. Panu za nadane im łaski. Żywiol rosyjski odżył w całym kraju; wszędzie zaczęto mówić po rosyjsku, a duchowni prawosławni, będący pierwiej prawie niewolnikami księży i panów, zaczęli pogardzać dawnymi swoimi władzcami; obywatele zaś widocznie upadli na duchu, zwłaszcza, gdy w połowie 1863 r. został na nich nałożony podatek 10% od dochodu (kontrybucya) z majątków; podatek ten jednak bez oporu został wniesiony w jak najprędszym czasie i posłużył do podtrzymania urzędników rosyjskich przybywających do kraju, do budowania cerkwi i na inne przedmioty, o których niżej się wspomni.

Wiele było halasu, zwłaszcza w Petersburgu, na ten podatek 10-procentowy, nałożony na obywateli ziemskich. Obwiniano mnie, że podatek nie był prawidłowo unormowany i zbyt wysoki, a nikt nie chciał zrozumieć, że w najgorętszym czasie

powstania, w czerwcu i lipcu 1863 r., w ciągu kilku tygodni nie można było ułożyć prawidłowego rozkładu, ani oszacować dokładnie dochodów z dóbr obywatelskich; lecz wyższe sfery petersburskie, podżegane przez partję polską, do tego stopnia unosily się, iż chwytaly najniedorzeczniejsze pomysly, byle tylko ubezwładnić i obwiniać przedsięwzięte przezemnie środki dla stłumienia powstania. Nie chciały one zrozumieć, że Polacy nie mają rzeczywistego patryotyzmu, a tylko dążność do samowoli i ucisku klas niższych; że im się chciało tylko wskrzesić dawne prawa arystokracji polskiej z czasów Rzeczypospolitej, że oni pragnęli tylko do najwyższego stopnia uciemieżyć lud i wyciskać zeń wszystkie soki, by się stał rzeczywistem *bydlem*, tak, jak go dotąd panowie polscy nazywali. Dlatego to głównie panowie i wogóle inteligencya polska, nie tyle się oburzali na srogie środki, przedsiębrane dla stłumienia buntu, ile w niebogłoso krzyczeli na to, że włóścianie byli zaslaniani od ucisku panów i że się w nich obudziła siła moralna; działania rządu w tym kierunku nazywali oni destrukcyjnemi dla porządku społecznego i uważali je za następstwa systemu socyalistów.

W Petersburgu utrzymywano to samo, gdyż nie pojmwano ani położenia kraju, ani konieczności wzmocnienia w nim narodowości rosyjskiej. Minister spraw wewnętrznych i szef żandarmów ks. Dolgorukow, przeciwdziałali (?) głównie, ile tylko mogli, urządzeniom spraw włóściańskich i starali się (?) zachwiać zaufanie N. Pana do miejscowego zarządu. Starali się także rozszerzać myśl, że środki te doprowadzą do zgubnych następstw w samej Rosyi, i dlatego też minister spraw wewnętrznych przez długi czas opierał się obowiązkowemu wykupowi ziem przez włóścian w guberniach zachodnich.

Kontrybucję 10-procentową nazywali rabunkiem i jawną ruiną obywateli, nie biorąc na uwagę, iż ci sami obywatele płacili podatek buntowniczy, daleko wyższy od kontrybucyi; nie chcieli tego zrozumieć, że rozkład kontrybucyi zrobiony był według wskazówek samychże obywateli, tj. że za pod-

stawę szacunku wzięto ocenienie dziesięciny ($1\frac{1}{2}$ morga), podane przez nich przy układaniu Listów nadawczych (*Ustawnych gramot*). W ten sposób obywatele, chcąc powiększyć swój dochód uciskiem włościan, sami siebie ukarali, gdy nałożoną została kontrybucya w wysokości 10% tegoż dochodu, oznaczonego przez nich samych.

Kontrybucya 10-procentowa, oprócz tego, iż była sprawiedliwą w zasadzie i w zastosowaniu, dostarczyła tę główną korzyść rządowi, iż pozbawiła obywateli możności udzielania swych dochodów na podtrzymanie buntu. Podatek ten wraz z karami pieniężnymi za noszenie żałoby i inne manifestacye rewolucyjne, a również kontrybucye za pomoc udzielaną powstańcom, wywarły wpływ najdobroczynniejszy w całym kraju, gdyż polscy panowie, szlachta i księża zmuszeni byli drogo zapłacić za swoje niedorzeczne wybryki; Polaka nie tak skutecznie nie powstrzyma w jego głupocie, jak pieniądź; jak powiada przysłowie (rosyjskie): jego trzeba bić po kieszeni; rozsądniejsi Polacy sami to przyznają. Ze zmniejszeniem dochodów, zmniejszały się też i rewolucyjne projekta, każdy zaczął pracować nad podtrzymaniem swego gospodarstwa i obawiał się tylko, by znowu nie wpaść pod jaką karę pieniężną, a potem wkrótce też wszystko się uspokoiło.

Pomiędzy środkami, użytymi przezemnie dla ostatecznego stłumienia buntu i wyłowienia pojedynczych powstańców jeszcze się ukrywających, były oddziały żandarmów po 30 żołnierzy i jednym oficerze na powiat, których ustanowienie wyjednałem u N. Pana. Oddziały te opatrzone były szczegółowemi instrukcyami i rozstawione były po powiatach w punktach naznaczonych dla dozoru nad postępowaniem obywateli, gdzie z pomocą wojska i kozaków, rozstawionych także po powiatach, wkrótce zniszczyli resztki wałęsających się band powstańczych. Te żandarmskie oddziały oczyściły tak dalece kraj z powstańców, iż w roku 1864 można już było bezpiecznie jeździć wszędzie, i obywatele spokojni poczuli siłę i opiekę naszych władz rządowych, tak konieczną dla nich i dla ich dobrobytu.



„PO WALCE“ epizod z r. 1863. Rysunek Artura Grottgera.

Instrukcja wydana dla oddziałów żandarmskich, różniła się zupełnie od zwykłych przyjętych u nas zasad dla żandarmeryi; postawione zostały w zależności bezpośredniej od władz miejscowych, które używały ich według swego uznania jako wyższą policją administracyjną; stanowiły one to, co się we Francji nazywa *Marechaussés*. Wyższa władza żandarmaska dążyła do tego, żeby uczynić z nich donosicieli nieodpowiedzialnych, przez co działalność ich administracyjna i odpowiedzialna bardzoby cierpiała; ja jednak nie zezwoliłem na to, i podczas zarządu mego tym krajem, oddziały żandarmów, podwładne głównej władzy miejscowej, bardzo były użyteczne. Niezależnie od tego, od połowy lipca 1863 r. we wszystkich powiatach ustanowioną była stopniowo uzbrojona straż wiejska, pod dowództwem podoficerów zasługujących na zaufanie, którzy ją formowali. W niektórych powiatach straż te dochodziły do 1000 i 2000 ludzi, osłaniały wsie, oczyszczały lasy łącznie z wojskami z powstańców, i utrzymywały w strachu buntowniczych panów, na których zresztą nałożony był oddzielny podatek na utrzymanie straży. Każdy taki strażnik otrzymywał na dobę 10 kopiejek pieniędzmi oprócz pożywienia. Utrzymanie straży wiejskiej kosztowało polską szlachtę w sześciu zachodnich guberniach więcej jak 800.000 rubli. Obywatele zapłacili również za wszystkie straty, poniesione z powodu powstania, tak przez skarb, jak i przez osoby prywatne, t. j. prawosławne duchowieństwo, włościan i t. p. Środki te, łącznie z kontrybucją 10-procentową, przyniosły niezmiernie korzystne rezultaty. Kosztem obywateli także strzeżoną była linia kolei żelaznej, oczyszczone okoliczne lasy, postawione baraki dla wojska wzdłuż całej linii, słowem, zapłacili oni sownie pieniędzmi za swoją głupotę, nie mówiąc już o prywatnych karach pieniężnych.

IX.

W listopadzie 1863 r. działania wojenne ustaly prawie wszędzie, tak, iż w grudniu można było już odesłać do Petersburga 1-szą dywizję gwardyi, która tak, jak pierwiej 2-ga dywizya, okazała się bardzo użyteczną przy uśmierzeniu buntu. W tymże czasie zmniejszyły się też znacznie aresztowania, a tylko wszędzie działały usilnie wojenne komisye sądowe i śledeze dla prędszego oczyszczenia więzień, przepelnionych osobami, które brały udział w powstaniu. Ponieważ bunt wszędzie już był poskromiony, przeto uznałem za możliwe zniżyć nieco stosunek kar; osoby z prostego ludu, które były w bandach, a okazywały szczerą skruchę; pozwoliłem uwalniać zupełnie, oddając na porękę gromady. W ten sposób więcej jak 4000 ludzi, różnego stanu, uwolnionych zostało na porękę i oddanych tylko pod dozór policyjny, nie licząc takiejże liczby tych, którzy sami powracali z band dobrowolnie i pozostawieni byli w miejscach poprzedniego pobytu. Liczba zaś osób skazanych na ciężkie kary, zesłanych i pozostawionych na miejscu, szczegółowo wykazana w raporcie moim do ministra wojny dla przedstawienia cesarzowi.

Z listy tej okazuje się jawnie, jak przesadzone były wieści i krzyki o olbrzymiej liczbie osób, które padły ofiarą, jakoby okrucieństwa zarządu kraju północno-zachodniego. Bunt, tak silnie rozprzestrzeniony w sześciu północno-zachodnich guberniach (około 6,000.000 mieszkańców), nie wiem, czy kiedykolwiek mógłby być zakończony z mniejszą liczbą ofiar. — Wszystkie dawniejsze rewolucye w Europie i powstania w koloniach angielskich, kosztowały kilkakroć więcej ofiar, niż powstanie w guberniach północno-zachodnich. Główny zarząd kraju tego miał bowiem na pieczy, aby godność rządu przywróconą była za pomocą administracyi prawidłowej i surowo odpowiedzialnej; kilka zaś przykładów jaskrawych kary śmierci głównych przywódców buntu, a zwłaszcza osób, które uorga-

nizowały prawidłowe okrucieństwa i rozboje nad bezbronnym ludem, konieczne były dla powstrzymania terroryzmu, który one wszędzie rozprzestrzeniały. Szło tu głównie nie o srogie kary, których było bardzo niewiele, lecz o łączność środków, przedsięwziętych dla stłumienia powstania i dla uprzedzenia ciągle zmieniających się sposobów działania rewolucyjnego rządu. W tem głównie leży zasługa zarządu i skuteczność jego działania. Bunt upadł sam przez się i wszystko się uspokoiło, tylko dlatego, że na każdym kroku napotykał właściwe przeciwdziałanie rządu. Wszystko ucichło i bezrozumne umysły polskie wytrzeźwiły się, gdy się przekonano, że władza rządowa się wzmocniła i szła do oznaczonego celu niezwykłym, nie wstrzymując się przed żadną przeszkodą, które jej wszędzie stawiano.

Bunt ustał, gdy wybiegi rewolucjonistów petersburskich i warszawskich nie mogły zwalczyć i zniszczyć systemu działania głównego zarządu kraju zachodniego.

Rozdział drugi.

I.

Wyłożyłem pokrótce pogląd ogólny na cały przebieg powstania i stłumienie jego w guberniach północno-zachodnich i w gubernii Augustowskiej, przyłączonej czasowo do mojego zarządu. Z opisanego tego widnieją wszystkie trudności miejscowe, a zwłaszcza rozgałęzienie organizacji rewolucyjnej w całym kraju, podtrzymywanej przez emigrację polską za granicą, przez ustalony już rząd rewolucyjny w Warszawie, przez ogólny bunt w Królestwie Polskiem i nareszcie przez ajentów tegoż buntu w Petersburgu i w Rosyi.

Wpływy zagraniczne partyi rewolucyjnej pociągnęły przeciwko nam główne państwa Europejskie: Francję, Anglię

i Austryę; stosunki nasze dyplomatyczne były niepomyślne, a nasze usposobienie pojednawcze i ustępstwa dodawały tem większej otuchy polskim buntownikom. Pokładali oni najzupełniejszą ufność na współdziałanie Anglii i Francyi. Wszelkie rozporządzenia, przedsiębrane najpomyślniej w guberniach zachodnich, znajdowały na miejscu opór nie tyle materyalny, jle moralny, podtrzymywany nadzieją, iż państwa zachodnie przymuszą rząd petersburski do zgodzenia się na wymagania Polaków i do poddania się konieczności odbudowania Polski.

Nadzieje te tembardziej się zwiększały, nietylko wobec oczywistej bezczynności (?) rządu w Królestwie, ale głównie wobec jawnej prawie sympatyi dla powstania, partyi tak zwanych »białych« pod tajnym kierunkiem margrabiego Wielopolskiego.

Rewolucyoniści zachodnich gubernij oczekiwali wyładowania wojsk francuskich w Kurlandyi i na granicach gubernii Kowieńskiej. Przy lekkomyślności Polaków nadzieje te wkrótce zamieniły się w pewność, której żadne perswazye zachwiać nie mogły; tymczasem rząd petersburski sam się wahał (?) i wtedy dopiero zdecydował się przemówić samodzielnie w obronie interesów rosyjskich, kiedy, dzięki przedsięwziętym przezemnie energicznym środkom, bunt w guberniach północno-zachodnich osłabił widocznie, tak, iż w lipcu 1863 nasz minister spraw zagranicznych, ks. Gorczakow, widząc z jednej strony w Rosyi pobudzone uczucie obrażonej narodowości i patriotyzmu, z drugiej zaś silnie już tłumione powstanie w guberniach północno-zachodnich, zdecydował się energicznemi notami odeprzeć wszystkie wymagania państw europejskich i polskiej zagranicznej emigracyi, która się zorganizowała jako władza urzędowa, prawie uznana przez obce mocarstwa.

Równo z ogłoszeniem stanowczych i energicznych odpowiedzi ks. Gorczakowa do państw zachodnich, zaczęły upadać nadzieje polskich rewolucyonistów, tak, iż już w sierpniu 1863

roku, jak powiedziałem wyżej, środki przedsięwzięte dla stłumienia powstania przyniosły pożądane i zupełne skutki.

Sympatya Rosyi dla rozporządzeń rządowych i dla tych, które przedsiębrałem w guberniach północno-zachodnich, dopełniały dzieła, którego celem było podniesienie narodowości rosyjskiej w tym kraju.

Wszystkie długoletnie polskie intrygi, zabiegi i wrogie działania przeciw Rosyi, ujawniły się nareszcie przed Rosyą.

Rosya upomniała się o własność swoją, która przez dziesiątki lat haniebnie zamieniła się w prowincye polskie, za pomocą słabości i nierozsądku tak wyższego rządu, jak i władz miejscowych. Sympatye Rosyi dla świętej sprawy odrodzenia prawosławia i narodowości rosyjskiej w kraju północno-zachodnim, były tak silne i powszechne, iż ze wszystkich krańców obszernej naszej ojczyzny otrzymywałem dziękiczynne adresy za skuteczne zwalczenie buntu: od duchowieństwa, *dworzanstwa*, od obywateli miejskich i wiejskich; oprócz adresów przysyłano mi obrazy święte, a wszystko to dodawało mi siły moralnej, a mogę rzec nawet, siły cielesnej, do przełamania trudności miejscowych i do walki z niektórymi osobami rządowymi, które się przeciwily rozporządzeniom moim w celu zgniecenia buntu.

Godnem jest uwagi, iż podczas najgwałtowniejszego powstania, otrzymywałem ze wszystkich stron Europy i we wszystkich językach listy bezimienne, pełne obelg; oprócz groźb śmierci od trucizny i sztyletu, listy te przepowiadały, że żadne środki nie pomogą, gdyż Europa ujmie się za Polakami i że Rosya nie będzie miała siły sprzeciwiać się żądaniom państw zachodnich.

Między tymi bezsensownymi listami znajdowały się i bardzo ciekawe; tak n. p. niektóre upominały mnie w imieniu religii; inne nibyto po przyjacielsku to samo radziły; inne znów wyzywały mnie na pojedynek, grożąc śmiercią od tajnych agentów posłanych do Wilna; odezww takich otrzyma-

łem więcej stu, z różnemi karykaturami, obelgami, szubienicami i t. p.

Missiwy te były jednym ze sposobów nastraszenia mnie, rewolucyoniści bowiem wiedzieli, iż, dzięki przedsięwziętym przezemnie środkom, powstanie zaczynało słabnąć; groźby te trwały głównie do września i października 1863 r., t. j. do czasu, gdy się przekonano o bezskuteczności rewolucyjnych działań, i że bunt ostatecznie był stłumiony w guberniach północno-zachodnich. Zachowałem całą kolekcję tych obelżywych gróźb, jako dokument historyczny, dowodzący nacisku moralnego Europy, który jednakże wywierał na mnie skutek wręcz przeciwny, pobudzał on we mnie tem większą energię i przy silnej, codziennie prawie objawiającej się sympatii naszej prawosławnej Rosyi i z pomocą Bożą, byłem w stanie w krótkim czasie uspokoić spiski i intrygi, i dać rządowi sposobność do bardziej samodzielnego działania. Przekonał się on bowiem, że w Królestwie Polskiem powstanie może być prędko stłumionem, jeżeli zarząd tameczny postępować będzie według systemu i sposobów, przyjętych przezemnie w kraju północno-zachodnim.

Już w połowie sierpnia 1863 roku N. Pan rozkazał, aby w Królestwie Polskiem trzymano się według możności sposobów postępowania, wprowadzonych przezemnie w guberniach północno-zachodnich. — W początku września hr. Berg objął zarząd Królestwa; margrabia Wielopolski uwolniony ze służby, wyjechał za granicę. Ze zmianami temi osobistego składu zarządu Królestwa, zmienił się także i system działania; hr. Berg bezwarunkowo przyjął mój system przeciwko powstaniu; po porozumieniu się z nim i za zezwoleniem N. Pana, powiat Łomżyński przyłączony został do mojego zarządu, a chociaż w nim najwięcej się koncentrowały tłumy powstańców, był jednak wkrótce uspokojony, dzięki moim srogim rozporządzeniom.

Równno z wyjazdem Wielopolskiego z Królestwa i wskutek przedsięwziętych energicznych środków, w prędkim czasie

powstanie zaczęło upadać, lecz trwało jeszcze do końca roku 1864, tak, iż ciągle zmuszony byłem przedsiębrać ostrożności, aby bandy z Królestwa nie wkraczały do powierzonego mi kraju.

II.

Ze wszystkiego, co powiedziano wyżej, jawnie się okazuje moralne usposobienie kraju; intryga i bunt rozpowszechniły się w nim wszędzie wskutek polskiej propagandy przez całe dziesiątki lat; nauka r. 1831 nie wyszła na korzyść naszą; po srogich rozporządzeniach cesarza Mikołaja I nastąpiły wkrótce liczne z nich wyjątki, następnie osłabiło się ich wykonanie, a nakoniec jeżeli nie odwołano ich formalnie, to przynajmniej zaniedbano je zupełnie.

W roku 1833 pojawili się w kraju północno-zachodnim emisaryusze polscy, przysłani z Paryża przez Towarzystwo praw człowieka (*Société de droits de l'homme*). Dostali się oni do gubernij Wileńskiej i Grodzieńskiej, niezależnie od tych, którzy działali w Królestwie. W owym czasie jenerał-gubernatorem w Wilnie był ks. Mikołaj Andrejewicz Dołgorukow, człowiek oddany kobietom, a będący ciągle w kłopotliwych interesach, robił długi i pożyczając od nich pieniądze, zupełnie był zależnym od polskich magnatów¹⁾.

W liczbie tych emisaryuszów byli: niejaki Szymański, rodem z gubernii Grodzieńskiej, przybyły z Paryża; dezerterski pułkownik Piszczatowski, i obywatel powiatu Wołkowyskiego Wołowicz, przybyły równocześnie z Paryża. Wskutek moich energicznych rozporządzeń wszyscy

¹⁾ Kiedy ks. Dołgorukow, ożeniwszy się z Polką, był przeniesiony na jenerał-gubernatora do Charkowa, ciżsami magnaci polscy żartowali sobie z niego, z jego słabości, ustępstw i pobłażania, jakie on miał dla nich. Mówiono, że ręce (*ruki*) wyjechały, a długi (*dołgi*) się zostały. (Przyp. Murawiewa).

trzej byli pochwyceni, a razem z nimi 200 innych osób różnego stanu, które brały udział i pomagały im w rozprzestrzeleniu buntowniczych zamiarów.

W gubernii Grodzieńskiej wtedy już zaprowadziłem był wszędzie zarządy policyjno-wojskowe, tak, iż emiseryusze ci, opatrzeni instrukcjami z Paryża i mający na celu pobudzać cały kraj do powstania przeciw rządowi, zabijając naczelników oddziałów, niszczyć zapasy wojenne, magazyny i wszystko, co tylko służyć mogło do wzmocnienia panowania rosyjskiego w tym kraju, nie mogli nic zrobić; jeden tylko Wołłowicz zdążył zebrać bandę z 12 ludzi w lasach powiatu Słonińskiego i napaść na pocztę z pieniędzmi, lecz i tej nie udało mu się pochwycić. Wkrótce Wołłowicz z całą swą bandą został ujęty, sądzony sądem wojennym i skazany w Grodnie, rozstrzelany był w Białym Stoku, gdzie głównie działał. Wszyscy zaś inni poddani byli pod ścisłe komisye śledcze i sąd wojenny, ale na nieszczęście główni winowajcy, t. j. arystokraci polscy, chociaż udowodniono im zupełnie ich buntownicze zamiary, zostali uwolnieni z rozporządzenia jenerał-gubernatora, który, jak powiedziano wyżej, pozostawał pod wpływem arystokracji i kobiet. Tylko biedna i nie znacząca szlachta, będąca narzędziem arystokracji, i olśnieni ich błyskotliwymi obietnicami, poddani zostali odpowiedzialności i zesłani do gubernij wewnętrznych i na Sybir. W ten sposób te tak szczęśliwie wykryte spiski rewolucyjne nie przyniosły dla rządu pożądanego rezultatu. Przeciwnie, wyższe obywatelstwo polskie, duchowieństwo i zagraniczni emisaryusze nabrali przekonania, że za pomocą pieniędzy i wdzięków niewieścich można pozyskać względy naszych dostojników rządowych, i że tych środków według woli można używać.

Skutkiem tych wypadków ogólne niezadowolenie zwróciło się przeciwko mnie, ponieważ ja silnie obstawałem za Rosją, a prześladowałem bunt i intrygę.

Intryga polska na każdym miejscu działała przeciwko mnie; starała się zatrzeć ślady wykrytych działań buntowniczych; zwłaszcza zaś niemilem dla niej było widoczne podniesienie się prawosławia, tak, iż w r. 1835 zmuszony byłem opuścić kraj i z woli cesarza (Mikołaja) przeniesiony zostałem do Kurska na wojennego gubernatora, pod przyzwrotnym naturalnie pozorem uporządkowania Kurskiej gubernii, z której cesarz był niezadowolony z powodu zamieszek, zaszłych tam na wyborach szlacheckich.

Wyżej wspomniałem o emisaryuszu Szymańskim pochwyconym przezemnie. Był on jednym z ważniejszych agentów propagandy polskiej. Urodzony w Grodnie i tam wychowany, miał stosunki prawie ze wszystkimi, głównie zaś z duchowieństwem katolickim i z uczniami szkół świeckich, będących wówczas przy katolickich klasztorach. Dziesięć dni przepędził wtedy w Grodnie; nocami w kościołach przyjmował przysięgę od uczniów, że pójdą do ogólnego powstania; zgromadzał księży i adwokatów ówczesnych sądów, zakładał różne kółka polityczne z pomocą zwłaszcza kobiet, tak w samem Grodnie, akoteż i po dworach; kilka razy chciał mię zabić w ogrodzie miejskim, ale nareszcie został ujęty z kindziałem przygotowanym na mnie i z pistoletem, z którym czatował na mnie pod mostem, kiedy ja miałem jechać do Wilna. (Szymański bliskie miał stosunki z utrzymującym peusę Fiżonem, którego dzieci w roku 1863 zamieszane były w powstaniu).

O ile Szymański był pewnym siebie w czasie powstania, o tyle okazał się niskim i płaszczącym się w czasie śledztwa. Jeneral-gubernator kazał go przysłać do Wilna. Ks. Dołgorukow chcąc się pochwalić wykryciem spisku i uwięzieniem emisaryuszów, zaproponował ówczesnemu ministrowi wojny, ks. Czernyszowowi, aby wezwał do Petersburga Szymańskiego, który obiecywał ks. Dołgorukowowi wykryć głównych agentów powstania w Paryżu.

Szymański, w gruncie człowiek nędzny, ale zręczny, przewieziony został do Petersburga i osadzony w fortecy. Dołgo-

rukow i Czernyszow chcieli nadać wielką wagę temu więźniowi. Sam minister wojny i szef żandarmów hr. Benkendorf, pojechali indagować go w kazamatach; Szymański ośmielony latwowiernością i uprzejmością tych wysokich dostojników, nagadał im niestworzonych rzeczy i dał słowo honoru, że będzie pomagał w Paryżu do wykrycia polskich rewolucjonistów; w tym celu prosił o uwolnienie go i pozwolenie jechania do Paryża, na co potrzebował tylko środków pieniężnych. Obaj dostojnicy — szlafmyce (sic), wyjednali u cesarza zezwolenie na uwolnienie Szymańskiego, i on zaopatrzony w pieniądze, uroczyście wyjechał do Paryża. Lecz zaledwie przebył naszą granicę, z pierwszego miasta napisał obelżywy list dziękczynny do ks. Czernyszowa, w którym wykazywał ich podłość i głupotę, że oni mogli przypuścić, że on, Polak, zdecyduje się złamać swoją przysięgę i wyda w ręce rosyjskie interesa polskie.

W tenże sam sposób w latach 1839 i 1848 znowu pojawili się w kraju zachodnim zagraniczni emisaryusze i towarzysztwa potajemne dla propagandy polskiej, niezależnie od ciągłego działania w duchu polskim we wszystkich gałęziach wewnętrznej administracji kraju. Wielkorządcy jakby tego nie widzieli, lecz owszem, raczej temu pomagali, uznając, iż kraj ten jest polskim, i nie widzieli w nim żadnych pierwiastków rosyjskich; mieli bowiem tylko na oku obywatelstwo i duchowieństwo katolickie. Rosyjskie zaś prawosławne duchowieństwo było w pogardzie, a o ludzie i cerkwiach prawosławnych nikt nie myślał.

W roku 1839 dokonano się wielkie dzieło przyłączenia unii do prawosławia. Dzieło to prowadzone było od r. 1828 przez teraźniejszego (1866) metropolitę litewskiego i wileńskiego, Józefa (Siemaszkę), który w owym czasie był prezesem Kolegium grecko-uniackiego w Petersburgu. Cesarz Mikołaj Pawłowicz przychylił się do podanego przezeń projektu o nawróceniu unii na prawosławie, i przy współdziałaniu hr. Blu-

dowa, który był wówczas dyrektorem departamentu wyznań obcych¹⁾, zrobiony był początek ważnej tej sprawy.

Józef Siemaszko mianowany został biskupem uniackim gubernii Grodzieńskiej w miasteczku Żurowicach i rozpoczął od wezwania duchowieństwa unickiego, aby przyjęło prawosławie przy pierwszym żądaniu rządu; niezależnie od tego rząd przedsięwziął różne środki celem ograniczenia wpływu katolickiego duchowieństwa na Greko-uniatów. W działaniach swoich Siemaszko porozumiewał się ze mną (ja byłem gubernatorem grodzieńskim od 1831 do 1835 r.); wspólnymi naszymi usiłowaniami, a głównie środkami administracyjnymi w cerkwiach unickich gubernii Grodzieńskiej, wnoszone były starodawne ikonostazy (oltarze z tak zwanymi carskimi drzwiami i obrazami) zniesione przez Polaków; wprowadzono liturgię prawosławną, a znoszono obrządku katolickie, tak, iż w r. 1833 i 1834 w dawnym prawosławnym monasterze w Kołozy, przemienionym na klasztor unicki, nabożeństwo odbywało się już według obrządku prawosławnego, z dyakonem z naszego Soboru, i lud zaczął już przywykać do nabożeństwa prawosławnego w unickich cerkwiach.

W Żurowicach, gdzie był konsystorz i symnaryum grecko-uniackie, już od r. 1834 nie modlono się za Papieża, a w r. 1835 Siemaszko otrzymał od wszystkich prawie unitów gubernii Grodzieńskiej zgodzenie się piśmienne na przejście na prawosławie. Jeden Michał Hołubowicz (teraźniejszy 1866 r. biskup miński), podburzony przez Polaków, sprzeciwiał się temu. Siemaszko zwrócił się do mnie i Hołubowicz wkrótce uległ i stał się następnie gorliwym prawosławnym. Nie będę wspominał o różnych przeszkodach, jakie Siemaszko spotykał na trudnej swej drodze; katolicy silnie przeciw niemu działali,

¹⁾ Murawiew, mówiąc o przyłączeniu unii do prawosławia, wpada w niedokładności; odsyłamy przeto czytelników do bardzo wyczerpującej monografii hr. D. A. Tolstoj: *Józef Siemaszko*, w księdze „Słowa i mowy“. Hr. D. A. Tolstoj, CPB. 1876 r., str. 65–135.

(Przyp. Red.)

a zwłaszcza klasztory unickie, przepelnione katolikami, pod nazwiskiem tylko Bazyljanów.

Nieraz Siemaszko przyjeżdżał do mnie do Grodna i opo-



JÓZEF SIEMASZKO,

jako metropolita prawosławny (wedle rosyjskiej litografii).

wiadał mi o smutnem swem położeniu i napotykanym zapo-
rach w wykonaniu wielkiego dzieła. Rząd nasz tak, jak zawsze,
wahał się, stosując się do hasłów i przeciwdziałania Europy,
i kiedy trzeba było działać, hr. Bludow zwlekał wykonanie

i przez to samo wzbudzał brak zaufania do całej sprawy w uniatach, którzy już byli się zgodzili, a wielu z nich odstępowало nawet od danych przyrzeczeń. Nieraz sam Siemaszko powątpiewał o pomyślnym skutku swego dzieła i chciał wstępować do jednego z prawosławnych monasterów. Lecz Bóg widocznie dopomagał wielkiej i świętej sprawie; cierpliwość i wytrwałość Siemaszki przewyciężyły wszystkie przeszkody, i dnia 25 marca 1839 r. przyłączenie unii do prawosławia uroczyście ogłoszonym zostało; w ten sposób przeszło 2,500.000 dusz obojej płci powiększyło liczbę prawosławnych w północno-zachodnich guberniach. Starzy unieci pozostali księżmi (popami), którzy chociaż przyjęli prawosławie, jednak z nawyknięcia i z obyczajów pozostali katolikami i Polakami. Siemaszko, który jednocześnie został metropolitą litewskim, z trudnością mógł urządzić nową swoją prawosławną dyecezyę. Chociaż cesarz dał mu wszelkie materyalne środki po temu, chodziło tu głównie o przekształcenie moralne duchowieństwa i o uwolnienie włościan od wpływu i jarzma katolickich panów, którzy nie pozwalali swoim poddanym swobodnie się przejść religią prawosławną.

Przekształcenie moralne duchowieństwa wymagało wiele czasu i materyalnej pomocy, której nie miało, i duchowieństwo pozostawało w temże samem ubóstwie i zależności od bogatych panów. Tu trzeba zauważyć, że naczelnicy kraju dawali widocznie pierwszeństwo duchowieństwu katolickiemu, i nie tylko, że nie dopomagali Siemaszce, lecz nawet w wielu razach jemu szkodzili.

Należy podziwiać, jak przy tak niepomyślnych okolicznościach, metropolita Józef zdołał utrzymać swoje dzieło. Jemu jedynie rząd zawdzięcza dokonanie tego wielkiego dzieła, które jednocześnie dało silną podstawę narodowości rosyjskiej na przyszłość i dało możność ludności wiejskiej walczyć z buntem.

Powstanie r. 1863 uwięziło całą tę sprawę, gdyż włościanie otrzymawszy wolność przez ukaz 3 marca (19 lutego 1861 r.), osiągnęli ją rzeczywiście dopiero w roku 1863, zo-

stawszy zupełnie zabezpieczeni od jarzma i rabunku dawnych swych panów, uczuli całą ważność przyłączenia się swego do prawosławia i do narodowości rosyjskiej, i stali się trwałą podstawą przyszłego rozwoju elementu rosyjskiego, który musi być nieodłącznym od prawosławia.

Rząd musi się przekonać, że głównym wrogiem narodowości rosyjskiej w tym kraju jest polonizm, a z nim w związku katolicyzm, gdyż katolik i Polak są synonimem w pojęciach ludu; dlatego też rząd powinien zwracać uwagę, że osłabienie wpływu katolickiego jest jednym z głównych środków działania.

III.

Podczas powstania roku 1863 Polacy okazywali największą nienawiść do prawosławia i sług jego, tak, iż duchowni prawosławni w wielu miejscowościach zmuszeni byli ukrywać się przed ich prześladowaniem; niektórzy z nich byli zabici po strasznych torturach i męczarniach, nie mówiąc już o prawosławnych włościanach, zwłaszcza starowiercach, którzy z poświęceniem samych siebie służyli rządowi i poddawali się śmierci męczeńskiej. Takie prześladowania i męczarnie zadawane naszemu duchowieństwu i w ogólności mieszkańcom prawosławnym, zmusiły mnie do środków najsroższych i kar na te wsie i dwory obywatelskie, które brały udział w tych wypadkach; tylko zupełnem zniszczeniem tych jaskiń barbarzyńskich i zbójeckich i wysiedleniem wszystkich mieszkańców do gubernij oddalonych, mogłem dojść do tego, żeby powstrzymać okrucieństwa band powstańczych.

Propaganda polska przedstawiała w najniekorzystniejszym świetle czynności moje dla stłumienia buntu, tając wszelkie okrucieństwa popełniane przez powstańców; boleśnieszem jest jednak dla każdego Rosyanina, że w samym Petersburgu niektóre osoby na wysokiem będące stanowisku, sympatyzowały a po części nawet podtrzymywały krzyki i intrygi polskich

rewolucjonistów. Sympatye te dochodziły do tego, że ludzie wysyłani na Syberję za wyrokami sądów wojennych, zatrzymywani byli w Petersburgu przez jeneral-gubernatora ks. Suworowa, i pod pozorem choroby dozwalanem im było widywać się ze swoimi kompatryotami tak w więzieniach, jak i po za więzieniem. Przyjmowano od nich na piśmie skargi i oszczerstwa na zarząd miejscowy, które sam jeneral-gubernator rozgłaszał w towarzystwach petersburskich. Zmuszony przeto byłem głównych przestępców wysyłać nie przez Petersburg, lecz przez Psków, Nowogród i dalej na Moskwę.

Wpływ jeneral-gubernatora na opinię publiczną w Petersburgu nie był przyjmowany sympatycznie przez Rosyan dobrze myślących; ale pomiędzy niektórymi osobami rządowymi miał on współzucie i szkodził bardzo skutecznemu zgnieceniu propagandy polskiej. Wielu z tajemnych agentów powstania, przewidując dla siebie niebezpieczeństwo w kraju zachodnim, ukrywało się w Petersburgu i nieprawnie dostawało pasporta za granicę z głównego zarządu petersburskiego, i w ten sposób uniknęło odpowiedzialności przed prawem.

Na chwałę rosyjskiego towarzystwa w Petersburgu, które wszelkimi silami starało się przeciwdziałać polskiej propagandzie, zacytować można wiersze F. J. Tiutczewa, które zrobiły dużo hałasu i wywołały sympatyę¹⁾.

Korespondencya moja z jeneral-gubernatorem ks. Suworowem i z władzami petersburskimi, o ukróceniu widocznego protegowania polskiego powstania, nie doprowadziła do niczego, gdyż rząd był osłabiony (?) we wszystkich gałęziach zarządu.

Niezależnie od protegowania polskiej propagandy przez rząd petersburski, niemало też jej dopomagał zarząd prowincyj Nadbaltyckich. Buntownicy polscy, jawni i tajni, w wiel-

¹⁾ Wiersze te dosyć są znane; jestto dowcipna satyryczna odezwa do ks. Suworowa. W naszym odpisie Pamiętników hr. Murawiewa wiersz ten F. J. Tiutczewa nie znajduje się.

(Przyp. Red. „Russ. Star.“).

kiej liczbie ukrywali się w Rydze, w Rewlu i w ogóle w kraju nadbałtyckim, i zostawali pod opieką niedorzecznego i słabego zarządu tamecznego jenerał-gubernatora bar. Lievena. Pomimo wszelkich żądań moich i władz cywilnych i wojskowych pogranicznych, z wielkim trudem czasami tylko udawalo się pochwycić ztamtąd niektóre osoby zamieszane w buncie. Inni ukrywali się tam pod różnemi nazwiskami i otrzymywali pasporta za granicę. Z żalem to samo prawie muszę powiedzieć o zarządzie jenerał-adjutanta Annienkowa w kraju południowo-zachodnim. Polska propaganda i buntownicze spiski trwały bez przerwy i podtrzymywały powstanie w powiatach południowych Grodzieńskiej i Mińskiej gubernii.

Był nawet fakt godny zastanowienia, iż w r. 1863 na kijowskim parostatku prywatnym »Kumir« wysłany był oddział powstańców do Pińska. Dzięki jednak straży wiejskiej, parostatek zatrzymany został na granicy Kijowskiej i Mińskiej gubernii i pospieszył napowrót do Kijowa, nie pozwoiliwszy dokonać ściślejsz rewizyi statku, przyczem trzech ludzi ze straży wiejskiej utonęło przy bystrym zwrocie parostatku. Jenerał-gubernator kijowski starał się zatrzeć tę sprawę i winowajcy nie zostali wykryci.

Wszystkie te przeszkody, czyli mówiąc wyrażniej, niedorzeczne postępowanie głównych zarządów sąsiednich, pod pozorem filantropii pomagały do tak zuchwałego i wytrwałego postępowania rewolucyonistów polskich w kraju północno-zachodnim.

Pomimo, iż działania ich wcale się tam nie udawały, i pomimo, iż powstanie prędko zostało stłumione, główni jego działacze byli wciąż przekonani, że wszystkie środki przedsiębrane przezemnie dla zgniecenia buntu, zostaną wkrótce osłabione z woli wyższego rządu, i że wysłani z kraju buntownicy znouwu doń wrócą. Przekonanie to tak było silne, iż przestępcy żegnając się z rodziną, na głos zapewniali, że wrócą prędko i śpiewali hymny o wskrzeszeniu Polski.

Wszystkie moje doniesienia o tem do ministra spraw wewnętrznych, do szefa żandarmów, a nawet raporta do cesarza, nie miały żadnego rezultatu. Osobom wysłanym z kraju okazywały miejscowe władze najwyższe współczucie, a ministerium spraw wewnętrznych prawie wszystkich rozmieszczało w miastach środkowych naszych gubernii.

W ten sposób złe rozszerzało się po całej Rosyi; zesłani Polacy roznosili wszędzie propagandę i starali się przeciwną na swoją stronę istniejące i u nas na nieszczęście dosyć liczne żywioły rewolucyjne. Zaraza moralna widoczną była wszędzie; korespondencya zesłanych pomiędzy sobą i z krewnymi, którzy pozostali w kraju, dowodzi tego dostatecznie. Nieraz donosilem o tem władzom petersburskim, dochodziło to nawet do wiadomości N. Pana; lecz wszystkie te przedstawienia pozostawały bez skutku. Oblęd filantropijny rządu petersburskiego był tak wielkim, że zapomniano o dobru Rosyi bez względu na stanowcze rozkazy cesarza, i ono musiało ustępować miejsce polskim dążnościom.

Należy zauważyć, że i w wewnętrznych guberniach Rosyi przez ostatnie lat 30 propaganda polska zdołała pozyskać niemało współników nietylko pomiędzy Polakami wysłanymi tam na mieszkanie, lecz i między Rosyanami. Dowodem tego służyć mogą próbki buntu w Kazaniu i w guberniach nadwołżańskich. Rozszerzające się pożary, zaczynając od Symbirska i całej tej przestrzemi na całej Rosyi w latach 1864 i 1865 były, jak wiadomo, mniej lub więcej dziełem agentów emigracyi polskiej.

Wielu zesłanym do robót ciężkich i na wygnanie do Syberyi za udział w buntach 1831 i 1848 roku, dozwolony był powrót do kraju zachodniego i do Królestwa Polskiego¹⁾. którzy, jak wiadomo, stali się głównymi kierownikami po-

¹⁾ W r. 1856 powróciło do Królestwa z gubernii rosyjskich i z zagranicy więcej jak 5000 Polaków.

(Przyp. z r. 1871 P. A. Muchanowa).

wstania w r. 1863. Znajomość zaś ich i stosunki w Rosyi były jakby punktami etapowemi komunikacyi i opieki nad zesłanymi do Syberyi buntownikami z r. 1863.

W ten sposób z rozporządzenia ministra spraw wewnętrznych osiedleni zostali w całej Rosyi ajenci polskiego buntu, którzy grozili¹⁾ na przyszłość Rosyi niewątpliwemi klęskami. Wszelkie moje najusilniejsze starania i przedstawienia, aby zesłanych buntowników koncentrować w najodleglejszych miejscowościach, gdzieby mogli być mniej niebezpiecznymi, pozostały bez wszelkiego skutku.

IV.

Pogląd rządu na powstanie w końcu 1863 roku.

Opisywałem już wyżej, jaki przestрах ogarnął nasz rząd w marcu i w kwietniu 1863 roku, kiedy w Królestwie Polskiem i w kraju zachodnim ukazały się wszędzie zbrojne bandy. Przestrach ten tem bardziej się zwiększał, gdy ze wszystkich prawie zakładów naukowych stolicy, z akademii medycznej i uniwersytetu, z gimnazyów, z wielu pułków, a zwłaszcza z artyleryi, inżynieryi i jeneralnego sztabu, wielu za fałszywymi pasportami wyjechało do północno-zachodniego kraju i wstąpiło do band. Z żalem wyznać trzeba, iż pomiędzy nimi znajdowali się i Rosyanie prawosławni. Wówczas rząd nie był jeszcze wytrzeźwił i idee filantropijne i humanitarne ze szkodą Rosyi miały przewagę we wszystkich naradach państwowych i w ministeriach. Tak w początku 1863 r. ogłoszony był rozkaz cesarski w wojskach²⁾, że wszyscy oficerowie nie życzący sobie brać udziału w działaniach przeciw powstańcom,

¹⁾ To było w początku roku 1866.

²⁾ Rozkaz ten wyjednany był jeszcze przez ministra wojny Suchozaneta.
(Przyp. Red. „Russ. Star.“).

mogą prosić o przeprowadzenie ich do pułków konsystujących w guberniach wewnętrznych. Rozkaz ten zachwiał nawet tych, którzy nie odważyli się przypuścić, iż mogą naruszyć przysięgę i zdradzić sztandar. Wkrótce też rozporządzenie to przyniosło owoce. Ze wszystkich pułków podanych było mnóstwo prośb na zasadzie najwyższego rozkazu. Wielu brało dymisyę i przyłączało się do powstania, niezależnie od tych, którzy wprost dezertowali. Przez to tak zwane humanitarne rozporządzenie sam rząd obudził w oficerach pochodzenia polskiego katolikach myśl, że oni mogą się uchylić od służby cesarzowi i Rosyi przeciw polskim buntownikom, do czego ich też podbudzał rząd rewolucyjny polski, rozsyłając do wszystkich prawie pułków drukowane cyrkularze przez pocztę i nawet za pośrednictwem władzy, z żądaniem, aby wszyscy Polacy i katolicy opuszczali służbę i przechodzili w szeregi powstańców.

Myśl w ten sposób wyrażona przez sam rząd o różnicy narodowości w szeregach wojsk, zrobiła tak silne wrażenie na dowódców rosyjskich, iż za przybyciem mojem do Wilna wielu z nich prosiło, aby żołnierzy pochodzenia polskiego przeprowadzić do gubernii wewnętrznych.

Dla przerwania zgubnej tej zarazy, ubliżającej godności i rozprzegających siłę wojsk naszych, zmuszony byłem zaraz po przybyciu do Wilna wydać rozkaz wbrew wspomionemu rozporządzeniu ministra wojny, że ci oficerowie, którzy ośmielą się rozróżniać narodowość i pomyślą, iż mogą się uchylić od obowiązków włożonych nań przez przysięgę wiernopoddańczą, będą natychmiast sądzeni jako krzywoprzysiężcy podług naj-sroższych przepisów prawa.

Rozporządzenie to miało działanie magiczne. Polacy służący w wojsku przekonali się, że z nimi żartować nie będą, i jeżeli w duszy pozostali naszymi wrogami, jednak wypełniali swoje obowiązki i nie robili wstydu naszym wojskom, wiernym zawsze cesarzowi i Rosyi.

Należy tu zwrócić uwagę, że w r. 1831 nie było prawie przykłady, żeby oficerowie polskiego pochodzenia przechodzili

do powstańców i w większej części służyli wiernie w szeregach naszych przeciw swoim współbraciom, wtedy, gdy w r. 1863 to się zupełnie zmieniło w znacznej części z woli samego rządu.

Zaraz po wydaniu przezemnie wspomnianego rozkazu rząd się rozmyślił i ministeryum wojny ogłosiło, że przeprowadzenie na służbę do gubernii wewnętrznych nie będzie miało więcej miejsca, lecz prawo podawania się do dymisji nie zostało zniesionem. Zresztą po ogłoszeniu mojego rozkazu nikt z oficerów nie podawał się już do dymisji, i ci tylko byli uwalniani ze służby, którzy uznani zostali za niegodnych zaufania; ci oddawani byli pod dozór policyjny, a nawet niektórzy byli wydalani z kraju.

W miarę jak powstanie się przytłumiało, władze petersburskie nabierały otuchy (?) i zaczęły okazywać współczucie i opiekę uciśnionym jakoby Polakom buntownikom. O wielu z nich przychodziły do mnie z Petersburga starania o ułaskawienie, pobłażanie itp., jednym słowem, zaczęto zapominać o przestרחu początkowym, a obudzały się znowu właściwe rządowi naszemu quasi-humanitarne tendencje, schlebianie i chęć przypodobania się dążnościom europejskim na szkodę Rosyi (!!?), tak, iż już podczas pobytu Najj. Pana w Krymie, tj. we wrześniu i październiku 1863 r., zacząłem odbierać urzędowe nalegania o ulżeniu w miarę możności przedsiębranych środków dla stłumienia buntu¹⁾.

¹⁾ Okrucieństwo było przeciwne naturze dobrej, wysoce humanitarnej, cesarza Aleksandra II. Jako panujący nad wielu narodami pod swoim berłem, on widział i w Polaku takiegoż swojego poddanego, i gdy w Polaku buntownik już był zwalczony i ukarany za swoje przestępstwo, następowało, jak być może, najprędsze przebaczenie i zapomnienie przeszłości. Dlatego Aleksander II chciał zmiękczyć terroryzm Murawiewowski, skierowany przeciw wielu setkom, nawet tysiącom osób. — Nie dotykamy wcale rozporządzeń ściśle państwowych i zmian zaprowadzonych przez Murawiewa w kraju północno-zachodnim. Mówimy tylko o jego dzikości względem osób, o tej jego namiętności w działaniu i prześladowaniu osób, nicraz tylko podej-

Ponieważ w listopadzie 1863 r. powstanie zupełnie już było uśmierzonem we wszystkich powierzonych mi guberniach, nie wyłączając Augustowskiej, a zatem dane mi przez Najj. Pana polecenie zostało już wykonanem, przeto uznałem za stosowne opuścić ten kraj, zwłaszcza, iż stan zdrowia mego znacznie się pogorszył, i korzystając z danego mi przez cesarza przyrzeczenia, prosiłem go o uwolnienie mnie od zarządzania krajem.

Na list mój z dnia 3 listopada Najj. Pan zaszczylił mnie reskryptem, w którym stanowczo wyrażał życzenie, abym dalej krajem zarządzał, dopóki zdrowie moje na to pozwalać będzie; musiałem się na to zgodzić, chociaż dobrze czułem, że wkrótce zmienią się poglądy wyższych sfer rządowych na polskie powstanie. Pozostałem więc, ale z mocnem postanowieniem nie dawać rządowi się wahać w swych postanowie-

rzywanych przez niego, a nader często zniszczonych już i udręczonych długim wygnaniem lub niewolą z rozkazu Murawiewa. Z tego powodu przypominamy tu opowiadanie księcia W. A. Czerkawskiego, które przytaczamy dosłownie:

„W roku 1864, przejeżdżając z Warszawy do Petersburga, odwiedziłem w Wilnie Murawiewa. Dyktator Litwy, jak wielu wielkich i małych despotów znanych w historii, wdawał się niekiedy w dobrodusze opowiadanie o swojej działalności. Rozpytując mnie, jak postępuje hrabia Berg w Królestwie Polskiem, Murawiew założywszy ręce na swym ogromnym brzuchu, rzekł:

Tak, hr. Bergowi trudno w Królestwie, trudniej niż mnie tutaj na Litwie. U niego ludność jednolita, jeden naród. U mnie buntownicy, element napływowy, tak, jak w rzece piasek napływowy, tj. szlachta polska. Mnie daleko łatwiej go wykopywać i sadzać do tiumny (więzien). Bardzo często sadzam ich bez najmniejszej winy, nawet podejrzania niema; no, cóż robić, w takim razie ja zawsze decyduję; niech posiedzi pod kluczem i to jak najdłużej, a może się co i znajdzie. I cóż Książę myślisz? — Tak byłem szczęśliwy, że zawsze się coś znalazło na mojego lokatora. A wtedy, dawajno go tu!

I Murawiew mówił to głosem łagodnym i miękkim, z najdobroduszniejszym uśmiechem i z widocznym serdecznym zadowoleniem.“

Tak, byłą figura isticie typowa, jedyna w swoim rodzaju.

(Przyp. Red. „Russ. Star.“).

niach, i opierając się na życzeniu cesarza, abym pozostał w kraju, umocniłem się w zamiarze zupełnego przekształcenia tych prowincyi, wyniszczenia polskiej propagandy i wzmocnienia w nim na trwałe podstawach narodowości rosyjskiej. W ten sposób od listopada 1863 r. zaczyna się nowa epoka mego zarządu, tj. epoka reform wewnętrznych.

Uważam za potrzebne wspomnieć tutaj, iż jako oznakę swojej życzliwości dla mnie, Najj. Pan w dzień swoich imienin, tj. 30 sierpnia 1863 r. raczył mi przysłać order św. Andrzeja z łaskawym reskryptem. Wpływ jednak przeciwnej mi partyi był tak silnym, iż tegosamego dnia, jakby dla osłabienia znaczenia udzielonej mi nagrody, takimżesamym orderem i reskryptem tejsamej treści nagrodzony został generał-adjutant Annienkow, generał-gubernator kijowski, pomimo, iż w kraju południowo-zachodnim nietylko że nie przedsiębrano środków do stłumienia powstania, lecz polska propaganda w samym nawet Kijowie była dozwoloną.

Jednoczesne danie takiej nagrody Annienkowowi spowodowało ogólne szemranie Rosyan i wzbudziło słuszne niedowierzanie, aby przyjęty przezemnie system miał być trwałym. Niezadowolenie to odbiło się nawet w osobie prezesa Rady państwa, hr. Bludowa, który zaszczycił mnie listem z powinszowaniem, gdzie wyraził swój pogląd na tę nagrodę. Ósmego zaś listopada 1863 roku, w dzień moich imienin, Rosyanie, na czele których był hr. Bludow, pragnąc podtrzymać moralnie wprowadzony przezemnie porządek w kraju i wyniszczenie w nim polskiej intrygi i buntu, zaszczyćili mnie przysłaniem drogiego obrazu św. Michała Archaniola wraz ze znakomitym listem, pełnym współczucia, podpisanym więcej niż przez 80 osób. Podarunek ten i błogosławieństwo Rosyan, pochodzące z głębokiego uczucia miłości ojczyzny i przywiązania do prawosławia, zagładziły we mnie bolesne wrażenie, wywołane dwuznaczną (?) nagrodą orderu św. Andrzeja. W przysłanym obrazie widziałem tryumf sprawy rosyjskiej i uczuć

rosyjskich : śmiałem to powiedzieć całej Rosyi, któremi nie mogą zachwiać ani polska propaganda, ani wewnętrzni wrogowie Rosyi.

V.

Jeszcze w roku 1863, podczas samego powstania, o ile mogłem, robiłem konieczne rozporządzenia dla zmniejszenia wpływu polskich panów, szlachty i księży, zawsze nam nieprzyjaznych, i polepszałem byt poddanych im włościan przez podtrzymywanie wszędzie prawosławia, przez zakładanie wszędzie rosyjskich szkół, nie tylko wśród wiejskiej ludności, lecz i w miastach, pociągając do uczenia się po rosyjsku i żydów, dotąd obojętnych dla sprawy rosyjskiej. Księża zaś poddałem pod najściślejszy dozór miejscowych władz powiatowych, które wszędzie już były rosyjskie.

Pomiędzy rozporządzeniami, dla zupełnego okiełznania duchowieństwa katolickiego, było też zamknięcie i zupełne skasowanie trzech stowarzyszeń, zawiązanych pod pozorem dobroczynności i podniesienia moralności ludu, lecz w gruncie w celu rozszerzania propagandy łacińskiej i podciągania pod nią ludności zwłaszcza wiejskiej.

Towarzystwo »wstrzemięźliwości«, które jakoby miało powstrzymywać lud od pijaństwa, zawiązane było jeszcze w roku 1860, t. j. w początkach rozwoju polskiej propagandy w kraju. Bractwo to wstrzemięźliwości, założone wbrew prawu, pod błogosławieństwem papieża, oddane było pod władzę biskupów katolickich. Głównymi działaczami jego byli: biskup Wołoncewski w gubernii Kowieńskiej, a Krasiński w Wileńskiej i Grodzieńskiej. Wołoncewski nie zaniedbał rozporządzić, aby całe duchowieństwo jego dyecezyi przyjęło w niem czynny udział. We wszystkich kościołach ogłoszone było z ambony zawiązanie bractwa; księża na spowiedzi wmawiali w lud obowiązek zapisywania się do niego i pod tym pozorem poddania się zupełnego rozporządzeniu duchowieństwa, które za dyspenzą



„Rok 1863“ rysunek Juliusza Kossaka.

biskupa i z błogosławieństwem papieża, dawało mu rozgrzeszenie na wiele lat naprzód. W ten sposób lud stał się niemym wykonawcą zamiarów duchowieństwa katolickiego, które kierowało nim przeciw naszemu rządowi, współdziałając wszelkim rewolucyjnym manifestacyom, które się w całym kraju pojawiały w 1861 roku.

Były jeneral-gubernator Nazimow widział to złe, lecz nie miał dość siły woli, żeby mu przeszkodzić. Biskup Wołoncewski na dany mu rozkaz odpowiedział szorstką odmową, a w roku 1862 i 1863 starał się wzmocnić wpływ duchowieństwa na lud, by go pociągać do buntu.

W ciągu roku 1863 i pod koniec jego przedsięwziętem środki, aby wstrzymać szkodliwy, fanatyczny wpływ katolickiego duchowieństwa na lud. Bractwa wstrzeźliwości były stanowczo wzbronione, a księża i właściciele ziemscy, którzy nie wykonywali tego rozporządzenia, pociągani byli do odpowiedzialności prawnej, i oprócz tego nakładane były na nich kary pieniężne. Również duchowieństwo katolickie podpadało pod kary za zakładanie nieprawne szkół, bez wiedzy władz szkolnych, w jedynym celu rozszerzania polsko-łacińskiej propagandy.

Rozporządzenia moje w tym względzie wykonywane szybko i bez wahania się, dopięły prędko celu i lud stopniowo uwalniał się z pod silnego ucisku katolickiego duchowieństwa, które ze swej strony zmuszone było poddać się najbliższej władzy wojskowej i cywilnej.

Niemniej szkodliwem było »Towarzystwo Wincentynek« (św. Wincentego à Paulo), założone w Wilnie w roku 1861 przez panią Buczyńską, znaną z religijnego fanatyzmu; miało ono na celu opanować umysły nietylko polskich pań, ale i znaczniejszych Rosyjanek w Wilnie, a nawet w Petersburgu, i pod pozorem dobroczynności zbierać pieniądze dla współdziałania powstaniu. Jeneral-gubernator Nazimow, jego żona, a za niemi i większość rosyjskich pań, zapisałi się do towa-

rzystwa, będącego pod głównem zawiadywaniem biskupa wileńskiego, Krasieńskiego.

Buczyńska pierwsza dała przykład noszenia żałoby i zebrane pieniądze rozdawała kobietom z ludu, z obowiązkiem noszenia żałoby narodowej (po ojczyźnie).

W początkach roku 1863 sam Nazimow domyślił się, do czego zmierza Towarzystwo; Buczyńską wyprawił na wieś i wzbrowił zebrania Towarzystwa. Lecz nikt już nie słuchał generała Nazimowa; Towarzystwo zbierało się niejednokrotnie w Wilnie pod prezydencją biskupa Krasieńskiego.

Uczynilem rozporządzenia ku prześladowaniu działań tego stowarzyszenia. Krasieński pierwaj już był przezemnie wysłany na mieszkanie do Wiatki. Główni członkowie stowarzyszenia: Buczyńska, Łopacińska, hr. Platerowa i inne damy, po rozpatrzeniu ich czynności w komisji śledczej, były wysłane na mieszkanie do wewnętrznych gubernij cesarstwa; stowarzyszenie zostało ostatecznie zamknięte, szkodliwe zaś działania jego zostały ogłoszone.

Później już, w roku 1864, zniesione zostało Towarzystwo dobroczynności, założone za zezwoleniem wyższej władzy przez panią Dąbrowską; cały prawie kraj brał w niem udział za pomocą składek. Towarzystwo to miało swoje domy niby dla schronienia ubogich, rzeczywistym zaś celem jego było dopomaganie powstaniu przez różne pobory i rozsyłanie po całym kraju agentów dla zbierania składek. Agentami tymi były głównie kobiety, służyły za roznosicielki wszelkich politycznych buntowniczych komunikacyj i stanowiły rodzaj zakonnice, które ślubowały poświęcić się dobroczynności.

Dąbrowska założyła filie Towarzystwa w Kownie, Szawlach, Dynaburgu, Krasławiu, Oświeju, w Drohiczynie i w innych miejscowościach. Miała nawet swoich agentów w Konstantynopolu i w różnych miejscach północno-zachodniego kraju dla stosunków z buntownikami.

Przy słabym dozorze rządu i za pozwoleniem biskupów, siostry miłosierdzia zakładały rodzaj pustelni przy klasztorach,

które były pozostały nieskasowane dawniejszymi czasy; były takie pustelnie w Krasławiu, w Oświeju i w Drohiczynie, w Kownie i innych miejscowościach. Wszystkie one zostały zamknięte razem ze skasowaniem Towarzystwa Dąbrowskiej; domy skonfiskowano, a tak zwane zakonnice porosyłane do miejsc rodzinnych.

Dąbrowska umarła w początku 1864 roku i w ten sposób uniknęła odpowiedzialności.

Przez zniesienie tych trzech głównych Towarzystw, które tak czynnie pomagały powstaniu, znacznie się wzmogło oburzenie polskiej propagandy, podtrzymywanej, jak mówiłem wyżej, w Petersburgu, a ja nigdybym nie był dopiął celu uspokojenia kraju, gdybym na wszystkie te rozporządzenia żądał uprzedniego zezwolenia stolicy. Widziałem konieczność natychmiastowego działania, aby zetrzeć głowę hydry buntu, nie bacząc na żadne zapory, powstające bezustannie nietyle na miejscu, ile w stolicy.

Zaraz po tych rozporządzeniach i łącznie z nimi, głównie zaś w roku 1864, przedsiębrałem środki dla ograniczenia wpływu łacińskiego duchowieństwa.

Wszystkie wyżej wymienione rozporządzenia, mniej lub więcej skutecznie zastosowywane, a zwłaszcza urządzenie bytu włościan i działania komisji weryfikacyjnych, zabezpieczające włościan od uciążliwych czynszów, wywołały ogólne, iż tak rzekę, oburzenie polskiej propagandy i napelnily Petersburg narzekaniami. Niemniej jednak kraj widocznie się uspakajał i pozostawało tylko wykryć potajemne działanie agentów, z których wielu miało stałe stosunki z takimiż agentami w Petersburgu. Dochodzenia te prowadzone były skutecznie i ciągle jawniej okazywał się głęboko obmyślany plan buntu, który z najlepszym skutkiem rozwijał się w całym kraju, przy niedbalstwie władz miejscowych i braku pojmovania położenia kraju i spraw jego przez rząd.

Bozdział trzeci.

Notatki o administracyi północno-zachodnich gubernii
i o uspokojeniu w nich powstania.

Rok 1864 i 1865.

I.

Zalutwiwszy się z powstaniem i zaprowadziwszy zupełny spokój w kraju, uznałem za konieczne pojechać do Petersburga i przedstawić osobiście Najj. Panu obecny stan kraju i środki przedsięwzięte przezemnie w celu jego rusyfikacyi; przytem miałem zamiar znów się starać o uwolnienie mię od zarządu tym krajem nadal z powodu nader nadwątlonego zdrowia.

Tem bardziej uważałem za konieczne opuścić ten kraj, iż wyższe sfery rządowe, uspokojone co do powstania, zaczynały po dawnemu skaniać się do środków łagodniejszych i ustępstw, uważając za korzystne nawet zdjęcie stopy wojennej i pozwolenie wrócenia do kraju wielu osobom wysłanym do Rosyi. Zdanie to rozszerzali i podtrzymywali głównie minister spraw wewnętrznych (Walujew), szef żandarmów (książę W. A. Dolgorukow), minister spraw zagranicznych (ks. M. A. Gorczakow) i niektórzy inni dygnitarze państwa, w szczególności zaś petersburski wojenny gubernator (ks. A. A. Suworow), który unosił się do tego stopnia myślą o pobłażliwości dla polskich rewolucyonistów, iż rzec można, dochodził do szaleństwa. Pod pozorem choroby zatrzymywał w przejeździe przez Petersburg wielu ważnych przestępców, skazanych nawet do ciężkich robót, dozwał z nimi się widywać, przyjmował prośby i wszędzie robił za nich starania, głośno naganiając działania zarządu kraju północno-zachodniego¹⁾. Unie-

¹⁾ Np. Węclawowicz, kaleka, skazany do ciężkich robót jeszcze w roku 1865, przemieszczał spokojnie w hotelu „Znameńskim“ w Petersburgu.

(P. A.).

sienie jego na korzyść polskich buntowników tak było silnem, że kiedy wykryto związek między litewskimi rewolucjonistami a takimiż rewolucjonistami z pomiędzy Polaków i Rosyan w Petersburgu, i gdy niektóre osoby wskazane przez komisję śledczą wileńską, zostały tam aresztowane i zapotrzebowane do Wilna na śledztwo i sąd, to ks. Suworow dawał im sposobność ukrycia się, a niektórzy, jak n. p. Jundzill, jeden z główniejszych przestępców, pod opieką ks. Suworowa uciekł z pod aresztu i wyjechał za granicę¹⁾.

Sfery rządowe w Petersburgu były do tego stopnia przepełnione myślą pobłażliwości i przebaczenia dla Polaków, iż liczne i pozytywne wskazówki o współdziałaniu niektórych osobistości w Petersburgu w spisku przeciw rządowi, nietylko iż pozostawały niewyśledzonymi, lecz nawet nie przedsięwzięto żadnych względem nich środków ostrożności; z tego powodu wielu uciekło z Petersburga, a znany Jozafat Ohryzko, główny agent powstania w Petersburgu, pozostawiony był na wolności i bez wszelkiego dozoru, nie zważając na uczynione przeciwko niemu pozytywne wskazówki jeszcze w połowie 1863 roku, a przysłanym został do Wilna dopiero w końcu roku 1864 na szczególnie usilne moje nalegania.

Trzeba zauważyć, że we wszystkich ministeriach, a głównie w ministerjum finansów i poczt, ważne i wpływowe stanowiska zajmowane były przez Polaków. W ministerjum finansów (niektórzy) dyrektorowie departamentów jawnie dopomagali Polakom, i przez Ohryzkę, Narzymskiego²⁾ i innych

¹⁾ Trudno powiedzieć, do jakiego stopnia są sprawiedliwe w tym względzie podejrzenia i napaści hrabiego Murawiewa na ks. Suworowa i innych. To jednak jest pewnem, że, jak zauważano już w *Russkiej Starinie* okrucieństwo hr. Murawiewa również zadaleko go unosiło; uniesienie to jednak było innego rodzaju i doprowadzało go do najbardziej dzikiego i zbytecznego okrucieństwa. (Patrz przypisek *Russkiej Stariny*). (Przyp. Red.)

²⁾ W mieszkaniu jego znajdowała się, a może i dotąd się jeszcze znajduje księżna M.... która, jak się zdaje, jest jego krewną. (Przyp. Autora.)

przedewszystkiem powierzali Polakom (niektóre) posady w Rosyi, a zwłaszcza w kraju zachodnim. W ten sposób element polskiego buntu roznoszony był wewnątrz Rosyi; były gubernie, w których, oprócz akeyznych, wiele posad policyjnych powierzonych było Polakom z zezwolenia ministra spraw wewnętrznych; nadto z rozporządzenia tegoż ministra, nie zważając na moje wskazówki i potestacye, znaczna ilość Polaków zesłanych do imperyum, była rozmieszczona we wszystkich prawie miastach naszych środkowych gubernii, rozszerzając wszędzie zarazę polskiego buntu i niezadowolenia z rządu.

Wszystko to razem, a głównie niejednolity, powiem nawet, szkodliwy kierunek głównych rządowych osobistości w Petersburgu, zniewoliło mnie wypowiedzieć to wszystko N. Panu i prosić go o zwolnienie mnie z zarządu tym krajem.

Dnia 25 kwietnia 1864 r. przybyłem do Petersburga. Drogę tę jednak z taką trudnością odbyłem, iż więcej niż przez tydzień nie mogłem być u cesarza.

W Petersburgu powitany zostałem z wielką sympatją przez Rosyan; nie zważając na przeszkody, prawie oficjalnie czynione przez władze petersburskie, a głównie przez generał-gubernatora ks. A. A. Suworowa. Niechęć pomienionych osób była jawną; byłem zatem zupełnie zdecydowany wypowiedzieć wszystko N. Panu. Po tak szczęśliwym zgnieceniu powstania, i śmiem powiedzieć, podniesieniu godności rządu rosyjskiego, nie tylko w kraju zachodnim, lecz i w Europie, mogłem spodziewać się ze strony N. Pana lepszego przyjęcia, zwłaszcza przypominając, że przed rokiem posłany byłem ze strachem i nadzieją przez cesarza, który we mnie jedynie (!) pokładał nadzieję, że zachowam dla Rosyi kraj północno-zachodni, gdyż Królestwo Polskie uważanem było za stracone (??) dla nas¹⁾.

¹⁾ Taka zarozumiałość hr. Murawiewa i pewność, że cesarz przed wysłaniem go do Wilna, w ten sposób zapatrywał się na kwestyę o Królestwie Polskiem, zupełnie zostaje zaprzeczoną przez korespondencyę Aleksandra II z namiestnikiem w Królestwie, drukowaną w *Russkiej Starynie* z r. 1882. Grudzień. Str. 552—584. (P. R.).



„Rok 1863“ rysunek Juliusza Kossaka.

W tydzień po moim przyjeździe, gdy siły moje nieco się wzmocniły, nawpół chory przedstawiłem się N. Panu, który oczywiście nie uważał za potrzebne okazywać mi szczególnych względów podczas mojej choroby.

Spotkałem się z cesarzem sucho, a chociaż on podziękował mi za uspokojenie buntu, ale tak lakonicznie, iż jasno widać było wpływ osób przeciwko mnie działających. Widocznie wszystko było zapomnianem (?) przez cesarza; tak wypadki kwietniowe 1863 r., kiedy on mnie prosił, abym przyjął zarząd kraju, jak i wszystko to, co działyłem zostało dla szczęścia i honoru Rosyi.

Skorzystałem z tej sposobności, żeby przedstawić Najj. Panu decyzję moją, opuścić kraj, tak z powodu zupełnie zniszczonego zdrowia, jakoteż i z powodu jawnej różnicy zdania dostojników państwa ze mną co do systemu postępowania; wtedy cesarz nieco się zmienił, przedstawił mi konieczność, abym jeszcze w kraju pozostał i dalej zarządem jego kierował.

Opowiedziałem mu wszystko o moim systemie i o przeciwdziałaniu władz tutejszych, przyczem zapowiedziałem N. Panu, iż nie mogę przyjąć na siebie dalszego zarządu krajem, dopóki rząd nie zatwierdzi szeregu środków, proponowanych przezemnie dla wzmocnienia w nim rosyjskiej narodowości. N. Pan uznał tę konieczność i polecił mi przysłać mu wprost memoryal. Niezdrowie przeszkadzało mi zająć się sprawą, jakbym sobie tego życzył, i powiedziałem Najj. Panu, że się postaram to wykonać, lecz że się nie spodziewam z powodu niezdrowia pracę tę prędko ukończyć. Cesarz jednak prosił mię, abym robotę przyspieszył, gdyż on sam miał zamiar w maju 1864 r. wraz z cesarzową wyjechać za granicę i życzył sobie, abym do tego czasu był już w Wilnie.

Rozstawszy się z cesarzem w najlepszych stosunkach, prawdopodobnie tylko pozornie (?), zająłem się rzeczoną pracą; ponieważ jednak zdrowie moje było rzeczywiście bardzo nadwątłone, przedstawiłem N. Panu konieczność, abym miał pomocnika do spraw zarządu cywilnego, a sam mógł mieć dwa

lub trzy miesiące wycoczynku dla kuracyi, na co też N. Pan raczył się zgodzić.

Niejednokrotnie widywałem się i rozmawiałem z wielu osobami rządowemi o urządzeniu kraju, wielu zgadzało się ze mną, ale niestety większość wysokich dostojników unosiła się polonizmem i ideami zbliżenia się do sposobu zapatrywania się państw europejskich na nasz kraj zachodni. Nie znali oni ani historyi tego kraju, ani obecnego jego położenia, a jeszcze mniej wiedzieli o polskim charakterze i o wiecznie wrogiem jego usposobieniu dla Rosyi. Nie mogli pojąć myśli o ostatecznem zlaniu się tego kraju z Rosyą i uważali go za polski (?) nie ceniąc wcale ruskiej, panującej tam liczebnie ludności. Myśleli, czuli i działali według insynuacyi Polaków i ich propagandy, która wsiąkała we wszystkie warstwy petersburskiego towarzystwa i zajmowała nawet wysokie stanowiska.

Wiadomo, iż większa część rosyjskiej arystokracji, wychowana w ideach europejskich, nie mając poszanowania dla swojej religii i swojej ojczyzny, działała zawsze bez przekonania, stosownie do panującego na Zachodzie kierunku. Dla nich niema Rosyi i prawosławnej religii; oni są kosmopolitami, bezbarwnymi, nieczułymi na dobro państwa, a na pierwszym miejscu stoi u nich ich własny interes i ich osoba. Takie to było grono dostojników rządowych, z którymi walczyć musiałem, aby przeprowadzić swój system postępowania¹⁾.

¹⁾ To było pisanem w kwietniu 1866 r. Trzeba jednak zauważyć, że hr. Murawiew tylko w ostatnich dziesięciu latach swojego życia zaczął okazywać szczególnie silne uczucie religijne, jeżeli można wierzyć hr. D. N. Błudowowi. Oto, co opowiada osoba bardzo zbliżona do hr. Błudowa, o zdarzeniu, którego była świadkiem: Podczas pobytu cesarza Aleksandra II. w Moskwie dla koronacyi w r. 1865, zjawił się raptem u hr. Błudowa generał Murawiew z miną niezmiernie zasmuconą:

Przychodzę do was z wiadomością o wielkiem nieszczęściu -- przemówił Murawiew. — Cóż? co się stało? — zapytał zaniepokojony Błudow. — Zlitujcie się, straszne nieszczęście się stało: wczoraj przez jakąś niepojętą nieostrożność wpuścili Turka do Uspienskiego Soboru

Pomiędzy ministrami miałem gorliwych stronników rosyjskiej sprawy: ministra dóbr państwa Zielonego, ministra wojny D. A. Milutyna, ministra komunikacyj Mielnikowa i ministra sprawiedliwości Zamiatina.

Inni byli za Polakami i gorącymi ich obrońcami. Niektórzy z nich tylko byli obojętni dla tej i dla drugiej strony.

Mając na widoku, iż napotkam silną opozycyę przeciw moim projektom, uznałem za konieczne przedstawić N. Panu cały obraz sprawy obecnej, częścią ustnie, głównie zaś na piśmie w *Memoryale o niektórych kwestyach urzędzenia północno-zachodniego kraju*, który do rąk własnych N. Pana od dałem d. 14 maja 1864 r. dla poprzedniego odczytania.

Znajdowałem niemożliwem dalsze zarządzanie krajem mi powierzonym, jeżeli nie będą zatwierdzone głównejsze podstawy przedstawione przezemnie, o czem uprzedziłem N. Pana.

Po dwóch dniach cesarz, przeczytawszy memoriał, objawił, iż zgadza się na główne kwestye w nim wyrażone, ale stanowczo odrzucał myśl, żeby osoby wysłane z kraju za przestępstwa polityczne, miały być zobowiązane do sprzedania swych majątków zasekwestrowanych, w oznaczonym terminie, z warunkiem, aby nigdy już nie mogły się w kraju osiedlić. Z tego już widać (?), jak słabą była dążność do osiedlania rosyjskiego elementu w północno zachodnim kraju, i jak było silnem działanie przeciwko wszystkiemu, co było korzystnem dla Rosyi, ze strony głównych działaczy rządowych, otaczających cesarza, tak, iż myśl ta wznawiana niejednokrotnie przez ministra dóbr państwa i przez mego zastępcę generała Kaufmanna, ostatecznie zatwierdzoną została dopiero w grudniu

i on najspokojniej oglądał cerkiew. — Więc cóż? — Jako cóż? Trzeba natychmiast na nowo poświęcić cerkiew! — No, cóż robić, to jeszcze niewielkie nieszczęście, że Turek wszedł do świątyni — odrzekł dobrodusznie Błudow i grzecznie pożegnał gościa.

Oh! jaki to Murawiew — rzekł Błudow do osoby obecnej — wiem od dawna i dokładnie, że nie miał nigdy ni foi, ni loi, a teraz się zrobił takim ultra-prawosławnym. (P. R.).

1865 roku, z wielkimi przytem ograniczeniami praw właścicieli ziemskich polskiego pochodzenia.

Widoczny przełom myśli N. Pana co do konieczności systematu przyjętego przezemnie co do rusyfikacji północno-zachodniego kraju, dokonał się więcej niż w rok po mojem ustąpieniu od zarządu tym krajem — tak silną była opozycya i polska propaganda w samym Petersburgu wśród osób rządzących.

W przedstawionym przezemnie N. Panu memoryale, z zupełną otwartością i jasnością wyraziłem konieczność zmienienia systemu rządowego i całą błędność rządowych rozporządzeń i ustępstw, które w ciągu wielu dziesiątków lat wzmocniły w tym kraju żywioł polski i przygotowały go do buntu.

Z rozporządzenia Najwyższego, memoriał mój w ciągu dni siedmiu został rozpatrzony w komitecie ministrów. Wiele było opozycyi i przeciwdziałania ze strony wszystkich prawie ministrów, nie mieli jednak jeszcze odwagi stanowczo odrzucić środków proponowanych przezemnie. Główniejsze z nich przeszły bez zmiany; inne zaś nieco osłabione przez spaczenie ich znaczenia przez niewłaściwą redakcyę, niemniej jednak zostały zatwierdzone przez N. Pana ostatecznie główne z proponowanych przezemnie rozporządzeń. Podniesienie znaczenia duchowieństwa prawosławnego i powiększenie jego pensyi; kassata klasztorów rzymsko-katolickich, zamieszanych w buncie; ograniczenie praw duchowieństwa rzymsko-katolickiego co do budowy kościołów i mianowania na posady bez zezwolenia władz miejscowych; zniesienie języka polskiego we wszystkich szkołach; zaprowadzenie wszędzie szkół rosyjskich; podwyższenie płacy urzędnikom rosyjskim, przybywającym do kraju; przedsięwzięcie energicznych środków dla stłumienia polskiej propagandy i zniszczenia wszelkich zewnętrznych oznak panowania żywiołu polskiego; ograniczenie, o ile być może, największe w mianowaniu osób pochodzenia polskiego na urzędy w zachodnim kraju, i wiele innych środków pomocniczych dla dopięcia wyżej wymienionych celów, zostały zatwierdzone.

Głównie zas środki, przedsięwzięte przezemnie dla urządzenia bytu włościan w kraju północno-zachodnim, i instrukcye dane komisjom weryfikacyjnym, zostały przyjęte bezsprzecznie. Ponieważ wszystko to razem, jeżeli nie w zupełności zatwierdzone, to też i nie było odrzucone, miałem przeto możność spodziewać się, iż będę jeszcze pożytecznym dla kraju; widząc obok tego, iż N. Pan życzy sobie, abym i nadal zarządzał tym krajem, zdecydowałem się wrócić do Wilna i przybyłem tam d. 25 maja 1864 r.

II.

Wyżej już powiedziałem, iż cesarz i cesarzowa wybierali się w podróż za granicę; musiałem zatem przyspieszyć powrót mój do Wilna, żeby przygotować dla nich podróż spokojną i zupełne bezpieczeństwo od wszelkich wypadków, jakie się zdarzyć mogły przy politycznem wrzeniu umysłów.

Dnia 27 maja 1864 r. NN. Państwo raczyli nocować w Dynaburgu, a d. 28 przejechali przez Wilno, obiadowali w Kownie i tegoż samego dnia przybyli na nocleg w Ejtkunach w Prusach.

NN. Państwa spotkałem w Wilnie na dworcu kolei żelaznej. Raczyli oni być zupełnie zadowoleni z przyjęcia w Dynaburgu i w Wilnie, i wyrazili mi swoją wdzięczność, i N. Pan wyraził życzenie odbycia przeglądu wojsk w Wilnie lub Kownie, za powrotem swoim do Rosyi w lipcu. Jeszcze przed widzeniem się ze mną w Dynaburgu już wspominał o tem swoim życzeniu; dlatego też pomimo, że mu przedstawiłem, iż w obecnym czasie przegląd wojsk był niedogodnym, jednakże cesarz nie uznał za możliwe zmienić zamiaru, ponieważ już go był ogłosił.

Za powrotem moim do Wilna spotkany byłem przez wszystkich zostających na służbie z widoczną radością; obawiali się bowiem, żebym w Petersburgu nie usunął się od za-

rządu krajem. Skorzystałem z dobrego wrażenia, jakie uczyniło łaskawe przyjęcie mnie przez cesarza i zatwierdzenie głównych projektów przeze mnie przedstawionych, i przystąpiłem bezzwłocznie do wprowadzenia takowych w wykonanie. W ciągu roku 1864 wszystkie prawie wyżej wymienione reformy zostały wykonane. Przeszło 30 klasztorów katolickich zostało skasowanych, zamknięto dużo kościołów filialnych samowolnie wystawionych i niepotrzebnych parafij, ustanowionych w śródku ludności prawosławnej w celu nawracania jej na katolicyzm; około 400.000 rubli rocznie rozdano dodatkowo na uposażenie duchowieństwa prawosławnego; użycie języka polskiego we wszystkich urzędowych stosunkach, we wszystkich szkołach i publicznych zakładach zostało zniesione; za pomocą całego szeregu cyrkularzy działalność rzymsko-katolickiego duchowieństwa poddaną została najsroźszej kontroli władz miejscowych.

Przez łączne wprowadzenie wszystkich tych rozporządzeń, duch rosyjskich działaczy i prawosławnego duchowieństwa podniósł się w całym kraju. Lud prosty także zaczął się przyczyniać do budowy cerkwi prawosławnych, na wzniesienie których asygnowałem znaczne sumy z kontrybucyi. Słowem, sprawa rosyjska i prawosławie odżyły w kraju. Wszędzie rozprzestrzeniło się przekonanie o bylej rosyjskiej narodowości w tak nazwanym przez Polaków kraju zabranym. Myśl o odrodzeniu rosyjskiej narodowości w tym kraju stała się prawie ogólną, nawet żydzi zaczęli się uczyć po rosyjsku w szkołach ustanowionych w tym celu po miastach gubernialnych; również i katolicy zaczęli się uczyć po rosyjsku, gdyż było to im nakazanem i nad nimi urządzony został dozór władz miejscowych. Cerkwie prawosławne wznosiły się wszędzie i sami katolicy, zwłaszcza w gubernii Mińskiej, całemi parafiami przechodzili na prawosławie, zamieniając swe kościoły na cerkwie. — Sprawa włościańska, tj. prace komisij weryfikacyjnych szły dobrze i dobrobyt włościan znacznie się podniósł. Polscy zaś panowie uczuli, iż nie mogą walczyć z rządem i na miejscu nie czynili żadnej opozycyi; przenosili raczej swą wrogą dzia-

alność do stolicy, gdzie coraz bardziej się rozszerzał żywioł polski pod opieką Rosyan, którzy stracili wszelkie poszanowanie dla swej narodowości i dla wiary praocjów. Jeden tylko cesarz z niewielką liczbą wymienionych przezemnie wyżej urzędników państwowych, podtrzymywał żywioł rosyjski. Minister zaś spraw wewnętrznych i szef żandarmów razem z ks. Suworowem, protegowali jawnie polskich rewolucjonistów, pod pozorem jakoby nieprawidłowego ich prześladowania i ucisku. Według nich, stłumiwszy powstanie, należało wyciągnąć ku nim dłoń przyjacielską w celu wzajemnego zbliżenia się; chcieli oni iść dalej zgubną drogą, która po kampanii roku 1812, po powstaniu r. 1831 i po częściowych powstaniach w r. 1848, dodawała Polakom odwagi przeciwko nam i doprowadziła do groźnego ogólnego buntu w kraju północno-zachodnim w r. 1863.

Przed wyjazdem moim w r. 1864 do Wilna, przedstawiłem N. Panu konieczność niejakiego wypoczynku dla mnie i prosiłem o zamianowanie pomocnika do spraw cywilnych, gdyż stan zdrowia mego nie pozwalał mi się spodziewać, abym mógł przez czas dłuższy zarządzać tym krajem. Cesarz zgodził się na to. Wskazałem generała świty Potapowa, a chociaż cesarz odzywał się o nim jako o człowieku mało obeznanym z zarządem cywilnym, stało się to za zgodą ks. Dolgorukowa, który, jak się zdaje, z przyjemnością go od siebie oddał. (Potapow zarządzał III wydziałem własnej J. C. Mości kancelaryi i był naczelnikiem sztabu korpusu żandarmów). Ponieważ jednakże ks. Dolgorukow musiał jechać z cesarzem i miał wrócić ledwie w lipcu do Petersburga, przeto i nominacya Potapowa odłożona była do tego czasu.

III.

Pobył Najj. Pana w Wilnie.

W lipcu r. 1864 cesarz wracał z zagranicy i dnia 7 pod wieczór przybył do Wilna, dla odbycia zamierzonego prze-

glądu wojsk. N. Pan zamieszkał w zajmowanym przezemnie pałacu; był niezmiernie uprzejmym i łaskawym i nazначył przegląd wojska na dzień następny 8 lipca o godzinie 7 rano, na polu za Zielonym mostem, i zamierzył wprost z rewiijechać koleją żelazną do Dynaburga, gdzie także miał się odbyć przegląd.

N. Pan oznaczył tak prędki wyjazd swój z Wilna wskutek moich przedstawień, iż niestosownemby było okazywać jakakolwiek pobłażliwość i uprzejmość dla szlachty polskiej, która z niecierpliwością oczekiwała przyjazdu cesarza i spodziewała się wyprosić dla siebie różne ulgi i łaski, lecz zupełnie zawiedziona została. Nikt ze szlachty polskiej nie miał zaszczytu przedstawić się cesarzowi, a nawet duchowieństwo rzymsko-katolickie, które mając nadzieję, iż N. Pan zaszczyci swemi odwiedzinami katedrę św. Stanisława, oczekiwało go u wejścia z krzyżem i chorągwiami; napróżno go wyglądało, gdyż N. Pan przejechał mimo, nie zwróciwszy na nie najmniejszej uwagi. Lecz N. Pan raczył zaszczycić bytnością swoją nasz prawosławny monaster ś. Ducha, gdzie był spotykany przez metropolitę z całym duchowieństwem; wychodząc zaś z monasteru, raczył przyjmować gubernatorów i innych wyższych urzędników cywilnych. Cesarz zupełnie był zadowolony z przeglądu wojsk; rzeczywiście godnem było podziwiania, jakim sposobem bataliony rezerwowe, zaledwie uformowane i więcej niż przez rok rozrzucone małemi oddziałami po całym kraju, mogły w tak prędkim czasie przedstawić się cesarzowi jak wojska doświadczone w szyku bojowym. Choć z wielką trudnością, towarzyszyłem jednak Najj. Panu na koniu. JCMość wyraził zadowolenie swoje wojskom i niespodzianie zwróciwszy się ku mnie, zakomenderował Permskiemu pułkowi »prezentuj broń« i zaszczycił mię oddaniem wojskowych honorów i mianowaniem mnie szefem tegoż Permskiego pułku. Byłoto dla mnie tak niespodziewanem, i zrazu nie mogłem pojąć, czemu mam przypisać oddanie mi honorów wojskowych przed frontem, i jadąc w powozie z N. Panem, ani

słowa nie rzekłem o wypadku tak dla mnie niespodziewanym. Dopiero po wyjeździe cesarza z Wilna dowiedziałem się, iż zostałem mianowany szefem pulku nazwanego mojem imieniem. Odznaczenie takie jest jednym z największych, jakie może spotkać dowódcę wojsk.

W Dynaburgu N. Pan raczył obiadować, poczem odbył przegląd znajdujących się dwóch pulków i artyleryi. I tam również cesarz zupełnie był zadowolony z wojska i rozkazał telegrafem oświadczyć mi swoją wdzięczność.

Podczas krótkiego pobytu N. Pana w Wilnie, chociaż późno wieczorem d. 7 lipca 1864 r. miałem zaszczyt złożyć mu osobiście raport. Przedkładałem ustnie N. Panu obecne położenie kraju, konieczność dalszego rozwijania przyjętych przezemnie środków dla rusyfikacyi onego i utrzymania stopy wojennej w całej jej sile, nie pozwalając żadnych ulg, ani łask, które, jak mówiono, miano już na widoku z powodu zbliżających się zaślubin następcy tronu. Widocznem było, iż cesarz w zupełności podzielał zamiary moje i ze wszystkiego był zadowolonym. Jedni tylko Polacy i rzymskie duchowieństwo byli niezadowoleni z tego, iż nie tylko że nie byli zaszczytzeni względami N. Pana, lecz nawet nie zostali dopuszczeni do pałacu; gdy włościanie przybyli masami z różnych gubernij z adresami dziękczynnemi, byli laskawie przyjęci przez cesarza, który wytlómaczył im ich obowiązki względem rządu i prawa.

W ten sposób przejazd N. Pana przez Wilno wywarł najlepszy wpływ moralny na stan kraju. Polacy pogrążyli się w smutku, a nadzieje ich na przebaczenie na czas pewien zniknęły. Lecz partya wrogów Rosyi w Petersburgu nie drzemała; krzyki przeciwko systematowi zarządu północno-zachodniego kraju wzmogły się jeszcze bardziej. Banda ludzi złych intencyj, wrogich dobru Rosyi, bardziej się jeszcze wzmocniła w listopadzie 1864 r.

IV.

W sierpniu 1864 r. przybył do Wilna nowo mianowany mój pomocnik, generał Potapow. Z powodu choroby i niezbędnej kuracji wodą mineralną, zmuszony byłem powierzyć mu znaczną część administracji kraju.

Należy przypuszczać, iż generał Potapow wtedy już był odebrał tajemne zlecenia od wyższych dostojników; jakkolwiek bowiem z początku zdawał się najzupełniej podzielać mój system działania, zapewne aby pozyskać moją ufność, wkrótce jednak zmienił się znacznie i zaczął potajemnie przeciwdziałać czynionym rozporządzeniom, starając się pozyskać względy Polaków różnemi ustępstwami. Wszystko to przez czas długi robiło się potajemnie, cichaczem, prawie do tego czasu, kiedy w marcu 1865 r. powziąłem zamiar wyjechać do Petersburga i zupełnie opuścić ten kraj. Z jednej strony bowiem zdrowie moje coraz się bardziej rujnowało, z drugiej zaś wiadomości dochodzące mnie z Petersburga, utwierdzały mnie, iż N. Pan ulegając wpływowi Rosyan *polakujących*, widocznie ostygł do przedsięwziętych przezemnie środków i systematu. Obok tego, wszystkie wyższe władze w Petersburgu skłaniały się do wyproszenia ulaskawienia buntowników, czemu ja stale się sprzeciwiałem i od czego wstrzymywałem, nie zważając na przeważający kierunek polski w Petersburgu. Stałość moja jeszcze bardziej oburzała przeciwko mnie władze petersburskie. Trzeba też przypuszczać, iż Potapow w tajnych swych raportach przedstawiał w złem świetle cały bieg spraw w północno-zachodnim kraju.

Przebieg reformy włościańskiej w kraju, tak skuteczny i będący kamieniem węgielnym wzmocnienia w nim rosyjskiej narodowości, był powodem najważniejszych na mnie oskarżeń. Minister spraw wewnętrznych, szef żandarmów i wiele innych wysoko położonych figur, przedstawiali N. Panu, że główni działacze miejscowi w sprawie włościańskiej są ludźmi szkodli-

wymi, oddanymi ideom socjalistycznym, burzącymi porządek społeczny. Obwinienia te były podtrzymywane przez szlachtę polską i przez niemieckich baronów, którzy się przekonali, że nie będą już mogli prowadzić dalej ciężkiego ucisku włościan, odbierać od nich ziemię, z której tamci korzystali przez długie lata, i pozbawiać ich wszelkich środków utrzymania. Krzyki te, i że tak powiem »pospolite ruszenie« polskie w Petersburgu, tak były silne, iż widocznie nieco zachwiały zaufanie, które niedawno jeszcze przedtem N. Pan ku mnie okazywał.

Mając to wszystko na uwadze, a również i to, że główne rozporządzenia co do urządzenia kraju były już wprowadzane w wykonanie z wielką dla kraju korzyścią, i że rządowi nie nie pozostawało, jak tylko prowadzić dalej rozpoczęte dzieło, zdecydowałem się wyjechać do Petersburga zaraz po ukończeniu poboru rekrutów, t. j. w marcu 1865 r., z silnem postanowieniem już więcej nie wracać; uważałem bowiem za niedogodne i nieprzyzwoite przy zrujnowanym stanie zdrowia prowadzić dalej zarząd, który władze petersburskie chciały obalić i napowrót polski żywioł wprowadzić.

Walka moja z Petersburgiem nie mogła już mieć powodzenia, tak jak pierwiej, gdyż jak było słyhać, sam N. Pan był zachwiany w zaufaniu swoim dla mnie. Chciałem się o tem osobiście przekonać i wyjechawszy dnia 18 marca 1865 r. dnia 19 przybyłem do Petersburga zupełnie chory, tak, iż przez dni kilka nie mogłem się cesarzowi przedstawić.

Przez ten czas wiele osób mię odwiedzało i przekonałem się, że wiadomości, które do mnie doszły o kierunku idei państwowych, co do zachodniego kraju były zupełnie prawdziwe. Zasady pierwiej przyjęte i zaszczycone aprobatą N. Pana, do tego stopnia były zachwiane, iż za najwyższem zezwoleniem zakomunikowano mi wolę N. Pana ulaskawić wielu buntowników, zesłanych na Syberyę za wyrokami sądów, a nawet dozwolić powrót wielu z nich, zesłanych do gubernij wewnętrznych. Główni działacze rządowi chcieli doprowadzić N. Pana nanowo do systemu ogólnej amnestyi, z powodu mających wkrótce

nastąpić zaślubin następcy tronu (spoczywającego w Bogu cesarzewicza Mikołaja Aleksandrowicza).

Nieprzezorność, raczej zaślepienie ludzi otaczających cesarza, było tak wielkie, a przywiązanie ich do idei europejskich, wrogów dla Rosyi, tak dalece przewyższało uczucia miłości ojczyzny i poświęcenia dla niej wszystkiego, co wrodzone każdemu uczciwemu człowiekowi, iż postanowili starać się usilnie o przywrócenie w kraju północno-zachodnim wszystkich dawniejszych przywilejów rządowych, aby propaganda polska mogła w nim działać swobodnie i aby narodowość polska mogła się w nim wzmocnić (!!?). W zaślepieniu swoim nie uznawali kraju tego za rosyjski i dążyli do tego, jak uprzednio zamierzali, aby mu nadaną została zupełna autonomia, zgodnie z zamiarami Wielopolskiego, którego uczucia i pojęcia do dziś dnia (kwiecień r. 1866) podzielają (!?).

Głównymi osobami działającymi w tym duchu byli minister spraw wewnętrznych Wałujew, człowiek nie bez zdolności, lecz kosmopolita i oddany jednej myśli i żądzy pozyskania sławy i uznania Europy, bodaj ze szkodą dla Rosyi.

Przypisek Redakcyi „Russkiej Stariny“.

Przerwiemy tu słowa surowego exdyktatora wileńskiego, a wstawimy tu własnych słów kilka, aby słusznie ocenić wyroki jego o ludziach. Zachowaliśmy zdanie hr. Murawiewa o jego politycznym przeciwniku, w tym jedynie celu, aby wykazać, że sama jego gwałtowność dowodzi niewłaściwości sądu Murawiewa. W rzeczy samej, jeżeli zdanie jego jest choć w połowie sprawiedliwym, to dlaczego hr. Murawiew nie przypomniał sobie, że nikt inny, tylko on sam właśnie przyczynił się bardzo i bardzo do posunięcia naprzód w karyerze służbowej Wałujewa, i zaszczytał go zupełnem swem zaufaniem i przy-

jaźnią w latach 1858 do 1861. Czyż to nie on, Murawiew, będąc właśnie w tym czasie ministrem dóbr państwa, mianował Wałujewa dyrektorem jednego zrazu, a następnie dwóch departamentów. Lecz i tego za mało. Na przedstawienie Murawiewa, Wałujew zaszczycony został rangą sekretarza stanu, t. j. osiągnął najbardziej zaszczytne stanowisko, do którego dojść może urzędnik w rosyjskim imperyum.

Następnie, nadzwyczaj ciekawą jest okoliczność, że nie tylko przed nominacją swoją na generał-gubernatora do Wilna, lecz w samym Wilnie, aż do zupełnego stłumienia zbrojnego powstania, t. j. od maja do września 1863 roku, Murawiew nie inaczej, jak z zupełnem uznaniem mówił o czynnem współdziałaniu Wałujewa w sprawie uspokojenia kraju.

Mamy dowody tego przed sobą. W ogromnym zbiorze naszym materyałów historycznych przechowujemy dokładne kopie oryginałów urzędowych, własnoręcznych listów M. M. Murawiewa do ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, właśnie z roku 1863, t. j. z czasu, za który Murawiew w roku 1866 rzuca gromy na ministra spraw wewnętrznych.

Cóż pisał Murawiew do tego swojego niby zawziętego politycznego przeciwnika? Oto listy Murawiewa:

Dnia 28 maja 1863 r. Wilno.

Szanowny Panie! Oczywiście niepokorni zaczynają się korzyć. Kilka przykładów kary śmierci sprawiło pożądany skutek; wszystkich mieszkańców gubernij zawiadomiono o nich. Sądzę, iż przez czas jakiś można się będzie wstrzymać od wykonywania podobnych wyroków.

Wyznaje, iż bardzo jest ciężko i smutno być zmuszonym zatwierdzać wyroki śmierci, jakby umyślnie przez sześć miesięcy prawie pozostawione bez decyzji. Bezkarność dochodziła do tego, iż nikt w Wilnie nie wierzył, abym się mógł zdecydować wypełnić wyrok śmierci. Z tego powodu byłem zmuszony wykonać jeszcze dwa wyroki; a teraz po śmierci Kolyzki i w Dynaburgu hrabiego Platara, partya buntowników,

przynajmniej w Wilnie, straciła otuchę, a zwłaszcza duchowieństwo.

30-go t. m. będzie wielka procesya z powodu święta. Zobaczymy, jakto przejdzie; pozwoliłem na procesyę pod odpowiedzialnością duchowieństwa.

Od biskupa Krasieńskiego nie mam jeszcze odpowiedzi; zachorował ze strachu. Ale będę żądał od niego prędszych rozporządzeń.

Po powiatach zaczynają się formować straże wiejskie, włościanie wszędzie dobrze usposobieni dla rządu, a oburzeni przeciw buntownikom; jeżeli się uda wzbudzić w nich zaufanie do władz rządowych, wtedy bunt prędko będzie stłumiony. Teraz tem się najwięcej zajmuję i według danej przezemnie instrukcyi wszędzie się ustanawia osobny powiatowy zarząd wojenny, któryby ochraniał ludność wiejską od zbrodni dokonywanych przez powstańców.

Piszę do Pana krótko; nie mam jeszcze czasu ułożyć ogólnego obrazu położenia kraju, lecz zdaje się, iż sprawa pójdzie ku lepszemu. Przeszkodą we wszystkim jest Królestwo Polskie; ztamtąd wszystko złe idzie.

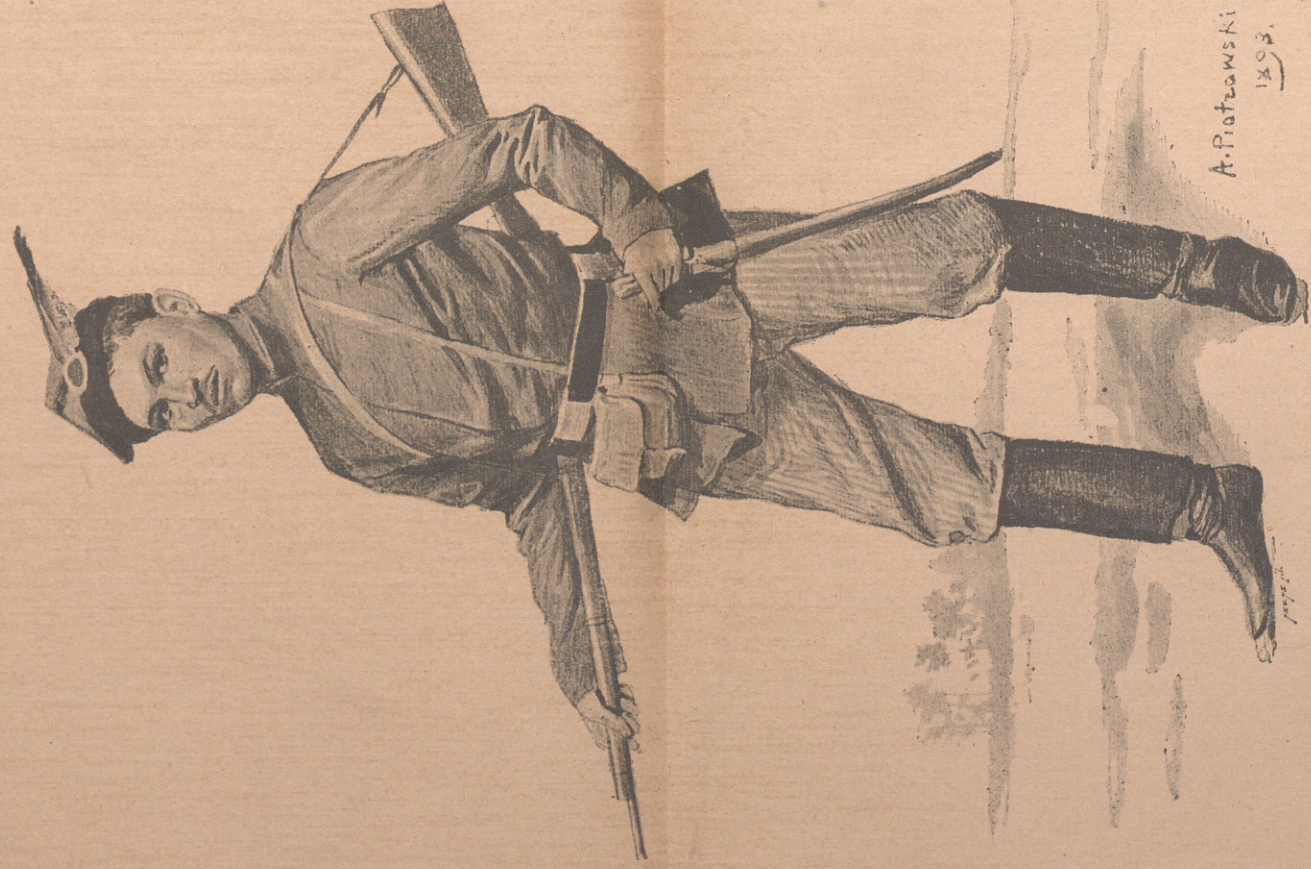
Proszę przedstawić N. Panu wiadomości zawarte w tym liście, jeżeli zresztą uznasz to Pan za potrzebne.

Druga godzina w nocy; kończę list, czas już spocząć. Chciej Pan przyjąć wyrazy szczerzego uznania i szacunku.

Murawiew.

Dnia 28 maja 1863 r. Wilno.

List ten był przedstawiony cesarzowi Aleksandrowi II, i N. Pan rozkazał donieść generałowi Murawiewowi, że J. C. Mość za wszystko, co zostało zrobionem, może tylko powiedzieć »dziękuję«, i cieszy się, że ukazuje się nadzieja polepszenia w położeniu rzeczy, życzy dobrego skutku i sił.



„WSPOMNIENIA z r. 1863“, rysunek Antoniego Piotrowskiego.

Dnia 31 sierpnia 1863 r. Wilno.

Szanowny Panie! Dziękuję bardzo JWPauu za starania o nagrody; o wszystkich otrzymałem już zawiadomienie, oprócz tych, które zależą od ministerjum dóbr państwa; nie rozumiem, z jakiego powodu, czyżby Aleksander Aleksiejewicz (Zielenoj) nie chciał uwzględnić moich starań.

Wczoraj otrzymałem zawiadomienie o najmiłościwszem nadaniu mi orderu św. Jędrzeja. To zrobiło dobry efekt i widocznie wzięła w tem udział partya dobrze usposobionych Polaków. Tak! Miłościwe uznanie N. Pana drogiem jest dla mnie, będę się naturalnie starał podtrzymać je i na nie zasłużyć.

Tutaj sprawy idą coraz lepiej i lepiej. Wszystko się kończy, ucicha, nawet w Kowieńskiej gubernii bandy się rozchodzą i komunikacye otwarte. Po ogłoszeniu amnestyi setki powstańców powracają z band z pokorną głową.

Trzeba już myśleć o dalszem urządzeniu kraju, ażeby uprzedzić na wiosnę nowe próby partyi rewolucyjnej. To sprawa nielatwa i trzeba prędko wziąć się do niej.

Cheiałem się porozumieć z generałem Potapowem co do urządzenia po powiatach oddziałów żandarmeryi, gdyż to jest koniecznem dla zapobieżenia nieporządkom na przyszłość. Na biedę Potapow nie może tu teraz przyjechać. Rozpoczuję z nim w tym względzie korespondencyę. Także co do możliwego zniszczenia tajnych stowarzyszeń, napelniających cały kraj, i nakoniec co do osobistości będących z niemi w stosunku z wielkorosyjskich gubernij, a zwłaszcza w Akademii wojennej i w uniwersytetach; gdyż cała młodzież tutejsza należy do ogólnego spisku, wszystkie bandy były niemi napelnione, a bandami dowodzili nasi zbiegli oficerowie.

Teraz bunt prawie już zupełnie skończony, lecz trzeba zniszczyć jego zawiązek. Główną podporą naszą w tym kraju jest lud wiejski; należy go conajprędzej urządzić.

Pisziesz mi Pan, iż nie podzielasz zdania mego co do zastosowania i do Białorusi ukazu 1 marca 1863 roku (o przymusowym wykupie); wyznaję, że ja coraz bardziej się prze-

konywam o konieczności tego środka. Na Białej Rusi polscy obywatele bodaj czy nie więcej są nam nieprzychylni, niż w guberniach litewskich; zupełnie jest niezbędnem i to jak być może najprędzej, uwolnić włościan od wszelkich od nich zależności. Już teraz czynię w tym względzie moje przedstawienie i proszę Pana podtrzymać moje starania; środek ten teraz jest zupełnie nieodzowny, tem bardziej, iż zostosowany już został w południowo-zachodnich guberniach; trzeba się zdecydować za jednym razem zakończyć sprawę z obywatelami polskiego pochodzenia i na trwałych podstawach umocnić niezależność ludności wiejskiej.

Jedyną naszą siłą i podporą w kraju tutejszym jest lud wiejski; jeżeli my go opuścimy, to trzeba będzie pożegnać się na zawsze z krajem, gdyż obywatele tutejsi ¹⁾ a zwłaszcza duchowieństwo, będzie dla nas zawsze nieprzyjazne; trzeba ich zupełnie osłabić, dotykając najboleśniejszej strony, t. j. ich *dochodów i władzy nad włościanami* ²⁾.

Piszesz mi Pan, że chciałbyś odkomenderować Makowa do Kijowa ³⁾. Najusilniej proszę o zostawienie go tutaj; jest

¹⁾ W uniesieniu swoim i w chorobliwym rozdrażnieniu przy dyktowaniu pamiętnika, Murawiew zapomniał o fackie, że szlachta białoruska w niektórych miejscach składa się z gęsto osiedlonej szlachty czysto ruskiej. Od czasów Katarzyny II i Aleksandra I, znajdują się tam ogromne majątki Czernyszewów, Rajewskich, Kutuzowów, Golicynow, Lwowów, Michelsona, Żukowskich, Korwin-Krukowskich, Kipowiczów, Paszkiewiczów, Wittgensteina i wielu właścicieli rosyjskiego albo niemieckiego pochodzenia. Jeszcze bardziej uderzającym jest uniesienie Murawiewa, gdy utrzymuje, że niektórzy z ministrów rosyjskich i z osób zbliżonych do cesarza Aleksandra II, gotowi byli nadać krajowi litewskiemu zupełną autonomię i oddać go Polsce. Zkądże Murawiew zaczerpnął tak niedorzecznych suppozycyj? W żadnej książce, w żadnym artykule, w żadnym dokumencie, choćby trochę poważnym, od r. 1861 nie znajdujemy nic, coby choć trochę potrzymywało takie twierdzenie Murawiewa.

²⁾ Podkreślono w oryginale.

³⁾ L. S. Makow był wybrany i odkomenderowany przez ministra spraw wewnętrznych Wałujewa do Murawiewa dla pomocy w pracach co do sprawy włościańskiej.

on mi koniecznie potrzebny, gdyż ledwie teraz komisye weryfikacyjne rozpoczęły czynności swoje; trzeba koniecznie niemi kierować i wszędzie powiększyć ich liczbę i *mirowych pośredników* (sędziów pokoju do spraw włościańskich). Nie mam czasu sam się tem zajmować, a rzecz nadzwyczaj ważna; trzeba tem kierować na ogromnej przestrzeni sześciu gubernij. Jednemu Makowowi mogę to powierzyć; z jego odjazdem wszystko się tu zatrzyma i narażalibyśmy się na nowe nieporządki i bezład. Lepiej w jednym miejscu rzecz ustanowić na trwałych podstawach, niż w dwóch wziąć się do dzieła i nie nie zrobić. Obok tego ze względów politycznych kraj litewski jest trudniejszy i niebezpieczniejszy dla rządu; trzeba zatem nim się zająć wyłącznie. Jeszcze raz proszę zostawić tu Makowa. Bez niego nie ręczę za skutek sprawy. On sam jedzie do Petersburga na trzy dni i osobiście wszystko objaśni.

Kończę mój list szczerą wdzięcznością za pańskie uprzejme współdziałanie w zadośćuczynieniu staraniom moim o nagrody i w ogólności we wszystkich sprawach powierzonego mi zarządu.

Amurski ¹⁾ był tutaj. O Timaszewie pisałem Panu; zdaje mi się, iż byłby tutaj potrzebnym. Co się tyczy Hrabiego... to, o ile go znam, nie zdalby się tutaj.

Proszę przyjąć wyrazy uczuć szczerego poważania i wdzięczności.

Murawiew.

31 sierpnia 1863 r.

W przytoczonych tu listach Murawiew przedstawia plany swoje Wałujewowi, prosi go o pomoc, dziękuje mu za współdziałanie, okazane mn już we *wszystkich wogóle sprawach* powierzonego mu kraju, wylewa zapewnienie nczuć *szczerego poważania*; lecz po upływie dwóch lat tenżesam

¹⁾ Hr. Mikołaj Mikołajewicz Murawiew Amurski.

Murawiew piętnuje przed potomnością tegożsamego męża stanu.

Czyż nie wynika z tego, że przyszedł historyk ostatnich polsko-litewskich zaburzeń i walki z nimi Rosyi, musi być nadzwyczaj oględnym w przyjmowaniu zdania hr. Murawiewa o współczesnych mu działaczach, wygłoszonego w pośmiertnych jego notatkach. Czyż nie mieliśmy słuszności wskazując w przedmowie do tych notatek na okoliczność, że Murawiew pisał je w chwili zupełnego rozdrażnienia, gdy zapewne choroba, która w pięć miesięcy później wpędziła go do grobu, zaciemniała już bystry jego umysł i zacierała pamięć.

Długoletnia służba hr. P. A. Wałujewa Rosyi i monarchom należy do historyi; wszelka państwowa i społeczna działalność może wywoływać różne zdania, ale historyk bezstronny wobec zdania o nim Murawiewa, zdania ostrego, pełnego osobistej niechęci, musi położyć na szali fakt znany, zupełnego zaufania i odznaczenia, jakimi zaszczycał P. A. Wałujewa w ciągu przeszło 20 lat (1860—1881) cesarz oswobodziciel Aleksander II.

Powróćmy jednak do przerwanoego przez nas opowiadania hr. Murawiewa.

Ks. W. A. Wasil Aleksandrowicz Dołgorukow, szef żandarmów, człowiek zacny i dobry, lecz w najwyższym stopniu niezdatny, nie mający żadnych stałych przekonań, chociaż osobiście oddany cesarzowi, lecz z powodu słabego charakteru i małego rozumu uniesiony ideą kosmopolityzmu, we wszystkich swych czynnościach dający się powodować ministrowi spraw wewnętrznych.

Minister spraw zagranicznych ks. A. M. Gorczakow, w pełnem znaczeniu tego słowa *beau parleur*, chcący jednak i dążący do tego, by być Rosyaninem, ustępował przed Europą wtedy, gdy mu należało działać, a w gruncie rzeczy

trzymał się systemu p. Wałujewa, t. j. uważał za konieczne nadać Królestwu Polskiemu, nie wyłączając zachodnich gubernij, zupełną, oddzielną autonomię. Gdy jednak w r. 1863 przemówiła cała Rosya, iż tak rzekę, domagała się od rządu samodzielności i silnej odpowiedzi na wszystkie poniżające i obelżywe dla Rosyi żądania Europy, i gdy rzeczy szły zadowalniająco w północno-zachodnich guberniach, t. j. gdy powstanie było widocznie stłumione, wtedy ledwie (?) książę Górczakow zdecydował się samodzielnie odpowiedzieć państwu europejskim i dać odprawę wszelkim ich żądaniom. Nie podobna nie oddać mu sprawiedliwości za ten czyn. Tym postępkem wyróżnił się od takich Dołgorukowów i zasłużył na pochwały i sympatyę Rosyi; lecz następnie, nie zważając na to, znów się skłaniał ku wzmiankowanym wyżej spółdziałaczom. Potrzebował ich pomocy, aby się utrzymać na ślizkiej drodze; w r. 1864 bowiem zaufanie ku niemu cesarza znacznie się było zachwiało z powodu nieostrożnej gadaniny i wygórowanej bez miary miłości własnej, podczas pobytu N. Pana za granicą, tak, iż był czas, kiedy sam myślał, iż się na miejscu nie utrzyma.

Oprócz osobistości wyżej wspomnianych, były jeszcze osoby drugorzędne, otaczające (1863—1866) cesarza, które niemniej jednak miały wpływ najszkodliwszy w sprawie polskiej.

Minister poczt Iwan Matwiejewicz Tolstoj, człowiek w najwyższym stopniu nieutalentowany, ale lubiony przez cesarza; znajdował się bowiem w liczbie młodych ludzi, którzy z rozkazu ś. p. cesarza Mikołaja wychowywali się razem z następcą tronu¹⁾. Chociaż Tolstoj nie miał wpływu na sprawy państwa, lecz w poufnych swych rozmowach z cesarzem szkodził (?) sprawie rosyjskiej, starając się podtrzymywać systemat na korzyść Polaków.

¹⁾ Tolstoj nie wychowywał się z następcą tronu, ale za protekcją hrabiny Tiesenhausen towarzyszył mu w pierwszej jego podróży za granicę.

(P. A. Muchanow 1871 r.).

Prezes komitetu ministrów ks. Paweł Pawłowicz Gagarin, człowiek dwuznaczny i niewierny swoim przekonaniom, zmieniający je stosownie do mniej lub więcej dogodnych dla niego okoliczności politycznych. W latach 1863 i 1864 ks. Gagarin działał na korzyść sprawy rosyjskiej, lecz w r. 1865 zupełnie się oddał na usługi partyi przeciwniej i przeciwnemu kierunkowi, przechodząc od czasu do czasu to na tę, to na ową stronę, stosownie do kierunku, który otrzymywały niektóre sprawy (w roku 1866) według szczególnych wskazówek N. Pana.

Hrabia Wiktor Nikiticz Panin, naczelnik II wydziału (własnej JCMości kancelaryi), człowiek także wahający się w zdaniach, chociaż niezwykle zdolny, lecz niestety sofista nielogiczny (*kriwotolk*), tak, iż w zdaniach jego koniec mowy rzadko się zgadza z początkiem. Trzyma się raczej kierunku europejskiego i partyi niemieckiej, gdyż żonaty jest z Niemką z Liflandyi. Dla sprawy rosyjskiej dosyć zimny i obojętny, dba tylko o to, żeby być w łaskach u cesarza, nie ceniąc żadnych swoich przekonań.

Jeszcze jeden z ludzi wpływowych w cesarskiej radzie (1866 r.) prezes departamentu ekonomii państwa, jeneral-adjutant Konstantin Władimirowicz Czewkin, człowiek rozumny, Rosyanin całą duszą, zawsze gotów do pomocy sprawie rosyjskiej, ale na biedę drobiazgowy, nic nie zrobił pożytecznego (!?) przez cały ciąg długoletniej swej służby i był raczej zawadą administracyi (!).

Z liczby ministrów D. N. Zamiatin — sprawiedliwości, i Mielnikow — komunikacyj, ludzie szlachetni, ale niezbyt zdolni zdziałać cokolwiek użytecznego; niemniej jednak oni obaj i Czewkin zawsze działali na korzyść wzmocnienia żywiołów rosyjskich w północno-zachodnim kraju, a ile możności przeciwdziałali partyi kosmopolitów i wrogów wewnętrznych Rosyi.

Głównymi jednak rzecznikami sprawy rosyjskiej w radzie cesarskiej (1863—1866) byli i są: minister dóbr państwa je-

nerał-adjutant Aleksander Aleksiejewicz Zielenoj i minister wojny generał-adjutant D. A. Milutin.

Zielenoj, charakteru prawego, stanowczego i szlachetnego, w najwyższym stopniu Rosyanin całą duszą, poświęcił się z zapomnieniem o sobie sprawie podtrzymania żywiołów rosyjskich w kraju północno-zachodnim i systematu wprowadzonego przezemnie do zarządu tamecznego. Nie zważając na najsilniejsze przeciwdziałanie wyższych sfer, podtrzymywał w umyśle cesarza konieczność zwalczania elementu polskiego w kraju północno-zachodnim. Nie jeden raz zbawienne i natrętnie nawet usiłowania jego były odrzucane przez cesarza, lecz on nie zatrzymywał się i szedł dalej tąż drogą.

W tenże sam sposób i minister wojny Milutyn, znakomicie przytem rozumny, z końcem roku 1863 ujrzał otchłań, nad którą zaprowadziła nas polska partya i kosmopolici. Wypadki roku 1863 w wielu względach zmieniły jego poglądy, tak, iż wspólnie z generał-adjutantem Zielenym i z bratem swoim, sekretarzem stanu, Mikołajem Milutinem, który posłany był do Królestwa Polskiego dla urzędzenia tam spraw włościańskich i zarządu rosyjskiego, dążył wszelkimi silami do zniszczenia wpływu polskiego tak w Petersburgu, jako też i w kraju zachodnim.

W takimto stanie, za ostatnim przyjazdem moim w r. 1865, zastałem rząd w Petersburgu. Nie mówię już o Suworowie, jako o czlowieku zupełnie pustym, a zresztą dosyć już o nim wyżej mówiłem; niemniej jednak szkodził on ciągle sprawie rosyjskiej kłamliwym (?) swoim gadulstwem we wszystkich warstwach towarzystwa, a nawet u dworu, gdzie z pobłażliwością słuchano jego naiwnej gadaniny, niemniej jednak szkodliwej dla ogólnie rosyjskiej sprawy. Należy zauważyć, iż w owym czasie partya polska połączyła się z partyą niemiecką, która także miała w Petersburgu silnych ajentów i obrońców.

V.

Przeświadczywszy się o obecnem położeniu sprawy w Petersburgu, i uznając sam, że rząd nasz chciałby zmienić system działania dla przypodobania się Europie i wrogom naszym wewnętrznym, którzy mieli znaczny wpływ na opinię ogólną w Petersburgu, a dowiedziawszy się przytem, że Naj. Pan przyjmie bez przykrości prośbę moją o zwolnienie mnie od obowiązków zarządzania północno-zachodnim krajem, postanowiłem za pierwszym widzeniem się mojem z cesarzem, wypowiedzieć mu ostatecznie zdanie moje na całą tę sprawę.

Odpczawszy z utrudzenia i choroby, prosiłem o audyencyę u N. Pana i miałem zaszczyt być przyjętym d. 14 marca 1865 roku. Przytem miałem na uwadze to, iż służąc wiernie i uczciwie Rosyi i cesarzowi, chciałem służyć a nie przysługiwać się.

Z takimi myślami i silnem postanowieniem stawilem się przed N. Panem, przepelniony wewnętrznem przekonaniem, iż wypełnilem mój obowiązek względem cesarza i Rosyi, z abnegacją siebie samego, gorliwie i z poświęceniem.

Cesarz, jak zazwyczaj, przyjął mnie łaskawie i pozdrowił z wdzięcznością za wszystko, co było dokonaniem. Gdy zacząłem mu objaśniać położenie kraju, słuchał mię w milczeniu, i jak mi się zdawało, dosyć obojętnie, obok tego, jakby mimowoli, wyrzywały mu się niejakię wyrzuty, że urzędnicy rosyjscy w kraju są źli, że pomiędzy pośrednikami (sędziami polubownymi do spraw włościańskich) wielu jest socjalistów, na czem cierpi porządek społeczny; również mówił niekorzystnie o niektórych gubernatorach. Ze słów cesarza, niezgodnych ze zwykłą jego delikatnością w obejściu się, a zwłaszcza ze mną, po szczęśliwem spełnieniu trudnego zadania, stłumienia polskiego buntu, jakie na mnie włożono, tembardziej się przekonałem, że prawdziwemi były wiadomości dochodzące do mnie o zmianie usposobienia N. Pana ku mnie i ku mojemu systematowi

działania. Widziałem, iż partya polska i sympatyzujące z nią niektóre władze rządowe, zdolaly zawładnąć zdaniem cesarza. Widziałem, iż przedłużanie służby mojej w kraju północno-zachodnim nie przyniosłoby już żadnej korzyści dla sprawy, lecz że na każdym kroku stawiane by były zapory w środkach przedsięwziętych ku rusyfikacyi kraju, że partya polska znówuby tryumfowała, a ja po zduszeniu polskiego buntu zmuszony byłbym porzucić ten kraj z upokorzeniem i wielkimi dla mnie osobistemi przykrościami.

Wysłuchawszy wspomnionych wyżej słów cesarza, stanowczo im zaprzeczyłem, dowodząc, że jestto tylko wymyślem partyi polskiej w Petersburgu i niektórych osób rządowych, które nazwałem, a następnie wypowiedziałem N. Panu, iż zdaniem mojem właściwiej by było, żeby cesarz wyszukał inną osobistość, któraby mogła mię zastąpić, że zrujnowane zdrowie moje nie pozwala mi z korzyścią zarządzać krajem, że o ile mi się zdaje, spełniłem mój obowiązek sumiennie i z dobrym skutkiem; stłumiłem powstanie i zrobiłem co mogłem, aby wzmoćnić w tym kraju rosyjską narodowość, a zatem, iż czuję się w prawie prosić N. Pana o uwolnienie mnie od ciężkich obowiązków, które w ciągu dwóch lat pełniłem w kraju północno-zachodnim, abym teraz mógł nieco odpocząć dla poprawienia zdrowia.

N. Pan łaskawie podziękował mi za wszystko, co zrobionem było, i przynajmniej tak mi się zdawało, bez trudności, a nawet z niejakiem zadowoleniem zgodził się na moją prośbę, lecz zarazem prosił, abym się nieco wstrzymał dla dania mu czasu wyszukania dla mnie następcy. Obok tego N. Pan raczył zwrócić się do mnie z zapytaniem, kogobym radził mianować na generał-gubernatora do Wilna.

Wskazałem dwóch: Chruszczewa, jako pomocnika mojego w zarządzie wojskowym, i generał-adjutanta Kaufmanna, którego dobre intencye i usposobienie rosyjskie poznałem dokładnie w czasie niejednokrotnych jego przyjazdów do Wilna i Warszawy. O generale Kaufmannie, jako o dyrektorze kance-

laryi ministra wojny, uprzednio już mówiłem z Milutinem, którego również, jak i generał-adjutanta Zielonego uprzedziłem, iż będę stanowczo żądał od cesarza, aby mię uwolnił od obowiązków generał-gubernatora. O Potapowie zaś powiedziałem, iż zdaniem mojem nie będzie właściwym na ten obowiązek; pomocnikiem zaś nie chce być ani przy jednym ani przy drugim.

Cesarz mi odpowiedział, że Potapow zrobi to, co on mu każe; przy Chruszczewie bowiem potrzebny jest koniecznie pomocnik do spraw cywilnych, chociażby na czas jakiś. O Chruszczewie i Kaufmannie, a zwłaszcza o ostatnim, cesarz odzywał się bardzo korzystnie.

Potem cesarz mówił ze mną jeszcze słów kilka o zarządzie kraju, ale nader łaskawie i bez żadnych już wyrzutów, chociaż bardzo ostro wystawiałem mu wszystkie szkodliwe próby partii polskiej i niemieckiej, aby niedopuszczyć przewagi elementu rosyjskiego w kraju północno-zachodnim; przedstawiłem N. Panu, iż kraj ten trzymamy w swej mocy siłą miecza, a trzebaby było ściśle zjednoczyć go żywiołami rosyjskimi, polityczno-moralnymi i religijnymi; że przed laty 30tu, kiedy byłem gubernatorem w Mohylewie i w Grodnie, kraj ten był bardziej rosyjskim, a że teraz zupełnie spolszczał z łaski rządzących, nie pojmujących potrzeb Rosyi i nie umiejących przeciwdziałać chytrej polskiej propagandzie, zwłaszcza przy osłabieniu w stosunku do Polaków ogólnych przepisów rządowych, zwłaszcza przez ostatni lat dziesięć.

Cesarz niezupełnie się na to zgadzał, a głównie nie chciał przyznać, żeby w ostatnich czasach kraj ten więcej się spolszczył.

Dowodziłem mu to faktami i najusilniej prosiłem, aby nie odstępowano od przyjętego już systematu ku odrodzeniu w tym kraju prawosławia i rosyjskiej narodowości. Powtórzyłem też N. Panu zdanie moje o konieczności przywrócenia granicy między Królestwem Polskiem a guberniami zachodnimi, gdyż nieodzownem jest dowieść faktycznie obywatelom, że rząd nie przypuszcza nawet myśli połączenia tych gubernii

z Królestwem, lecz cesarz tym razem odrzucił myśl przywrócenia granicy.

Po długiej rozmowie, nader łaskawej ze strony N. Pana, cesarz raczył mi zaproponować, abym został u niego na obiedzie; ale tak byłem utrudzony, iż prosiłem, aby mię od tego uwolnił, i wróciłem do domu.

Tegożsamego dnia odwiedzili mnie Milutyn i Zielenoj, którym zakomunikowałem ostateczne zakończenie sprawy.

Opuszczając kraj, wiedziałem bardzo dobrze, że wiadomość ta zrobi najgorsze wrażenie na Rosyanach, a wzbudzi ogólną radość Polaków, tak w kraju zachodnim, jak i w Petersburgu; lecz z drugiej strony byłem przekonany, że bezmyślna radość Polaków wzbudzi silne oburzenie Rosyan i że sam cesarz prędko się przekona, że koniecznymi są środki surowe i stanowcze w zarządzie krajem zachodnim.

Okoliczności wpłynęły korzystnie na taki obrót sprawy.

Na miejsce generał-gubernatora kijowskiego generał-adjutanta Annienkowa, który, jak wiadomo, z powodu ograniczonego umysłu nie przedsiębrał żadnych prawie środków ku zgnieceniu polskich żywiołów w powierzonych mu guberniach, mianowany był generał-adjutant Bezak, zdecydowany stanowczo przyjąć w zarządzie powierzonego mu kraju system przezemnie już wprowadzony. Generał-adjutant Milutyn i Zielenoj kierowali nim i ułatwiali mu wszelkie środki dla wzmocnienia tam rosyjskiej narodowości, chociaż ze swej strony minister spraw wewnętrznych starał się temu przeszkadzać (?). Próby jednak tego ostateniego były bezskuteczne, tem bardziej, że radośne okrzyki i manifestacye Polaków z powodu mojego ustąpienia z Wilna znacznie zatrwożyły cesarza i przynagliły go do zamianowania mojego zastępcy.

Cesarz zdecydował się wybrać Chruszczewa, człowieka zacnego, czystego Rosyanina i dzielającego zupełnie myśl o konieczności zniszczenia żywiołu polskiego, ale naturalnie mało jeszcze obeznanego z zarządem cywilnym. Dlatego też cesarz miał zamiar zostawić czasowo Potapowa w roli jego

pomocnika. Potapow oczywiście nie mógłby długo pozostać w tym obowiązku; był bowiem, jak powiedziano wyżej, uniesiony przez partję polską i starał się być popularnym dla dogodzenia niektórym osobistościom rządowym w Petersburgu.

Minister spraw wewnętrznych skorzystał z tych okoliczności i niby służąc sprawie, przedstawił cesarzowi projekt ustanowienie w Wilnie dwoistego zarządu, t. j. mianowania Chruszczewa jako głównego naczelnika kraju, a Potapowowi w charakterze pomocnika powierzyć obowiązek jenerał-gubernatora. Słowem, chciał on zaprowadzić rząd sprzeczny i niemożliwy w praktyce wtedy, gdy w kraju tym, więcej niż gdzieindziej, koniecznie potrzebny zarząd silny i skoncentrowany w pełnem znaczeniu tego wyrazu. W tym duchu Wałujew napisał był nawet instrukcyę i przedstawił ją cesarzowi.

Minister wojny dowiedziawszy się, iż minister spraw wewnętrznych dąży ku osłabieniu władzy głównego naczelnika kraju, który zarazem jest głównodowodzącym wszystkich znajdujących się tam wojsk, przedstawił energicznie Najj. Panu wszystkie niedogodności tego projektu. Tymczasem do samego cesarza dochodziły już zatrważające wieści o manifestacyach polskich i przeciw rządowych, które się w tym kraju przejawiały, i N. Pan zdecydował się na przedstawienie Milutina posłać jenerał-adjutanta Kaufmanna, aby się osobiście na miejscu przekonał, o ile te niepomyślne wiadomości były prawdziwe i czy Chruszczew i Potapow zgodzą się na wprowadzenie w wykonanie kombinacyi ministra spraw wewnętrznych.

Kaufmann został wysłany do Wilna na cztery dni przed Wielkanocą, t. j. dnia 31 marca 1865 r., i do powrotu jego wstrzymana została przygotowana już nominacya Chruszczewa.

W Wielką sobotę wieczór wrócił Kaufmann i przywiózł najniepomyślniejsze wiadomości, że między Polakami znowu wrastają nadzieje, iż systemat rządowy zostanie osłabionym. Nadzieje te podtrzymywane były widocznem protegowaniem polskich żywiołów przez jenerała Potapowa w ciągu upłynionych dwóch tygodni, od czasu, gdy się rozeszła pogłoska

o opuszczeniu przezemnie kraju. Obok tego Kaufmann oświadczył N. Panu, iż kombinacya ministra spraw wewnętrznych nie da się przeprowadzić, że Chruszczew nie znajduje możliwem zarządzać krajem na tych zasadach, i że Potapow pod tytułem pomocnika życzy sobie używać wszelkich prerogatyw generał-gubernatora.

Potapow zatrwożony tem, że Chruszczew odrzucił kombinacyę ministra spraw wewnętrznych, i że on pozostanie pomocnikiem bez żadnych praw szczególnych, oddał Kaufmannowi list dla doręczenia N. Panu, w którym prosił, aby mu wolno było przybyć do Petersburga i osobiście się wytłómaczyć, za nim jakakolwiek decyzya powzięta zostanie.

W ten sposób rozkaz cesarski przygotowany na dzień 4 kwietnia 1865 r., mianujący Chruszczewa głównym naczelnikiem kraju północno-zachodniego i uwalniający mię od tych obowiązków, z nadaniem mi tytułu hrabiowskiego, został na jakiś czas wstrzymanym. Telegrafem zawiadomiono Potapowa, iż wolno mu przyjechać do Petersburga.

VI.

Po południu dnia 5 kwietnia 1865 r. byłem przyjęty przez cesarza na posłuchaniu, o które prosiłem, ponieważ chciałem zrobić przedstawienie o nagrody dla niektórych urzędników podczas świąt, a przedtem nie mogłem tego uczynić, i zarazem dowiedzieć się o postanowieniu N. Pana co do kraju, który opuszczałem.

Cesarz przyjął mnie dosyć sucho, i kiedym mu jeszcze raz przedstawiał stan kraju, więcej milczał, nie czyniąc zarzutów ważniejszych, oprócz tylko, iż pomiędzy rosyjskimi urzędnikami wielu jest ludzi niegodnych zaufania. Powtórzyłem mu na to to, com pierwaj już mówił, że naturalnie, iż pomiędzy ogromną masą więcej 1000 urzędników przybyłych, mogą się znaleźć ludzie niezbyt godni zaufania, lecz że ci natychmiast

są wysyłani napowrót; największa zaś część urzędników złych pochodzi z ministerjum spraw wewnętrznych, gdzie wcale się o to nie troszczą, żeby dopomagać do urządzenia kraju.

Cesarz powiedział mi także, iż kazał wezwać Potapowa i mówił o kombinacyi ministra spraw wewnętrznych co do uorganizowania zarządu.

Dowodzilem N. Panu całej niemożliwości zastosowania takowej w praktyce. Cesarz milczał. Chwalilem jenerał-adjutanta Kaufinanna, mówiąc, że jeżeli N. Pan nie zechce mianować Chruszczewa, to lepiejby było powierzyć zarząd jenerałowi Kaufinannowi z zupełnemi przywiązanemi do urzędu prawami. W dalszym ciągu posłuchania przedstawiłem krótki memoriał o projektach, w jaki sposób należy rozwijać dalej przedsięwzięte przezemnie środki. W memoryale tym kładłem największy nacisk na konieczność wprowadzenia do kraju żywiołu rosyjskiego i zmniejszenia wpływu katolicyzmu. (Patrz dokumenta).

Memoriał ten cesarz zostawił u siebie.

W końcu audyencyi przedstawiłem N. Panu najpoddaną prośbę o danie nagród niektórym osobom z byłego mojego zarządu. Cesarz raczył przejrzeć osobiście listę osób przedstawionych do nagród i powiedział, iż nie może nagrodzić wszystkich, gdyż niektóre z tych osób otrzymały już nagrody w roku przeszłym, i że przez to przyjęty porządek byłby naruszonym.

Przeciwno temu powiedziałem N. Panu, iż sam zarząd kraju północno-zachodniego w ciągu dwóch lat ostatnich wyróżniał się od przyjętego ogólnego porządku, że zatem służba w tych warunkach w ciągu dwóch lat może się równać dziesięciu lat służby wewnątrz kraju. Wtedy cesarz, oddając mi listę, raczył mi powiedzieć, abym ją oddał ministrowi spraw wewnętrznych dla dalszego przedstawienia zwykłym trybem.

Upatrując w tem wszystkim niechęć N. Pana do spełnienia mej prośby o nagrody, wzięwszy listę i kładąc ją do portfela, rzekłem: »Ponieważ WCMość oczywiście nie raczy



„POCHÓD POWSTAŃCÓW NA SYBIR“ rysunek Artura Grottgera.

nagrodzić urzędników tak, jakto dotąd miało miejsce, przeto uważam tę rzecz za skończoną».

N. Pan ze zwykłą sobie delikatnością i serdeczną dobrocią poczuł, jak przykrą była dla mnie odmowa i wskazanie kolei przez ministra spraw wewnętrznych, wziął zatem listę napowrót, mówiąc: »Zostaw ją pan u mnie, ja ją rozpatrzę«.

Zaraz nazajutrz otrzymałem rzeczoną listę przez ministra spraw wewnętrznych z zawiadomieniem, iż N. Pan raczył zatwierdzić wszystkie moje przedstawienia.

Po rozmowie z cesarzem o sprawach kraju, zapytałem o zamiary jego co do podróży za granicę dla widzenia się z cesarową. Odpowiedział mi na to, że nic jeszcze powiedzieć nie może, że zaślubiny następcy tronu projektowane są za ledwie na jesień, że zresztą wiadomości o jego zdrowiu niezupełnie są pomyślne... Wtedy N. Pan nie był jeszcze odebrał smutnej wiadomości, która nadeszła tegożsamego dnia (5 kwietnia) o zupełnie zdesperowanym stanie zdrowia następcy tronu Mikołaja Aleksandrowicza.

Pożegnałem się z N. Panem, a on raz jeszcze dziękował mi za zarządzanie krajem i za całe dobro, które uczyniłem dla Rosyi.

VII.

Przyjazd do Petersburga generała Potapowa.

Jeneral Potapow przybył do Petersburga pod wieczór 5go kwietnia, t. j. w poniedziałek po Wielkiejnocy i tegoż wieczora, odwiedziwszy wprzód księcia Dołgorukowa, przyjechał do mnie zatrwożony biegiem sprawy. Potapow zapewniał mnie, iż nie inaczej przyjmie obowiązki pomocnika Chruszczewa, jak na prawach jeneral-gubernatora.

Dowodziłem mu niewłaściwości tego żądania i niemożliwości jego wykonania; wyszedł odemnie niezmiernie rozdra-

źniony, upewniając mnie o niezmiennem swem oddaniu się i stanowczym zamiarze nie odstępowania w niczem od przyjętego przezemnie systemu. Starał się ukryć to wszystko, w czem odstąpił od rozporządzeń moich podczas mojej nieobecności...

Potapow przy tej okoliczności zakomunikował mi smutną wiadomość otrzymaną z Nicei o zdesperowanym stanie zdrowia następcy tronu, że N. Pan 6go kwietnia pod wieczór wyjedzie do Nicei i że z tego powodu ks. Dolgorukow prosi mnie, abym do powrotu N. Pana wstrzymał staranie moje o opuszczenie kraju.

Polecilem jen. Potapowowi, aby powiedział ks. Dolgorukowowi, że ponieważ nominacya moja nastąpiła z woli N. Pana, i ponieważ uwolnienie moje było już jego zamiarem, przeto będę oczekiwał od cesarza ostatecznej decyzji w tej mierze.

Jenerał Potapow zawiadomił mię również, że na 6ty kwietnia około południa zwołana jest specjalna narada do N. Pana, na którą i on został wezwany dla ostatecznej decyzji co do kombinacyi proponowanej przez ministra spraw wewnętrznych. Jak mogłem wnosić ze słów Potapowa, kombinacya ta była silnie podtrzymywaną także przez ks. Dolgorukowa; Potapow mając nadzieję otrzymania praw jenerał-gubernatora, zgadzał się na nią, gdyż temsamem mógłby prowadzić dalej przyjęty przez siebie system pojednania z Polakami i pozostawienia po dawnemu kraju tego pod wpływem polskiej propagandy, z udzieleniem amnestyi dla wszystkich zamieszanych do buntu, jak tego sobie życzyli ks. Dolgorukow i minister spraw wewnętrznych.

VIII.

Rzeczywiście dnia 6 kwietnia rano odbyła się u cesarza narada, składająca się z ks. Dolgorukowa i ministra spraw wewnętrznych, w obecności jenerała Potapowa, na której oni

dyskutowali sposób wprowadzenia w wykonanie kombinacji p. Wałujewa i nadanie praw generał-gubernatora Potapowowi. Potapow zaś przekładał wszystko, co mógł na niekorzyść dotychczasowego zarządu krajem i dowodził konieczności nadania mu pełnych praw generał-gubernatora, chociażby tylko z tytułem pomocnika.

Minister wojny Milutyn, chociaż był zaproszony na naradę, jednakże oczekiwał w innej sali, zanim się skończą przygotowawcze pertraktacje z Potapowem, i wezwany został na naradę dopiero po ukończeniu dyskusji i różnych objaśnień Potapowa. Przedstawiono mu kombinację projektowaną przez ministra spraw wewnętrznych, którą Milutyn stanowczo odrzucił, uznając, iż w kraju tym i w tych okolicznościach niepodobna było oddzielić władzy cywilnej od wojskowej.

Wysłuchawszy dosyć długich objaśnień z obu stron, cesarz odrzucił kombinację ministra spraw wewnętrznych i zgodnie z opinią Milutyna, postanowił mianować Kaufmanna głównym naczelnikiem kraju północno-zachodniego w miejsce Chruszczewa, którego znów Potapow wystawiał przed cesarzem w niekorzystnym świetle, nazywając go niedosyć dobrze wychowanym, aby mógł administrować krajem. N. Pan rozkazał Potapowowi pozostawać w Wilnie do rozporządzenia Kaufmanna aż do dalszych jego dyspozycji.

Po ukończeniu narady cesarz polecił Milutynowi, aby mi osobiście zakomunikował życzenie jego, abym jeszcze przez czas jakiś zarządzał krajem, dopóki nie nadejdą z Nicei, dokąd on jechał, dalsze rozporządzenia co do uwolnienia mnie od obowiązków. Sam zaś N. Pan tegoż wieczora wyjechał pośpiesznie do Nicei, a generałowi Kaufmannowi, którego przedtem wzywał do siebie, aby go uprzedzić o swem postanowieniu, kazał być u mnie i objawić mi, że go mianuje naczelnikiem kraju, co Kaufmann dopełnił dnia następnego, 7go kwietnia.

Dnia 6 kwietnia, po naradzie, Potapow był u mnie bardzo krótko i nie mi nie powiedział o rezultacie narady, mówiąc tylko, że tegoż wieczora wraca do Wilna tym samym co i ce-

sarz pociągiem, i że tam pozostanie aż do ostatecznej nominacji naczelnika kraju, a także, iż przed odjazdem będzie jeszcze u mnie dla otrzymania dalszych instrukcyj.

Jakoż rzeczywiście był jeszcze u mnie nad wieczorem, wypytywał o niektóre rozporządzenia, które uważał za potrzebne zrobić; ja zaś zezwoliłem na nie. Obok tego starał się ukryć swoje zamiary, zapewniał mnie o swej szczerzej życzliwości i zupełnem zgadzaniu się na zaprowadzony przezemnie system, mówiąc jednak, że nie zostanie w kraju i że najdalej za trzy tygodnie odwiedzi mnie na wsi i z góry prosi o pozwolenie...

Dnia 7 kwietnia Kaufmann był u mnie, opowiedział mi wszystko, co zaszło w ciągu dwóch dni ostatnich, o swojej nominacji do północno-zachodniego kraju, i o wszystkim, co czynił Potapow, starając się wszelkimi siłami zostać generał-gubernatorem. Ponieważ mu się to nie udało, gniewało go szczególnie, iż był pozostawiony do rozporządzenia generała Kaufmanna, z czem się zresztą nie taił, co różnym osobom, a nawet niektórym gubernatorom opowiadał, przyjechawszy do Wilna, że będzie miał nadane sobie prawa generał-gubernatora.

Lecz dosyć już mówiłem o Potapowie... Powiem tylko, że w ciągu tych trzech tygodni, które pozostawał w Wilnie, tj. do czasu opublikowania rozkazu o nominacji Kaufmanna, jako jedynie umocowany wielkorządzca, ciągle poniżał i prześladował (?) wszystko, co rosyjskie, starał się pozyskać przychyłność Polaków za pomocą wszelkich możliwych ustępstw, pobłażania i protegowania polskich i rzymsko-katolickich tendencyj.

IX.

Reskrypt cesarski.

Dnia 17 kwietnia 1865 r. wydany został w Nicei rozkaz cesarski, mianujący generała-adjutanta Kaufmanna na moje miejsce głównym naczelnikiem kraju północno-zachodniego.

Rząd obawiał się, iż z ustąpieniem mojem znowu się wynurza nadzieje Polaków na zmianę systemu działania i wzbudzą w nich nanowo dążności i nowe próby oderwania kraju tego od Rosyi. Obawy te były uzasadnione, Polacy cieszyli się z mojego usunięcia, wszędzie się zjawiały głośne manifestacye radości, i hymny rewolucyjne, wszędzie wznowiła się żałoba; język polski znów stał się językiem ogólnym polskiej ludności, pogarda wszystkiego co rosyjskie, a nawet dla osób zajmujących stanowiska urzędowe, jawnie się okazywało; słowem, wszystko oznaczało nową erę życia polskiego i polskiej propagandy, protegowanych (?) przez Potapowa. Rosyanie byli w rozpacz, widząc, że skutki tylu trudów i wysiłków dwuletnich dla podźwignienia narodowości rosyjskiej i prawosławia zostaną zniszczone; wielu z nich chciało już nawet kraj opuścić, lecz opublikowanie reskryptu cesarskiego, którym nadany mi był tytuł hrabiowski i w którym jasno i dobitnie wypowiedzianem było wszystko, co uczynilem dla podniesienia rosyjskiej narodowości, dodało nieco otuchy Rosyanom, zostającym w kraju zachodnim, jak też i w całej Rosyi. Wszędzie bowiem ogólne były obawy, iż równo z ustąpieniem mojem kraj zachodni stanie się znowu obcym i wrogim dla Rosyi; ale Opatrzność Boska, opiekująca się zawsze Rosyą, inaczej rozrządziła!

Nadzieje Polaków wprędce runęły.

Nowomianowany naczelnik kraju, chociaż Niemiec rodem, lecz istny Rosyanin i prawosławny, przyjąwszy na siebie ciężkie brzemie zarządu krajem północno-zachodnim, ślubował sobie nie odstępować od wprowadzonego przezemnie systemu działania i za jakąbądź cenę ustalić narodowość rosyjską i prawosławie.

Partya polska i niemiecka, tak w Petersburgu, jak i na miejscu, zdumione były, widząc, iż działania nowego naczelnika kraju wcale nie odpowiadają nadziejom, któremi się ludzili. Rzeczywiście, nie przeszło dwóch tygodni, gdy jen. Kaufmann nie uważał za potrzebne pozostawiać nadal w Wilnie jen. Potapowa, który wyjechał za granicę, a Rosyanie

przekonali się, że sprawy idą dawnym torem, pod kierunkiem nowego naczelnika kraju i zupełną jego sympatją dla wszystkiego, co rosyjskie i prawosławne.

Zakończyłem w ten sposób w kwietniu 1865 r. zajęcia moje co do zarządu krajem północno-zachodnim; zdrowie moje tak było zniszczone, iż nie miałem sił niczem się na seryo zajmować, i potrzebowalem długiego wypoczynku i kuracyi, na co też otrzymałem najwyższe zezwolenie; lecz działalność moja polityczna, w stosunku do wzmocnienia żywiołów rosyjskich w północno-zachodnim kraju, weale nie została przerwana.

Opuszczając kraj, otrzymałem najwyższą dla mnie nagrodę moralną: wdzięczność i sympatję Rosyi i wszystkich Rosyan, którzy przybyli, poświęcając się wielkiemu dziełu rusyfikacyi kraju i podźwignięcia prawosławia.

Sympatya Rosyi i rosyjskich działaczy na sławnem polu moralnego i politycznego podboju północno-zachodniego kraju, ciągle wzrastała i wyrażała się w adresach i telegramach do mnie, w doniesieniach o różnych wypadkach mniej lub więcej przyjaznych dla sprawy rosyjskiej, jak o wznoszeniu się nowych świątyń, o przechodzeniu katolików na prawosławie, o urządzeniu nowych szkół. O wszystkim tem donosili mi Rosyanie z różnych miejsc kraju; przy każdej uroczystości pamiętano o mnie, słowem, inię moje stało się sztandarem dla Rosyan w tym kraju, i chociaż nieobecny, pozostawałem moralnym działaczem sprawy rosyjskiej, podtrzymywanej tak chwalebnie (r. 1866) przez nowego naczelnika kraju.

Niezależnie od wszelkich osobistych dowodów sympatyi od Rosyan, w ciągu lat 1865 i 1866 zaszczycony zostałem wspaniałemi albumami z portretami działaczy rosyjskich, które doręczone mi zostały przez umyślne deputacye od różnych stanów, korporacyj i zarządów.

Wszystkie te manifestacye szczerej życzliwości i wdzięczności Rosyan, za wspólną z nimi pracę dla dobra Ojczyzny,

były w swoim czasie ogłoszone w różnych pismach i dziennikach; nie potrzebuję zatem opisywać ich tutaj, lecz nie mogę nie wypowiedzieć, iż te dowody współczucia rosyjskiego są dla mnie najwyższą nagrodą, jaką kiedykolwiek w życiu otrzymałem. Przewyższa to wszystko, co rząd mi mógł dać: wstęgi i gwiazdy są nagrodą pospolitą, którą się często daje nie za rzeczywiste zasługi, lecz wskutek intryg i zabiegów. Dowody zaś wdzięczności Rosyi, która mię zaszczyliła licznymi adresami w czasie walki z buntem i intrygą; nadsyłane mi święte obrazy z różnych stron Rosyi w czasie rządzenia krajem i nawet później, serdeczne i szczerze wyrazy wdzięczności Rosyan, którzy mię niemi zaszczycaли po opuszczeniu przezemnie kraju, to jest wtedy, kiedy już nie miałem bezpośredniego wpływu na interesa służby, to przewyższa wszystko, co może otrzymać człowiek, który się poświęcił na usługi Ojczyzny!

Bóg pobłogosławił mnie szczęściem, które, raz jeszcze to powiem, jest wyższem nad wszystkie rządowe nagrody. Tego szczęścia nie może nikt dać, ani odjąć.

Rozdział czwarty.

I.

W chwili, kiedy N. Panu podobało się powierzyć mi zarząd kraju północno-zachodniego, wzburzonego ogólnem powstaniem, graniczące z nim prowincye, tj. Królestwo Polskie i kraj południowo-zachodni, a zwłaszcza Królestwo, przedstawiało obraz zupełnego zniszczenia władzy rządowej. Jeszcze w grudniu 1862 r. na generał-gubernatora kraju południowo-zachodniego mianowany był generał-adjutant Annienkow, nie znający położenia kraju i nie mający sprawiedliwego poglądu

na intrygę polską wogóle i na odwieczne jej dążenie do buntu; to też do tego stopnia osłabił on rząd, który już był dosyć niedoleźnym za jego poprzednika ks. Wasilczykowa, że nawet sam Kijów, ta kolebka prawosławia, w którym było zaledwie 600 mieszkańców płci obojej wyznania rzymsko-katolickiego, wzburzony był buntowniczymi manifestacyami Polaków, a Rosyanie nie znajdowali obrony przeciw nim. W gubernii zaś Wołyńskiej i Podolskiej bunt bardzo był rozgałęziony, pomimo przeciwdziałania ludności wiejskiej, przeważnie prawosławnej. We wszystkich bowiem guberniach południowych, na 5 milionów blisko ludności prawosławnej, znajduje się zaledwie 450 tysięcy katolików.

Dzięki słabości i nieznajomości rzeczy zarządu kijowskiego, ludność wiejska wcale nie skorzystała z dobroczynnej woli N. Pana co do zniesienia poddaństwa. Nietylko, że manifest z d. 19 lutego (3 marca) 1861 r. nie został wykonanym, lecz za staraniem obywateli posyłano wojsko dla zmuszenia włościan do płacenia wygórowanych czynszów według Listów nadawczych (*Ustawnych gramot*), nieprawidłowo ułożonych; karano ich srogo za nieposłuszeństwo obywatelom, którzy po większej części brali udział w buncie. W ten sposób ludność rosyjska i prawosławna, oddana cesarzowi i Rosyi i silnie przywiązana do wiary praojców, pomagająca do utrzymania porządku w kraju, która zawiadamiała rząd o wszystkich bezprawnych czynnościach panów, była uciskaną więcej nawet, niż przed manifestem 1861 roku i to przez głupotę głównego zarządu kraju, będącego pod wpływem polskiej intrygi i propagandy.

Oburzenie Rosyan, zamieszkałych w kraju południowo-zachodnim i całej ludności rosyjskiej było ogólne.

Polacy tryumfowali jawnie; polskie dążenia wzięły górę, i kraj południowo-zachodni, zaludniony całkiem prawosławnymi Rosyanami, stał się igraszka polskiej intrygi i buntu. W wielu powiatach formowały się bandy, które tylko z łaski włościan i za ich inicjatywą zmuszone były się rozejść, a panowie

oddawani w ręce władzy. Buntownicy polscy działali tak jawnie przeciw rządowi, iż w czerwcu 1863 r., jakto wyżej wspomniałem, na statku parowym »Kumir«, płynącym z Kijowa do Pińska, przewożono nowozaciecznych powstańców i broń.

Cała północna część gubernii Kijowskiej i Wołyńskiej tak była pozostawioną bez wszelkiej władzy, iż ztamtąd wkraçały bezustannie partye powstańców do gubernii Mińskiej i Grodzieńskiej, a gdy tam były rozbite, znajdowały bezpieczne schronienie w lasach na Wołyniu.

Ze strony zachodniej Królestwo Polskie przedstawiało widok jeszcze smutniejszy; tam była zupełna rządowa (?) anarchia, a panował polski podziemny rząd. Wyżej już wyswietliłem rządy margrabiego Wielopolskiego, nie mogę jednak pokryć milczeniem zgubnego wpływu, jaki te rządy miały na kraj powierzony mnie z woli monarszej. Bezkarność, zupełna swoboda działania buntowników, zniszczenie wszystkiego, co rosyjskie, nawet samego wojska, które z woli samych naczelników zmuszone było znosić wszelkie obelgi od Polaków — wszystko to dodawało tyle śmiałości i zuchwalstwa Polakom, iż bandy powstańcze wkraçały nieustannie do powierzonego mi kraju i przeto podtrzymywały jeszcze dosyć już i tam rozpowszechniony bunt, nie mówiąc już o tem, że główny centralny rząd warszawski koncentrował w sobie cały zarząd rewolucyjny kraju zachodniego.

Oczywistem jest, że należało zakończyć powstanie stłumieniem go w Królestwie, a zwłaszcza w samej Warszawie; wtedy i gubernie zachodnie byłyby się uspokoiły. Lecz w rzeczywistości stało się inaczej. W Królestwie powstanie szerzyło się coraz dalej i dalej, i dla stłumienia go nie przedsiębrano żadnych (?) rozumnych środków; na mnie więc przypadł obowiązek walczyć z powstaniem nietylko w guberniach północno-zachodnich, lecz i w sąsiednich okolicach Królestwa i gubernij południowo-zachodnich. Ja to musiałem, nie zważając na rozszerzający się bunt w prowincjach sąsiednich, zniszczyć takowy

w powierzonym mi kraju i przez to samo położyć podstawy stłumienia powstania w Królestwie.

Położenie moje tem było trudniejszym, iż musiałem zwalczać cały system opaczego zarządu w Królestwie Polskiem, bronić się od ciągłego przeciwdziałania wielu rosyjskich władz w Petersburgu i wprowadzić w wykonanie system wbrew przeciwnym zapatrywaniom, praktykowanem przez nasz rząd przez całe lat dziesiątki, a jednocześnie stłumić bunt, jaki kraj cały ogarnął, podtrzymany temiż właśnie niepomysłnemi okolicznościami i nadzieją pomocy z zagranicy.

W owym czasie rzeczywiście cała zachodnia Europa, a głównie Anglia i Francya, podtrzymywały jawnie polską intrygę. Polskie komitety rewolucyjne działały jawnie w wielu miastach europejskich, dosyłały powstańcom broń i pieniądze, rozsyłały agentów, którzy po całym kraju rozdmuchiwali bunt.

Wobec wszystkich tych okoliczności musiałem conajprędzej zdławić bunt, gdyż wszelka zwłoka dodawała mu sily, wzmagala nadzieje na pomoc zagraniczną i na wypowiedzenie wojny przez Francję, która nam ciągle nią groziła.

Nadbałtyckie prowincye pod zarządem słabego i niedaleko widzącego generał-gubernatora barona Lievena, okazywały jawne współczucie polskim rewolucyonistom.

Zupełnie swobodnie ukrywali się oni pod różnymi fałszywymi paszportami w Kurlandzkiej i Liflandzkiej gubernii, nosili żałobę i inne rewolucyjne oznaki; jednym słowem, przynieśli propagandę polską do tamtych stron, a zarząd tameczny wszelkimi możliwymi sposobami protegował wychodźców polskich i zaopatrywał ich nawet w paszporta za granicę.

Pomoc z prowincyj nadbałtyckich dla polskich rewolucyonistów tak była wielką, iż zmuszony byłem przedsiębrać najsrozsze środki, aby koleją z Rygi do Dynaburga nie przewożono broni, prochu i emisaryuszów. Żadne moje odezwy do tamecznego generał-gubernatora nie mogły zmniejszyć wrogiego dla nas usposobienia władz tych gubernij.

Koniecznym było zadać stanowczy cios powstaniu; trzeba było dowieść Polakom i całej szlacheckiej ludności tego kraju, że rząd postanowił działać energicznie i bez żadnych ustępstw, karząc bunt i krzywoprzysięstwo. Nieuniknione były na razie ofiary, aby usunąć kierowników buntu, którzy przywykli widzieć w rządzie naszym słabość i korzystać z zupełnej bezkarności. Po wydaniu przezemnie srogich rozporządzeń i wskazaniu środków stłumienia powstania, rewolucyoniści polscy zawsze śmiali, gdy rząd jest słaby, a przeciwnie tchórzliwi i pokorni *padam do nóg*¹⁾ — wobec czynów energicznych zwierzchności, zaczęli się prędko poddawać władzy utrwalającej się w kraju, i powstanie się uciszało. Ludność zaś wiejska, przeważnie prawosławna, zawsze oddana rządowi, stopniowo zaczęła sympatyzować z powziętym sposobem postępowania i pomagać do stłumienia powstania. Nie upłynęły trzy miesiące, a w całym podwładnym mi kraju zapanował już pewien spokój, buntownicy osłabli moralnie i faktycznie upadli na duchu. W Królestwie Polskiem, t. j. w jego zarządzie, nastąpiła nakoniec reakcja. Musiano nareszcie i tam także przyjąć wprowadzony przezemnie system działania.

Po przyjęciu w Królestwie Polskiem środków, zgodnych z danemi przezemnie instrukcyami dla kraju północno-zachodniego, powstanie i tam zaczęło ucichać.

Europa prędko się przekonała, że wszelkie opowiadania i podburzania polskich emigrantów o ogólnie narodowym jakoby powstaniu polskiem w kraju zachodnim, jest bezczelnem kłamstwem; że lud i większa część mieszkańców wcale nie sympatyzuje z powstaniem, i że powstanie to jest tylko płodem partii rewolucyjnej, włóczącej się po Europie, a cieszącej się współzuciem polskiej szlachty i księży, a bynajmniej nie ludu.

Dokonane przezemnie szybkie uspokojenie kraju, powstrzymało dążenia państw europejskich, do podtrzymania nieszczę-

¹⁾ W tekście rosyjskim po polsku.

śliwego jakoby polskiego narodu, który jako naród nigdy nie istniał w naszych guberniach zachodnich; zatem poszło, że i zapal rewolucjonistów polskich w samym Królestwie ostygł znacznie, zwłaszcza, gdy rząd nasz zdecydował się choć późno, t. j. w końcu lipca 1863 r. dać w notach dyplomatycznych stanowczą odprawę niewłaściwym i uwłaczającym Rosyi wymaganiom państw zachodnich.

Pomyślne skutki działania mojego dla stłumienia powstania zrobiły bardzo dobre wrażenie na cesarzu, podniosły ducha partii rosyjskiej i znacznie ją wzmocniły, ale zarazem powiększyły liczbę zaciętych moich wrogów, a zwłaszcza gorliwych adeptów propagandy polskiej. Mniej oni byli niebezpieczni w kraju zachodnim, niż w Petersburgu i w Rosyi, gdyż na nieszczęście Rosya nurtowaną była wówczas duchem niepohamowanego liberalizmu, swawoli i nieprzyjaźni dla rządu i wszelkiej władzy. Korzystając z tego usposobienia, Polacy gdzie tylko mogli w Rosyi, a zwłaszcza w naszych stolicach do swoich rewolucyjnych kółek przyjmowali rosyjskich szaleńców, uniesionych ideą swobody i swawoli. Takim sposobem Petersburg był oddawna, t. j. od r. 1862 centrem polskiej propagandy i wiele z naszych rządowych instytucyj było tylko igraszką w rękach polskiej intrygi, która ukrywała się tylko pod pozorami liberalizmu i reform, wprowadzonych przez rząd we wszystkich gałęziach administracji.

Rok 1863 tem głównie godzien jest uwagi, że bunt polski nietylko że otworzył rządowi oczy na kraj zachodni, lecz uwydatnił jeszcze niewłaściwości położenia, w jakim się rząd znajdował wobec gubernij zachodnich, należących bardziej do Polski, niż do Rosyi. Powstanie polskie spowodowało także silny przewrót moralny w samej Rosyi. Młodzież rosyjska uniesiona liberalizmem i wogóle zasadami demokratycznymi, ocknęła się ze snu, iż tak rzekę, wobec niebezpieczeństwa grożącego państwu, z powodu swawoli i działań Polski i gróźb państw zachodnich. Oburzenie ogólne na polskie powstanie

uśmierzyło znacznie i stłumiło dążenia demokratyczne w Rosyi, obudził się duch patriotyzmu i chęć dążenia na pomoc rządowi dla zgniecenia buntu. Uniesiona polską propagandą młodzież zakładów naukowych, jakby się wytrzeźwiła. Wszelkie zaburzenia i manifestacye przeciwne rządowi, w uniwersytetach i w innych zakładach naukowych, uciszyły się same przez się. Młodzi oficerowie gwardyi, również zarażeni liberalizmem, a głównie ci, którzy przybyli pierwsi do Wilna z 1szą i 2gą gwardyjską dywizją, zmienili swoje przekonanie; zobaczyli bowiem, do czego ich prowadzi polska intryga i tak zwana *legalność*¹⁾ głoszona przez Polaków. Przekonali się, że to tylko było oszukaństwem ze strony naszych wrogów, którzy pod pozorem legalności, wymaganej od naszego rządu popełniali sami bezkarnie wszelkie możliwe okrucieństwa w kraju. Wolność, równość, niepodległość, to tylko oszukaństwo, którem oni okrywali dążność swoją do opanowania wszystkich stanów w całym kraju, jakto było niegdyś za czasów Rzpltej. Pod pretekstem ojczyzny i tak zwanej wolności dążyli oni do obalenia rządu, jakikolwiekby on był, by bezkarnie ciemnić, jak za dawnych szlacheckich czasów.

Rosyanie przybyli do kraju, prędko się o tem przekonali i z zapomnieniem o sobie poświęcali się, aby zniszczyć w kraju polski bunt a utrwalić narodowość rosyjską. Ten przypływ i odpływ Rosyan do gubernij zachodnich zaznajomili też i Rosyę z położeniem tego kraju. Rosya przejrzała naresz-

¹⁾ Trzeba koniecznie zachować ten wyraz, jako oznaczający coś przeciwnego *prawności*. Legalność jest zewnętrznem poszanowaniem litery prawa, które się wyrobiło we wszystkich kółkach oddanych intrydze polskiej, pod wpływem prawa rzymskiego i wszelkich innych obcych praw, na niekorzyść prawdy i spoczywającej na niej prawności. Legalność w ten sposób pojęta, o tyle się różni od prawności, o ile prawo różni się od prawdy, jak *cywilizacya* różni się od *oświecenia*, chociaż są tak do siebie zbliżone, jak człowiek zewnętrzny do człowieka wewnętrznego (duchowego), jak forma do treści.

Przyp. A. Raczińskiego.

cie, iż czas już, by rząd się ocknął i upomniał o prawa Rosyan na swych kresach zachodnich.

Rok 1863 jest jednym z najszcześniejszych dla Rosyi, tak z powodu przewrotu moralnego, co do nadmiernych tendencyj liberalnych, które zawładnęły były społeczeństwem rosyjskiem, a głównie też z powodu, iż Polacy działaniem swoim sami ujawnili oddawna obmyślane chytre swoje plany uśpienia naszego rządu i oderwania naszych gubernij zachodnich od ich plemiennej ojczyzny — wielkiej Rosyi.

Usposobienie moralne ludności kraju północno-zachodniego w początku r. 1863 było najbardziej nieprzyjaznem dla Rosyi. Mówię o tak zwanej polskiej inteligencji, t. j. o szlachcie i księżach; wielu nawet obywateli Rosyan i urzędników prawosławnych, oddawna tam osiedlonych, szło za dążnościami propagandy polskiej, tak, iż na wielu z nich nie można było polegać. Godnem jest uwagi, iż w r. 1862, w liczbie obywateli gubernii Mińskiej, którzy podpisali protokół o przyłączenie tej gubernii do Królestwa Polskiego, było kilku Rosyan prawosławnych. Ze smutkiem muszę przyznać, że pomiędzy bandami powstańców trafiali się miejscowi Rosyanie prawosławni, którzy się całkiem już spolszczyli.

Smutny ten objaw dowodzi, jak rząd powinien być ostrożnym i z jakim rozmysłem działać powinien przy osiedlaniu rosyjskich obywateli ziemskich w kraju zachodnim, jak niezbędnem jest osiedlać ich nie jako oddzielnych posiadaczy ziemi, niemających między sobą łączności, lecz o ile możności ich grupować w najbliższych między sobą miejscowościach. W przeciwnym bowiem razie rozporządzenia rządowe co do osiedlenia żywiolu rosyjskiego w kraju nie doprowadzi do celu, jako okazało doświadczenie kolonizacyi z czasów Katarzyny i Aleksandra I. Z tychto powodów w przedstawieniach moich zwracałem głównie uwagę na, o ile być może, największe zaludnienie kraju przez Rosyan w miejscowościach najbliższej siebie położonych, i na nadawanie im niewielkich udziałów ziemi od 500 do 1000 desiatyn, aby w ten sposób stworzyć w tych



„POLSKA ZAKUWANA“, szkic Jana Matekji.

miejsowościach stałe obywatelstwo (ziemstwo) na podstawach rosyjskich¹⁾.

Po ustaniu zbrojnego buntu w kraju północno-zachodnim w r. 1863, komisye śledcze działały z większą jeszcze usilnością dla wykrycia spisków i propagandy polskiej tak wewnątrz kraju, jako też i nazewnątrz w Rosyi.

W r. 1864 wykryte już zostały stosunki polskich rewolucjonistów ze stolicami naszymi i plany głęboko obmyślane zniesienia władzy naszej w tym kraju. Tego wszystkiego jednak było zamało, aby przekonać głównych działaczy rządowych w Petersburgu o konieczności przedsięwzięcia stanowczych środków dla ukrócenia propagandy i dla rusyfikacyi kraju. Jeden tylko cesarz i kilka osób wyżej przezemnie wspomnianych, podtrzymywali przyjęty przezemnie system w celu umocnienia tam rosyjskiej narodowości. Żadne dowody poparte faktami, nie mogły być dostateczne, by zachwiać dążności kosmopolityczne Walujewa, szefa żandarmów księcia Dołgorukowa i wielu innych. Chociaż kraj był pozornie uspokojony, walka przeniesioną została do Petersburga; z wielką trudnością mogłem tego dokazać, aby mi ztamtąd wysłano kilka osób, przekonanych o spiski przeciw rządowi, a stanowiących centrum polskich kółek w stolicy.

Jawnem było, iż niepodobna będzie dalej zarządzać krajem, i że należało zadać cios stanowczy wrogom Rosyi w samej Rosyi.

¹⁾ Dopóki w większości ludności pozostaje nietkniętą *zasada polskiej własności*, t. j. posiadanie włościan drobnych udziałów ziemi w szachownicy, dopóty niema co myśleć o wprowadzeniu zasad rosyjskiego bytu. Każdy Rosyjanin osiedlony wśród spolszczonego co do bytu ludu, stanie się przedstawicielem zlej strony cywilizacyi europejskiej, która u Polaków wyraziła się przez egoistyczny podział drobnej własności na nieprzyjazne sobie jednostki gospodarcze i t. d.

(Przyp. A. Raczińskiego).

Rok 1865 był rokiem przejściowym¹⁾ dla spodziewanego przesilenia w zarządzie zachodniego kraju. Polacy, jak zawsze, sami pomogli naszemu rządowi. Szaleli z radości, kiedy ja opuszczałem kraj, i licząc na podtrzymanie władz petersburskich, spodziewali się pobudzić rząd przeciw przyjętemu systematowi, tak sumiennie prowadzonemu dalej przez generała Kaufmanna. Tyle głupstw porobili oni, okazując różnemi sposobami dążność swoją do oddzielenia się od Rosyi, że nareszcie i sam cesarz przekonał się o konieczności prowadzenia dalej zaprowadzonego systemu i rozprzestrzenienia go na kraj południowo-zachodni, dokąd generał-adjutant Bezak mianowanym został na generał-gubernatora.

System działania generała Bezaka, zastosowany do rozporządzeń przyjętych już w kraju północno-zachodnim, przyniósł najpomyślniejsze rezultaty²⁾. Element polski widocznie się upokorzył wobec stanowczych środków, przedsięwziętych przez rząd, zwłaszcza zaś wobec wprowadzenia rozporządzeń co do urządzenia bytu włościan w kraju południowo-zachodnim, zgodnych z temi, które ja byłem już wprowadził w guberniach mnie powierzonych.

Przy końcu r. 1865 minister dóbr państwa, generał-adjutant Zielenoj, uznał za stosowne i możliwe wznowić przedstawienie moje, zrobione jeszcze w r. 1864, o przymusowej sprzedaży dóbr sekwestrowanych i o osiedleniu rosyjskich wła-

¹⁾ A Kirkor ledwie w r. 1867 odważył się starać w minist. spr. wewn. w Petersburgu o pozwolenie wydawania polskiej gazety w języku rosyjskim pod tytułem „Pierechod“ (Przejsicie), przyczem kaucyę za niego składał ks. Szachowskoj-Glebow Struszniew. W r. 1869, ze wstąpieniem Potapowa na generał-gubernatorstwo w Wilnie, Kirkor bez *przejsicia* przystąpił wprost do wydawania gazety *Nowoje Wremia*.

²⁾ Pomiedzy generał-gubernatorami wileńskim i kijowskim, w ciągu 1865 i 1866 r., była zamiana myśli i projektów, tak co do różnych oddzielnych kwestyj, jak też zwłaszcza co do kwestyi zasadniczej osiedlenia rosyjskich właścicieli ziemskich.

(Przyp. A. W. Raczińskiego).

ścieli ziemskich. N. Pan, który w r. 1864 niejednokrotnie i tak stanowczo odrzucał ten projekt, nietylko że się nań zgodził, lecz jeszcze zatwierdził d. 10 grudnia 1865 r. tak korzystne postanowienie ¹⁾, którem wzbronionem zostało polskim właścicielom ziemskim w całym zachodnim kraju sprzedawać swe dobra osobom polskiego pochodzenia.

N. Pan do tego stopnia przekonał się o konieczności osiedlenia żywołów rosyjskich w całym tym kraju, iż dnia 1 stycznia 1866 roku, dziękując obu jeneral-gubernatorom za noworoczne ich powinszowania, wyraził im jeszcze swą wolę i niezachwiane żądanie, aby cały ten kraj został zrusyfikowany.

W ten sposób rok 1865 był rokiem przejściowym dla sprawy rosyjskiej w kraju zachodnim; od tego czasu datuje się nowa era bardziej samoistnego działania rządu, w celu ostatecznego połączenia moralnego i politycznego z Rosją.

W r. 1864, przedstawiając N. Panu memoryał w pewnych kwestjach odnoszących się do przyszłego urządzenia kraju północno-zachodniego, nalegałem stanowczo i usilnie, aby przekonać, że kraj ten nie jest polskim, lecz tylko spolszczonym wskutek pomyłek naszego rządu. Myśl ta do tego stopnia była przeciwną niektórym osobom rządowym, iż w Komitecie ministrów wielu jego członków, a w tej liczbie i sam prezes komitetu, ks. Gagarin, starali się pozostawić memoryał bez odpowiedzi. Zgadzała się oni wprowadzić na moje projekta o urządzeniu szkół rosyjskich, o zniesieniu języka polskiego w stosunkach oficjalnych i w zakładach naukowych, o ukróceniu polskiej propagandy, o usunięciu urzędników Polaków, o wzbronieniu budowania kościołów i kaplic i wyznaczania księży na partye bez zezwolenia głównych władz miejscowych, lecz zgadzali się na to po silnej opozycyi i po długich dysku-

¹⁾ Rozporządzenie to zostało zepsutem w zasadzie przez to, iż nadbałtyckim Kulturträgerom nadane najmiłościwiej zostało prawo, równające ich z nami, ludźmi rosyjskiego (?) pochodzenia.

(Przyp. A. W. Raczińskiego).

syach. Poprawienie zaś bytu duchowieństwa prawosławnego i wznoszenie cerkwi w kraju, wywoływały silną opozycję... i kwestye te rozstrzygnięte zostały osobistą wolą monarchy. Co się zaś tyczy postanowień moich o sprzedaży dóbr sekwestrowanych, te stanowczo zostały odrzucone, również jak i co do zmiany konkordatu z Rzymem z r. 1847, pomimo, iż mieliśmy do tego zupełne prawo z powodu obelżywej allokucyi papieża przeciw cesarzowi i wogóle przeciw naszemu rządowi. Następstwa jeszcze bardziej wykazały intencye rzymskiego dworu i w r. 1866 papież własną swą władzą wydalil z Rzymu naszego posła i cale poselstwo; lecz niestety, jeszcze i teraz (d. 4 kwietnia r. 1867) ministeryum spraw zagranicznych waha się co do zmiany konkordatu. Na projekt mój, aby i wewnątrz Rosyi nie dawać Polakom posad policyjnych i pocztowych, a w ministeryach nie dopuszczać ich do wyższych posad, ponieważ wpływ ich widocznie jest szkodliwym dla rządu, nastąpiła decyzya komitetu ministrów, aby zakomunikować go ministrom do rozbioru. Rozbiór ten widocznie trwa aż dotąd (4 kwietnia 1866), gdyż wszystkie znaczniejsze posady w Petersburgu i w Rosyi zajęte są przez Polaków.

Niezależnie od tego wszystkiego przedstawiałem, a poniekąd wymagałem, aby rząd zatwierdził rozporządzenia moje co do bytu włościan w kraju północno-zachodnim; po bardzo długich sporach i przeciwieniu się, komitet ministrów zmuszony był zgodzić się ze mną i zatwierdzić te rozporządzenia, przeciw którym podniosły się największe krzyki polskich właścicieli ziemskich; pragnęli oni i nadal mieć możność uciskać włościan, pozbawiwszy ich najlepszych ziem i wygod gospodarskich, a dobrze czuli, że skoro tylko zupełnie ustanie ich wpływ na włościan, to równo z tem zakończy się ich panowanie w kraju, i ludność wiejska, oddana zupełnie rządowi, zawsze już służyć będzie za zaporę dla propagandy polskiej.

Chociaż w ten sposób w maju 1864 r. przeszły mniej więcej wszystkie proponowane przezemnie środki, które zresztą po większej części były już wprowadzone w wykonanie,

gdyż były zupełnie niezbędne dla stłumienia powstania w samej chwili najsilniejszego jego rozwoju, lecz zgodzenie się na nie rządu, uzyskane jakby gwałtem, pozostawiło u wielu rządowych osób nieprzyjazne usposobienie dla mojego systemu rządzenia. Nietylko zatem nie byłem podtrzymywany w Petersburgu, lecz przeciwnie, sprzeciwiano się mu i przeszkadzano wszelkimi sposobami. Tak przeszedł rok 1864, z którego jednakże skorzystałem, żeby wprowadzić w wykonanie wszystkie wyjednane przezemnie rozporządzenia.

Sympatye i dobre chęci Rosyan przybyłych do kraju dla wzmocnienia w nim narodowości rosyjskiej i prawosławia tak były wielkie, iż w niespełna rok czasu zdołałem utrwalić wyżej wymienione zasady i rozporządzenia.

W początku r. 1865 wszyscy nauczyciele w gimnazyach byli Rosyanie, tak, iż nauka polskiego języka w szkołach zupełnie ustała. Z pomocą duchowieństwa i pośredników (komisarzy włościańskich) zarząd szkolny potworzył wszędzie szkoły rosyjskie i było już ich przeszło 600. Nauczycielami w nich byli seminarzyści rosyjscy, których kilkuset przybyło z wewnętrznych gubernij rosyjskich, wskutek zawiązanych przezemnie stosunków z władzami eparchialnemi. We wszystkich prawie miastach i po wsiach zaczęto wznosić murowane cerkwie za pieniądze dane przez rząd, a głównie za sumy zebrane z kontrybucyi; niektóre z nich już były poświęcone w r. 1865. Ustanowione zostały rady cerkiewne z włościan i z innych parafian prawosławnych, którzy czynnie dopomagali pieniędzmi i pracą do pobudowania cerkwi. Duchowieństwo prawosławne widocznie podniosło się na duchu i gorliwie dopomagało. Wyjednałem dla niego znaczne wsparcie, 400.000 rubli rocznie z sum kontrybucyjnych, tak, iż każdy wiejski parafialny proboszcz pobierał rocznej pensyi po rs. 280, a miejski po rs. 700. Urzędnicy rosyjscy wszystkich gałęzi administracyi w r. 1864 pobierali już pensyę dodatkową w stosunku 50% z sum kontrybucyjnych. Pośrednicy (komisarze włościańscy)

mieli też pensję dodatkową po 500 rubli rocznie, tak, iż wszyscy działacze rosyjscy dostatecznie zupełnie uposażeni, gorliwie się starali o utrwalenie sprawy rosyjskiej w kraju...

Hr. Michal Mikołajewicz Murawiew.

Skończono d. 4 kwietnia 1866 r. w Petersburgu.



MICHAŁ MIKOŁAJEWICZ MURAWIEW,
autor tych pamiętników (podług ryciny rosyjskiej z r. 1865).

Spis rycin w tem dziele zamieszczonych.

	Str.
Margrabia Aleksander Wielopolski, wedle oryginalnej fotografii	20
Andrzej hr. Zamoyski, podług sztychu Oleszczyńskiego	24
X. Biskup Adam Krasiński, wedle fotogramu	37
Zygmunt Sierakowski, wedle drzeworytu z r. 1864	43
„Za wolność i ojczyznę“, kopia obrazu Franc. Streita	56
X. Mackiewicz, stracony w Kownie w r. 1864	61
„Po walce“, rysunek Artura Grottgera	72
Józef Siemaszko, jako metropolita prawosławny (wedle rosyjskiej litografii)	85
„Rok 1863“ rysunek Juliusza Kossaka	97
„Rok 1863“ rysunek Juliusza Kossaka	104
„Wspomnienia z r. 1863“, rysunek Antoniego Piotrowskiego	120
„Pochód powstańców na Sybir“, rysunek Artura Grottgera	136
„Polska zakuwana“, szkic Jana Matejki	152
Michał Mikołajewicz Murawiew, podług ryciny rosyjskiej z r. 1865	159





1874

424/1